OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy *przynosi m. in.:*

Rok III Nr 15 (28) **Warszawa — Łódź, 3 kwietnia 1947** **Cena zł 10**

Maksymilian Tauchner

Pesachowe refleksje

Smutny będzie nasz tegoroczny seder. Smutny, jak nasze żydowskie dzieje. Smutny, jak los Żyda, który przeżył piekło brunatnych lat. I wydaje nam się, że wiosenna radosna symbolika Święta wyzwolenia, która od lat cuda sprawiała, regenerując w zadziwiający sposób zagonionego, stale zatroskanego Żyda, zatraca dziś swą sugestywną siłę. — Wydaje nam się, że poraz pierwszy od wielu lat, ogarnie nas w tegoroczną noc sederową przekorna chęć odbrązowienia nieco historii. Chęć lekkiego pokpienia sobie z pradawnych nieszczęść i tragedii, z niewoli i tułaczki przodków naszych. Chęć przeciwstawienia tym dalekim historycznym katastrofom Narodu naszego, katastrof bardziej współczesnych.

A gdy przy stole sederowym popłynie w tym roku prastara opowieść, jak to niewolnikami byliśmy u Faraona egipskiego, nie sądzę, byśmy ją bez wysiłku wysłuchać mogli do końca. Z różnych względów. Zgasł już mit o tamtym, groźnym Faraonie, przy Faraonie naszych lat, który zaćmił swych wszystkich poprzedników, druzgocąc nasze życie. I ciężko jest niezmiernie wsłuchiwać się w słowa, głoszące, że niewolnikami byliśmy, gdy boleśniej niż kiedykolwiek odczuwamy dziś, że niewolnikami wciąż jeszcze jesteśmy. A myśl o naszych dzisiejszych tragicznych wędrówkach po morzach i kontynentach w poszukiwaniu jak najkrótszej drogi do miejsca, które nie byłoby, wreszcie etapem — mimowoli przysłaniać nam będzie pamięć o tamtej, przodków naszych, wędrówce po pustyni.

I ta zaktualizowana Hagada nasza psuć nam będzie, jak chochlik przekorny, sederowy nastrój, zwykle tak bardzo sprzyjający wsłuchiwaniu się w głos dawnych dziejów.

Nawet sakramentalne, przez wieki całe z spokojem i pogodą wypowiadane życzenie: „w rok przyszły w Jerozolimie" — sprawi niewątpliwie w tym roku, że pomkniemy myślą ku portom europejskim, ku statkom-łupinkom, błąkającym się po morzach, ku braciom naszym na Cyprze i w innych odrutowanych obozach.

I rzecz dziwna. Gdy wywołuję z przeszłości obraz nocy sederowej w owych strasznych latach, kiedyśmy na pograniczu życia i śmierci przebywali, kiedy szanse przetrwania były tak znikome, pamiętam jedynie nastrój wiary. Chciało się wierzyć w tamtych latach. Bo wiara była wtedy jedynym jeszcze łącznikiem z życiem. Wierzyło się — contra spem — jakże często, że skończy się jednak wszystko co złe i że nadejdzie wreszcie wymarzona wolność a z nią życie zupełnie inne, życie lepsze, bez porównania doskonalsze od tego, jakie kiedyś było. Wiosenna symbolika pesachowa — jakże dziwną siłę w nas wówczas wlewała. Przetrwaliśmy. Osiągnęliśmy — zdawałoby się — szczyt marzeń. A dziś czujemy ogromną pustkę. Nasze zaufanie do świata, nasza optymistyczna pewność, że jutro będzie napewno lepiej, załamały się. Wierzymy, ale już nie idealistyczną wiarą tamtych lat. Wierzymy, ale w własny przede wszystkim, naród. W jego doświadczenie wyniesione z tragicznej historii.

A doświadczenie to uczy, że wolność osiągnąć może Naród jedynie w własnej ojczyźnie. A dalej, że tylko narody państwowo zorganizowane notują się na giełdach politycznych świata. Doświadczenie to uczy dalej, że nam Żydom nie wolno już więcej ulegać sugestywnej sile miraży wolnościowych, ale że iść winniśmy drogą, po której wszystkie narody, wolność niemniej od nas miłujące, kroczą. Droga ta nie jest łatwa. To prawda. Ale cóż zrobić kiedy jest to droga jedynie narodowi życie gwarantująca.

Inne są może doraźnie łatwiejsze i wygodniejsze, ale do celu narodu doprowadzić nie mogą. Znamy już te wszystkie drogi. Znamy też niestety i manowce, na które drogi te naród wyprowadziły.

I dlatego nie wolno do zagadnienia naszej walki wyzwoleńczej o żydowską Erec Israel podchodzić z punktu widzenia trudności, na jakie w walce tej bezsprzecznie napotykamy. Bez walk nie osiąga się **niczego. Tymbardziej ojczyzny. — Walka o wielkie dalekosiężne cele wymaga ofiar i poświęceń wielkich. A jasne jest, że im większa część narodu włączy się w aktywny proces zdobywania ziemi i państwa dla siebie, tym łatwiej i szybciej cel swój naród żydowski osiągnie.**

Jiszuw palestyński stoi od wielu miesięcy w twardej walce. Nie daje się zastraszyć, ani załamać. Broni się przed agresją i buduje kraj. Walczy o przyszłość dla całego narodu. Bo czuje się tego narodu awangardą. A rozproszony po świecie naród winien w odpowiedzi zespolić się w solidarnym wysiłku i stać się dla Jiszuwu oparciem i pomocą.

Niech pojmie wreszcie naród żydowski, że walka w Erec idzie o jego los, o jego przyszłość. Że los więc ten, sam musi chwycić w swe ręce. **Przestańmy już oglądać się na sojuszników jedynie, bo jeszcześmy narodu żydowskiego sojusznikiem jego własnej sprawy nie uczynili. Zróbmy przegląd własnych szeregów. Zmobilizujmy indyferentnych i sceptyków, chwiejących się i malkontentów. Wyprowadźmy ideał walki o Państwo Żydowskie z kręgu zainteresowania, jedynie syjonistów. Niech walczyć zacznie o swą przyszłość cały naród żydowski. Niech troski nasze związane z sprawą palestyńską nie będą jedynie udziałem syjonistów, niech staną się troskami narodu żydowskiego.** Ciężko zmaga się naród nasz. Setki tysięcy Żydów tułają się po krajach europejskich, nie mając możności rozpoczęcia normalnego życia. Ludzie ci gonią już ostatkiem sił. Grozi im zupełne załamanie nerwowe. Naród żydowski zrobić winien wszystko, by tragiczny problem uchodźctwa doczekał się wreszcie sprawiedliwego rozwiązania. Grozi nam bowiem dalsze poważne osłabienie naszych sił narodowych. Musimy wstrząsnąć sumieniem świata i zwrócić jego uwagę na konieczność zlikwidowania stanu permanentnej bezdomności i tułactwa narodu naszego. Zwrócić jego uwagę, jako na zagadnienie nie do zlekceważenia dla pokoju świata.

Aby cele te jednak osiągnąć musimy być skonsolidowani w wierze: **że wolnym będzie naród żydowski jedynie na swej własnej ziemi.**

I mimo, że drży dziś znów ziemia palestyńska od wybuchów bomb, a łuny pożarów unoszą się nad osiedlami żydowskimi — pewni jesteśmy, że dzień wolności wybije również i dla nas.

Obrady Egzekutywy Agencji Żydowskiej

JEROZOLIMA. W toku obrad Egzekutywy Agencji Kierownik departamentu politycznego Golda Meirson złożyła sprawozdanie o sytuacji w kraju. Ekspose polityczne wygłosił Dawid Ben Gurion.

Berl Locker referował sytuację polityczną syjonizmu na terenie londyńskim, a dr. Silwer omówił działalność syjonistów amerykańskich oraz perspektywy sprawy palestyńskiej w USA.

Icchak Grynbaum, który powrócił bezpośrednio z podróży po krajach europejskich, między innymi i z Polski, złożył obszerne sprawozdanie o położeniu Żydów w Europie.

Na posiedzeniu Egzekutywy obecny był wybitny znawca prawa międzynarodowego, który brał udział w procesie niemieckich przestępców wojennych w Norymberdze — dr. Jakub Robinson.

Dr. Robinson mianowany został członkiem utworzonej przez Egzekutywę komisji dla przygotowania odpowiednich materiałów ze strony żydowskiej w związku z postawieniem sprawy palestyńskiej na forum ONZ we wrześniu br.

„Maapilim" u brzegów Erec

JEROZOLIMA — Do Palestyny przybył okręt „Szoszana" z uchodźcami. Przybył on przypuszczalnie z Włoch. Lądowanie nastąpiło na północ od Gazy. Przypuszcza się, że na pokładzie było 800 pasażerów, z czego 560 zatrzymało wojsko. Około 200 imigrantów było jeszcze na okręcie, gdy przybyło wojsko, 200 ujęto na wybrzeżu, a 160 w okolicy. Wojsko otoczyło kordonem całą okolicę, gdzie mogli się ukryć nowoprzybyli. Imigrantów przeniesiono do obozu w Ishud, skąd przetransportowano ich do Haify.

—ooo—

Brytyjski humanitaryzm

HAIFA. — Dobijający do brzegów Palestyny mały statek „Moledet" wiozący na swym pokładzie dziewięćset „nielegalnych" emigrantów żydowskich, uległ na skutek panującej burzy — niebezpiecznemu uszkodzeniu. Maszyny stanęły i statek niebezpiecznie przechylił się na bok. Gdy przypatrujący się tej scenie Żydzi zaalarmowali wojskowe władze brytyjskie, prosząc je o pomoc, Anglicy odmówili, motywując to tym że w sprawach takich należy się zwracać do nich pisemnie.

Gdy potym natomiast żołnierze brytyjscy zajęli się „łowieniem" emigrantów, ci ostatni stawiali opór i uszkodzonego statku opuścić nie chcieli.

Dopiero gazy łzawiące zmusiły ich do przejścia na okręt, który miał odtransportować ich na Cypr.

Żydzi w Niemczech domagają się zmiany sytuacji

BERLIN — Amerykańskie władze okupacyjne uzyskały informacje, że 150 tysięcy Żydów w Amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech planuje wiosną br. przedostać się nielegalnie do Palestyny. Są oni niezadowoleni z niewielkich kwot imigracyjnych, wynoszących miesięcznie 700 i 750 wiz dla obu stref zachodnich — brytyjskiej i amerykańskiej. Centralny Komitet Żydowski w Niemczech podzielił się na dwie grupy. Jedna z nich popiera nielegalną emigrację, podczas gdy druga wypowiada się za demonstracjami protestu w celu zwrócenia uwagi świata na panującą sytuację. W ubiegłym tygodniu urządzono zebranie protestacyjne, na którym domagano się zniesienia kwoty imigracyjnej. — Większość Żydów nie chce spędzić następnej zimy w Niemczech.

POŻAR RUROCIĄGÓW NAFTOWYCH w HAIFIE

HAIFA. Sześć zbiorników zawierających 600 tysięcy galonów benzyny zostało wysadzonych w powietrze.

Olbrzymi pożar, który objął rurociąg towarzystwa naftowego Shel Comp. jeszcze trwa.

Według nieoficjalnych obliczeń, straty wynoszą około 4 milionów funtów szterlingów.

Dwa rurociągi stanęły w płomieniach równocześnie gdy wybuchły bomby, 8 zbiorników jest zupełnie wypalonych, 6 dalszych zostało uszkodzonych.

Przed posiedzeniem Komitetu Akcyjnego

JEROZOLIMA. Na posiedzeniu Egzekutywy Agencji Żydowskiej w Jerozolimie postanowiono zwołać nadzwyczajną sesję Komitetu Akcyjnego Organizacji Syjonistycznej na maj br. do Jerozolimy.

Jednocześnie Egzekutywa Agencji wyłoniła specjalną komisję, która poczyni przygotowania w związku z przekazaniem sprawy Palestyny ONZ.

—ooo—

Z PLENUM C. K. „ICHUDU"

Dnia 25 marca odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu „Ichudu", w którym udział wzięli: **tow. tow. Gerson, Grajewski, Johannes, Kosower, Langnas, Mandel, Meller, Nejter, Ostrowicz, Parnas, Reichman, Rogoziński, Rostal, Rozenman, Sternhell, Tauchner, Zajdel.**

W związku z przeniesieniem dalszych resortów CK do Warszawy dokonano ich reorganizacji. Ukonstytuowane zostało Prezydium składające się z kierowników poszczególnych resortów oraz ścisłe 3-osobowe Prezydium w składzie: **tow. tow. Kosower, Langnas, Rozenman.** Skasowano jako samodzielny resort kultury, przenosząc jego funkcje na resorty organizacyjny i wydawniczy. Po szczególnie dokładnym omówieniu zagadnień szkolnictwa hebrajskiego, wybrano w związku z wzrastającą siecią szkół „Ichudu" **komisję dla spraw szkolnictwa** w składzie **tow. tow. Biederman, Johannes, Mandel, Rubinstein**

Ustalono nowy skład **Komisji Politycznej** oraz **Kolegium Redakcyjnego „Opinii" i „Ichudu".**

W sklad Kolegium weszli **tow. tow. Parnas, Rogoziński, Rozenman, Tauchner.**

ICCHAK GRYNBAUM

PO KONGRESIE

Pierwszą konsternację wywołało na kongresie przemówienie Ben Guriona. Oświadczył on mianowicie, że t. zw. uchwały paryskie, które uzyskały poparcie Stanów Zjednoczonych nie obowiązują już. Należy, zdaniem jego wysunąć takie żądania, które wypływałyby z Programu Baltymorskiego. Co zaś się tyczy ustanowienia Państwa Żydowskiego w części Palestyny, to sprawa ta kwalifikować się będzie do rozpatrzenia wtedy dopiero gdy rząd brytyjski zaproponuje ją.

W tym stanie rzeczy dyskusja przeistoczyła się w interpretowanie różnych teorji i zatraciła swój ośrodek główny. Przyczyną tego było właśnie oświadczenie Ben Guriona, które nie stanowiło całości, będącej wyrazem jednolitej linii Kierownictwa.

Trzy zasadnicze sprawy miał Kongres do rozpatrzenia:

1. Sprawę Państwa Żydowskiego i sformułowanie celu walki.
2. Sprawę negocjacji z rządem brytyjskim.
3. Sprawę udziału w konferencji londyńskiej.

Od rozpatrywania tych kwestji zależne było również rozwiązanie sprawy Kierownictwa a szczególnie udziału w nim Weizmana. Nie znaczy to oczywiście, że Kongres i jego komisje nie rozpatrywały innych spraw, które były na porządku dziennym. Pogląd, że Kongres nie będzie się interesował niczym poza sprawami politycznymi i Kierownictwa — okazał się wymysłem.

Delegaci kongresu chcieli pracować i zainteresowani byli wieloma sprawami bieżącymi i drobnymi nawet pozornie, w przeciwieństwie do przywódców, którzy zajmowali się tylko sprawami politycznymi. To samo działo się wtedy, gdy rozpatrywane były na plenum Kongresu sprawozdania poszczególnych Komisji. Przywódcy i Kierownicy poszczególnych ugrupowań nie brali przeważnie udziału w tych posiedzeniach, nic też dziwnego, że przyjęte uchwały zawierają wiele niedokładności.

W odróżnieniu od dwóch krańcowych ugrupowań Haszomer Hacair i Rewizjonistów, które usiłowały przekonać Kongres, że zdolne są do zdrowego życia organizacyjnego — jeśli nawet pozostają w opozycji, uwydatniły się u innych ugrupowań dwa główne rysy: niezłomna wiara w siły Jiszuwu i narodu żydowskiego oraz w jego gotowość do walki o pełne wyzwolenie. Jeśli walka jest nieunikniona, twierdziły te ugrupowania, winna być prowadzona w sposób umiarkowany. W walce tej trzeba odróżnić cele dalsze od bliższych, liczyć się z istniejącymi warunkami i pod tym aspektem ją prowadzić.

Przywódcy „Haszomer Hacair" byli jedynymi, którzy głosili, że każda myśl dotycząca żądań o utworzenie państwa żydowskiego, myśl nie mająca szans realizacji prowadzić będzie od jednej klęski do drugiej. Przywódcy „Haszomer Hacair" oświadczyli, że domaganie się utworzenia państwa żydowskiego stanowi w zasadzie zgodę na podział kraju, co pociągnie za sobą pozbawienie możliwości szerokiego osadnictwa. Natomiast polityka dążąca do współpracy z Arabami na zasadach dwunarodowego państwa, gwarantuje spokój i rozwój. Nad brakiem konsekwencji w powyższej wypowiedzi nie dyskutowano wiele. Mówcy kongresowi wogóle nie reagowali na poglądy przedmówców, lecz wyrażali własne poglądy nie dyskutując z przeciwnikami politycznymi. Na żadnym Kongresie nie było tylu przemówień odczytywanych z tekstu jak na ostatnim kongresie. To, że mówcy przygotowali się do swoich wystąpień, miało swoją powagę ale z drugiej strony wytworzyło sytuację, że nie uwzględniano w dyskusji poglądów przedmówców.

Fakt ten przyćmił jasność dyskusji i dlatego nie został wyjaśniony bieg myśli partii „Haszomer Hacair", który wyraził się w propozycji utworzenia dwunarodowego państwa arabsko-żydowskiego, nie przekonywując nikogo, że po dokonanym fakcie Arabowie zgodzą się na wolną emigrację Żydów do kraju celem powiększenia stanu liczebnego Jiszuwu, aby ten mógł się stać większością. A przecież z żądań tych „Haszomer Hacair" nie rezygnuje. Cała walka koncentruje się dziś bowiem dookoła problemu emigracji.

Krańcowy przeciwnik partii „Haszomer Hacair" także ostro krytykował politykę Kierownictwa, a szczególnie Weizmana, uważając go za decydujący czynnik w polityce ostatnich lat. Rewizjoniści nie wnieśli nic nowego swoimi oświadczeniami, choć powrót ich do Kongresu i Ruchu syjonistycznego zobowiązał ich do tego.

Pierwszy ich mówca Grossman wzywał do utworzenia Tymczasowego Rządu Żydowskiego uważając, że już sam dźwięk tej nazwy da możność prowadzenia walki wyzwoleńczej narodowi żydowskiemu. Te szumne deklaracje, mające na celu przyciągnięcie mas nie znalazły swego odpowiednika w aktach politycznych. Poza tym rewizjoniści nie poczynili żadnych starań aby projekt ich zajął główne miejsce na komisji politycznej Kongresu. Przywódcy Kierownictwa i ugrupowań wchodzących w skład koalicji rozpatrywali trzy zasadnicze sprawy o których kongres miał decydować.

Dyskusja wokół tych problemów wykazała przede wszystkim, jak bardzo zachwiane zostało zaufanie Jiszuwu w dobrą wolę Wielkiej Brytanii i wiara w możność współpracy z nią.

Daremnie Weizman usiłował przekonać Kongres, że współpraca z Anglią jest koniecznością, że trzeba brać udział w konferencji londyńskiej i próbować szczęścia w ostatniej fazie. Większość kongresu nie słuchała jego wywodów i słowa jego nie wywołały oddźwięku. Nawet ci którzy popierali jego kandydaturę na Prezydenta, nie mieli odwagi stanąć po jego stronie i oświadczyć, że udział w konferencji londyńskiej jest sprawą konieczną. Przeciwnie, większa część Kongresu wierzyła, że uchylenie się od Konferencji londyńskiej (a to oznacza kontynuowanie walki) zmusi Wielką Brytanię do dalszych ustępstw na rzecz naszych zasadniczych żądań. Każdego, kto w to wątpił uważano za ulegającego wszelkim żądaniom Wielkiej Brytanii. I dziwna rzecz: Większość tych, a nawet ci, którzy dopatrywali się w zamierzeniach Anglii próby wyprowadzenia w pole i oszukania narodu żydowskiego, wszyscy ci pomimo to wierzyli, że Anglia nie zniszczy Jizuwu. Może być, że Anglia będzie zadawać ciosy Jiszuwowi — mówili oni — ale w końcu przerwie swój atak i pójdzie na kompromis. Jeśli zobaczy, że na ciosy jesteśmy przygotowani i nie ustajemy w walce. W tej wierze budowali plan walki. Na kongresie nie dyskutowano nad planem walki, a zostawiono go tym którym „jest potrzebny". Instynktownie odrzucono wszelkie koncepcje nawołujące do ostrożności i szacowania sił. Koncepcje takie uważane były jako skłonność do poddania się. Taki stosunek większości Kongresu poparty przez amerykańskich syjonistów, zdezorientował ostrzegających przed zbytnim zaostrzeniem kursu z Weizmanem na czele.

Gdyby większość Kongresu ustaliła konkretne warunki wznowienia pertraktacji, groziłoby wtedy niebezpieczeństwo, że Anglia te warunki odrzuci, a wtedy nie będzie można wznowić już rozmów. W gruncie rzeczy Kongres zostawił Kierownictwu swobodne postępowania, myśląc sobie w sercu: nie będę się gniewał, jeśli wznowisz kontakt w ten czy w inny sposób, jeśli tylko kontakt ten uwieńczony będzie sukcesem.

Tak samo przedstawiała się sprawa ustanowienia państwa żydowskiego w części Palestyny. W gruncie rzeczy pobożnym życzeniem tych, którzy przemawiali z trybuny było aby Anglia sama wsunęła podobny wygodny projekt, który byłby niewątpliwie przez większość przyjęty z zadowoleniem.

Trudno było wyjaśnić Kongresowi i dać mu do zrozumienia, że jeśli mamy do wyboru: przestrzeń lub państwo, to państwo jest ważniejsze, gdyż granice nie są rzeczą stałą i w historii narodów zawsze ulegały zmianom.

*

Wybór Kierownictwa na 22 Kongresie natknął się na wielkie trudności. Ta sama większość, która przyjęła polityczną rezolucję z którą Weizman nie mógł się zgodzić, nie była w stanie utworzyć nowego Kierownictwa. W ostatnich dniach Kongresu, sądzono już, że 22 Kongres zakończy się tak samo jak 9-ty Kongres w Hamburgu, który też nie wybrał nowego Kierownictwa. I wtedy Kongres nie ustalił, kto będzie kierować sprawami Ruchu syjonistycznego, w wypadku gdy Wolfson nie będzie Prezydentem.

Bardzo wiele czasu poświęcono sprawie uczestniczenia w Londyńskiej Konferencji. Niektórzy delegaci oświadczyli, że nad tą sprawą wogóle nie trzeba debatować i taktyczniej byłoby nie zdradzać się, że gotowi jesteśmy pertraktować z rządem brytyjskim. Że skłonni jesteśmy „biec do Londynu". Ten „bieg do Londynu" powtarzali niektórzy mówcy, może wyjawić nasze słabość i niepewność a to może doprowadzić do tego, że będziemy narzędziem w ręku Anglii, która postępować będzie z nami wedle swojej woli. Pomimo to Kongres wierzył, że pertraktacje z rządem brytyjskim zostaną wznowione jakby wogóle nasza zgoda do nawiązania z nią kontaktu względnie brak jej, wpłynąć mogły na zmianę stanowiska Anglii w stosunku do nas.

Większość Kongresu odrzuciła wszelkie zamiary kontynuowania polityki, którą rozpoczęto na Paryskiej Konferencji. W dużej mierze przyczyniła się do tego mowa Ben Guriona na otwarciu Kongresu. Doprowadził on ugrupowanie swoje do dezorientacji z której nie mogło wybrnąć. Propozycja jego nosiła cechy kompromisowe, które mogły być różnorodnie rozumiane przez strony skłonne do kompromisów. Komisja polityczna i kongres dopatrywały się w tej propozycji pułapki. Jeśli ostateczna decyzja zależna być miała od Kierownictwa a wiadomym było, że nowe Kierownictwo nie będzie utworzone, trzeba więc było żądać, żeby w tej sprawie zadecydował sam Kongres, lub upoważnione przezeń ciało. Większość kongresu pomimo wszystko nie odważyła się odrzucić projektu nawiązania kontaktu z Anglią. Kongres oświadczł tylko, że obecne warunki nie pozwalają współpracować z Anglią, a gdy warunki te się zmienią, wtedy specjalna komisja wyłoniona przez Komitet Akcyjny zadecyduje o mających nastąpić zmianach.

Rozumie się, że uchwała postawiła pod znakiem zapytania kwestię przyszłej prezydentury Weizmana. I znów przypomniał się 9-ty kongres w Hamburgu.

I wtedy opozycja była zbyt silna, aby Wolfson mógł nadal piastować urząd Prezydenta, lecz i wtedy nie znalazł się nikt któryby mógł lub chciał objąć to stanowisko. Dlatego utrwaliła się wtedy teoria, że wogóle wybór Prezydenta nie jest rzeczą konieczną i wystarczy zupełnie jeśli Kierownictwo wybierze z pośród siebie przewodniczącego.

Weizman, który był wtedy w Hamburgu jednym z leaderów opozycji popierał ten pogląd i nie wpadło mu na myśl, że nadejść może dzień, w którym on sam znajdzie się w sytuacji podobnej do Wolfsona. Już w pierwszych dniach 22 Kongresu okazało się, że nikt z Ruchu Syjonistycznego nie obejmie stanowiska Prezydenta, jeśli Weizman nie będzie wybrany. Weizman który był symbolem wiary i współpracy z Anglią, nie mógł reprezentować Ruchu Syjonistycznego w okresie kiedy zaufanie do Anglii tak się zachwiało. Żaden jednak,

(dalszy ciąg na str. 9-ej)

Akcja protestacyjna żydostwa polskiego

We wszystkich ośrodkach żydowskich w całym kraju odbywają się masowe wiece ludności żydowskiej, wyrażające oburzenie i protest z powodu niesłychanych metod rządu angielskiego w Palestynie i domagające się natychmiastowego zniesienia stanu wojennego w Palestynie.

Udział „Waad Leumi"
w konferencji panazjatyckiej

JEROZOLIMA (ŻAP) — Waad Leumi, Żydowska Rada Narodowa w Palestynie otrzymała oficjalne zaproszenie na mającą się odbyć w Delhi panazjatycką konferencję, zwołaną przez Indyjską Radę dla spraw międzynarodowych. Konferencja omówi następujące zagadnienia: 1. Ruch narodowy w krajach azjatyckich, 2. badanie podstaw konfliktów rasowych, 3. przejście gospodarki od kolonialnej do narodowej, 4. problemy emigracyjne w Azji, 5. praca i przemysł, 6. problemy społeczne, zdrowotne i gospodarcze, 7. problemy kuluturalne, 8. stanowisko kobiety.

Dnia 28 marca 1947 r., padł od kuli faszystów ukraińskich generał broni

KAROL WALTER ŚWIERCZEWSKI

drugi wiceminister Obrony Narodowej, dowódca II-giej Armii W. P., niezłomny bojownik o wolność ludów, ukochany dowódca i serdeczny druh swych żołnierzy.

CZEŚC JEGO PAMIĘCI!

„MAAWAK"
Zw. Zdemob. Oficerów i Żołnierzy
przy Zjedn. Syjonistów-Demokratów „Ichud" w Polsce

Rabin Dr Dawid Kahane

POWIEDZ SYNOWI TWEMU!
PESACH 5707

Opowiedz synowi twemu dlaczego wywiódł nas Bóg z Egiptu.
Exodus XIII. 8.

Powiadają nasi mędrcy: Dla czterech zasług wybawił Bóg synów Izraela z niewoli egipskiej, że nie znieważyli imienia swego, że poważali język praojców, że nie było między nimi oszczerców i że panowała wśród nich obyczajność i czystość życia rodzinnego.

Z ciężkim sercem chwytam dziś za pióro, aby braciom naszym Żydom polskim przypomnieć dawno zapomniane cnoty, dla których Izrael mimo długich nocy niewoli i ucisku doczekał się dnia zbawienia. Chciałbym dziś, w dniu święta Wolności przypomnieć synom i córkom naszym, owe kiedyś tak powszechne w każdym żydowskim domu znane cnoty, a dziś niestety naskutek naszej wielkiej katastrofy narodowej prawie że zapomniane.

1. Powiedz synowi Twemu....

Ojcze żydowski — powiedz dzieciom Twym, że pierwszym ich obowiązkiem jest być świadomym swego pochodzenia i święcić imię żydowskie. Imię „Jehuda" to najdawniejszy tytuł szlachecki uświęcony krwią niezliczonych bohaterów ducha i męczenników wiary, otoczony nimbem wielkich gaonów, uświetniony historią walk światła z potęgą ciemnoty, prawdy i miłości z obłudą i nienawiścią. Najstarsze narody europejskie posiadają genealogię sięgającą zaledwie kilku stuleci, ich drzewo rodowe bierze swój początek w wiekach średnich w czasach inkwizycji i stosów, a na herbach ich widnieje mordercza broń — narzędzie śmierci i zagłady. Twój zaś dyplom szlachecki Izraelu — to dwie tablice przymierza na których niezatartymi zgłoskami Bożemi wyryte są słowa wiecznej miłości „nie zabijaj"- Twój szczep rodowy, patriarchów sięga czasów, a na Twym imieniu wyciśnięte jest jako stygmat imię Wiekuistego — znamię wiecznego życia. By uświęcić to imię, przodkowie Twoi męki i katusze znosili, męczennicy nasi po różnych ghettach i obozach wśród morza krwi i łez krocząc, jak Jonasz głosili „iwri anochi" Hebrajczykiem jestem! By uświęcić to imię bohaterscy powstańcy ghetta warszawskiego wzniecili święty ogień buntu i dobrowolnie idąc na śmierć uchronili imię żydowskie od hańby i zniewagi. O tym wszystkim opowiedz Twym synom, powiedz im, że czas najwyższy, by zrzucili poniżającą i obłudną maskę marrana. Czas najwyższy, by otwarcie przyznawać się do żydostwa i głośno święcić imię Izraela.

2. Powiedz synowi Twemu....

Ojcze żydowski — powiedz także dzieciom Twoim, że świętym obowiązkiem syna Izraela jest poszanowanie dla języka przodków. Nie sama tylko nauka Izraela, ale także język hebrajski, język Pisma Świętego jest dla nas świętą spuścizną w której obronie na wszelkie groźby Achabów — odpowiadać będziemy słowami: „Uchowaj Boże, byśmy zdradzili, byśmy sprzeniewierzyli się świętym dobrom ojców (I Ks. Królów XXI. — 3).

Należy rozszerzyć program nauki języka hebrajskiego w istniejącym żydowskim szkolnictwie, należy dać dzieciom naszym do rąk tekst Pisma Świętego w oryginale. Mamy prawo wymagać od młodzieży naszej, by przybywszy do Domu Bożego, brała udział w nabożeństwie, by zawołana do Tory, zrozumiała odczytane słowa Boże, by stojąc nad grobem ukochanych umiała odmówić modlitwę „Kadisz".

3. Trzecią zasługą dla której wybawił Bóg naszych przodków z Egiptu był brak wśród nich oszczerców. Oszczerstwo „laszon hara" to jątrząca rana organizmu narodowego wielu społeczeństw, przyczyna udręki i cierpień. Niechże ci wszyscy, którzy na manowce zeszli, przypomną sobie przykazanie obwieszczone całej gminie Izraela — „nie chodź jako obmówca w narodzie, jam Bóg prawdy, zgody i miłości" (III. ks. Mojż. XIX. 16).

4. I jeszcze jedno powiedz synom Twoim. Powiedz im, że od czasów pobytu synów Izraela w Egipcie aż do ostatniej wielkiej naszej katastrofy narodowej, życie nasze rodzinne było wzorem i najdoskonalszym przykładem obyczajności dla wszystkich ludów. I takim winno ono nadal pozostać.

Te oto myśli i zasady wpajajmy w serca młodzieży naszej, w dniu święta Pesach, powtarzajmy jej zawsze i wszędzie: Święć imię żydowskie, szanuj święte dobro ojców - język przodków Twoich, nie szerz niezgody obmową, a czuwaj bacznie nad czystością życia Twojego.

Szymon Rogoziński

Niewygłoszone przemówienie

Odbyty niedawno w Warszawie zjazd przedstawicieli Wojewódzkich Komitetów Żydowskich zakończył dwulecie istnienia organizacji Komitetów Żydowskich w kraju.

Zjazd ten miał na celu podsumowanie i ocenę dotychczasowej działalności i opracowanie wytycznych na przyszłość. Podstawę do dyskusji stanowił odczytany na Zjeździe referat Sekretarza Generalnego Centr. Komitetu. W dyskusji trwającej cały dzień, zabrało głos kilkudziesięciu mówców, przedstawicieli różnych partji i miast. Już na wstępie mały ten parlament postanowił ograniczyć czas przemówień do 10 minut. W dyskusji stojącej zresztą na dość wysokim poziomie, krzyżowały się naprzemian sprawy zasadniczej natury z małymi sprawami dnia codziennego, sprawy polityczne z organizacyjnymi, sprawy lokalne ze sprawami o charakterze centralnym.

Czy Zjazd w tych warunkach mógł spełnić swe zadanie? Jaki rezonans na Zjeździe mogły wywołać takie sprawy jak: sprawa społecznych i opuszczonych majątków żydowskich, sprawa dzieci żydowskich pozostających do dziś dnia jeszcze w aryjskich rękach i wychowanych w duchu antyżydowskim, sprawa rzeczywistej pomocy dla inwalidów żydowskich, pozbawionych domu rodzinnego, albo sprawa opracowania i wykonania budżetów komitetów żydowskich, że wyliczę tylko sprawy poruszone przez podpisanego — wobec takich spraw jak sprawa jedności narodowej, sprawa Palestyny i emigracji.

Rzecz jasna, że wszystkie te sprawy o mniejszym znaczeniu politycznym, lecz jakże ważne ze społecznego punktu widzenia musiały zejść na drugi plan. Zjazd nie chciał i nie mógł się nimi zająć.

Czy Zjazd niesłusznie uczynił, że zajął się sprawami politycznymi? Niewątpliwie uczestnicy Zjazdu dali upust potrzebom chwili.

Społeczeństwo żydowskie tak wrażliwe i czułe na wszelkie przejawy życia politycznego oczekiwało od Zjazdu również rozstrzygnięcia w dziedzinie politycznej. Czy jednak było celowem połączenie dyskusji politycznej z dyskusją o charakterze ogólnym i organizacyjnym?

W Zjeździe brali udział wybrani ad personam przedstawiciele Wojewódzkich Komitetów. Bardzo często o wyborze decydowała nie przynależność partyjna przedstawiciela, a jego kwalifikacje osobiste względnie piastowane w Komitecie stanowisko. Jak winien się zachować taki przedstawiciel w dyskusji, która miała miejsce? Czy ma reprezentować swoją partię, czy też swój okręg? Czy należało i czy wolno było postawić rozstrzygnięcie tego dylematu tylko lojalności samego delegata? Czy swobodę w wypowiedzeniu się na tematy polityczne mają mieć tylko członkowie Centralnego Komitetu Żydów Polskich, którzy będąc przedstawicielami wyłącznie partii politycznych są odpowiedzialni tylko przed tymi partiami?

Sądzę, że odpowiedź na to pytanie jest zbędna. Centralny Komitet Żydów Polskich winien w przyszłości wyciągnąć z tego stanu rzeczy należyte konsekwencje. Obok zjazdów przedstawicieli Wojewódzkich Komitetów Żydowskich na których winny być rozpatrywane sprawy dotyczące konkretnej pracy komitetów, w szczególności sprawy budżetowe i organizacyjne, winny się odbywać konferencje krajowe — przedstawicieli partii politycznych dla ustalenia politycznego programu i zasięgu działania Centralnego Komitetu oraz jego komórek organizacyjnych.

Jako jeden z tych, którzy ze względów lojalności politycznej nie poruszyli na Zjeździe tematów politycznych, ograniczając się tylko do kilku ważnych a zarazem i aktualnych problemów natury społecznej, pozwalam sobie niniejszym artykułem zastąpić niewygłoszone przemówienie.

* *

Punktem wyjścia dla debaty politycznej na Zjeździe był wniosek przedstawiciela żydowskiej frakcji PPR Zachariasza wyrażający protest przeciwko terrorowi stosowanemu przez Anglię w Palestynie i przesyłający pozdrowienia walczącemu Jiszuwowi.

Trzeba stwierdzić, że wniosek ten mile zaskoczył grupy syjonistyczne. Polska Partia Robotnicza jako partia o tej nazwie jest partią młodą, ale jej przywódcy stale podkreślają, że jest ona kontynuacją walczącego od wielu lat proletariatu polskiego. Ideowy ten ruch nie miał zrozumienia dla procesu dziejowego, który od zakończenia pierwszej wojny światowej rozgrywał się w Palestynie. Każdy nasz krok w kierunku stworzenia niepodległego życia państwowego w Palestynie uważany był przez członków tego ruchu, zwłaszcza żydowskiego pochodzenia jako czyn odwracający uwagę proletariatu żydowskiego do tego co ich zdaniem było najważniejsze, od rewolucji socjalnej, która miała przynieść wybawienie całej ludzkości, a więc również i Żydom.

My syjoniści staliśmy na stanowisku, że rewolucja socjalna może wyzwolić tylko jednostki i klasy. Nie może natomiast wyzwolić narodu. Naród może się wyzwolić tylko sam. Przede wszystkim musi mieć wolę życia narodowego która się wyraża w pielęgnowaniu własnej kultury, w szczególności mowy, i w kontynuowaniu swej tradycji historycznej. Dopóki organizmy narodowe wyżywają się w ramach organizacji które nazywamy państwem, naród żydowski nie może być wyjątkiem i o ile ma istnieć — musi mieć własne państwo.

Czy nasz historyczny spór został rozstrzygnięty? Naszym zdaniem rozwój wypadków potwierdził słuszność naszej tezy. Przeobrażenia socjalne, wprawdzie bezkrwawe ale jednak o znaczeniu rewolucyjnym, przyniosły wolność człowieka; dały każdemu bez względu na pochodzenie socjalne równy start życiowy. Czy przyniosły one również równy start dla społeczności żydowskiej jako narodu? Nie należy rozumieć tych naszych słów jako wyrzutu pod czyimś adresem. Idzie nam o stwierdzenie objektywnego faktu: mniejsza grupa narodowa, która żyje pośród liczebniejszej grupy narodowej nie utrzyma na dłuższą metę swojej odrębności narodowej. Bez względu na swą odporność prędzej czy później się zasymiluje. Wpływa na to cały szereg przyczyn natury zupełnie objektywnej, na które tyko w małym stopniu można wywrzeć wpływ. Im większy i kulturalniejszy i szlachetniejszy będzie naród „większościowy", tym proces asymilacji będzie silniejszy i szybszy.

Z obiektywnego punktu widzenia cóż można naprzykład zarzucić dekretowi o zmianie imion i nazwisk. Wydanie tego dekretu zostało na pewno podyktowane szlachetną pobudką, aby różnice narodowościowe jak najstaranniej zatrzeć, a logiczną i życiową konsekwencją dekretu jest staranne zacieranie śladów swego pochodzenia przez ludzi którzy uważają iż pochodzenie ich utrudni im samym lub przyszłemu pokoleniu życie. Z humanitarnego punktu widzenia musimy dekret o zmianie nazwisk, pozytywnie ocenić. Z narodowego punktu widzenia przepisy dekretu umożliwiają i przyspieszają proces asymilacji.

Ile razy wypadło nam z okazji różnych interwencji i uroczystości słyszeć zdania wybitnych działaczy politycznych, szczerych i dobrych demokratów i socjalistów. „Czemu wy Żydzi się ciągle wyodrębniacie, czemu wy sami stwarzacie ghetto dla siebie". Czy z objektywnego punktu widzenia nie należy przyznać że wypowiedzi te nie są zupełnie pozbawione słuszności? A jednak z narodowego punktu widzenia te nawet odrębne łóżka szpitalne są objawem instynktu narodowego który się broni przed asymilacją.

Nasi przeciwnicy albo dyskretnie przechodzą nad tymi sprawami do porządku dziennego, albo usiłują w naiwny sposób zwalczać nie samą chorobę lecz jej wtórne zjawiska.

Tak więc, jedna z partii niesyjonistycznych urządziła „Sąd nad asymilacją". Czy naprawdę sądzą nasi przeciwnicy że wyrokiem potępiającym asymilację wstrzymają się koło historii które kręci się coraz szybciej i miażdży nas jako naród swoim ciężarem. Tak potężne ilościowo żydostwo amerykańskie przechodzi szalony proces asymilacyjny. Co jest w stanie powstrzymać ten proces? Propaganda, że potrzebna nam jest autonomia kulturalna? Ba, asymilują się mniejszości narodowe na emigracji nawet wtedy gdy promieniuje na nie kultura narodowa własnego centrum państwowego. Asymilują się grupy narodowe nawet wtedy gdy pełną garścią czerpią z bogatej historii i tradycji własnego narodu. Jakże może się nie zaasymilować mniejszość żydowska, skoro ma być na wieki pozbawiona centrum państwowego i skoro nasze niesyjonistyczne partie żydowskie w swoim programie narodowo-kulturalnym przekreślają całą niemal przeszłość historyczną. Asymilację mógłby wstrzymać w tych warunkach, jedynie choć też nie zupełnie, jak wykazują najnowsze czasy, silny ruch antyżydowski w krajach w których żyją żydowskie grupy narodowe. Ale z antysemityzmem, rzecz jasna walczą wszyscy Żydzi. Jakie jest więc rozwiązanie w tych warunkach? Niema innego rozwiązania jak syjonistyczne. Każda inna próba to zagadnienie sprowadza do kwadratury koła.

W jakim celu zgłosił ob. Zachariasz swój wniosek? Czy wniosek ten był może tylko demonstracją? Czy też jest raczej ukoronowaniem pewnej przemiany, jaka niewątpliwie nastąpiła w ustosunkowaniu się do sprawy palestyńskiej. Jeśli tylko demonstracją, jak tego życzyłby sobie „Bund" to w jakim celu demonstracja ta została dokonana?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Nie jest prosta dlatego, że nie jest prostą drogą, którą kroczą autorzy wniosku w sprawie Palestyny. O drodze tej pełnej niezrozumiałych zygzaków trzeba napisać oddzielnie.

Kraków w akcji protestacyjnej

KRAKÓW (ŻAP) — Dnia 9 bm. odbył się w krakowskim Templum wielki wiec protestacyjny przeciw terrorowi angielskiemu w Palestynie zwołany przez Woj. Żyd. Kom. w Krakowie. Wiec zagaił przew. Woj. Kom. Żyd. Mgr. Stulbach, omawiając sytuację polityczną Palestyny, terror angielski, kwestię oddania sprawy Palestyny Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do prezydium wiecu przew. zaprosił przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego oraz przedstawicieli wszystkich żydowskich ugrupowań politycznych i kongregacji wyznaniowej żyd. Imieniem Woj. Kom. Żyd. przemawiali dr. Reichman i Penzak. Mówcy piętnowali w ostrych słowach imperializm angielski stosujący wobec ludności terror i przemoc. Po przemówieniach, odczytał ob. Bittner projekt rezolucji, która została jednogłośnie uchwalona. W rezolucji uchwalono m. in., że zebrani domagają się rozwiązania obozów w Niemczech i Austrii i otwarcia bram Palestyny dla Żydów, przebywających obecnie w obozach. Zebrani domagają się: zniesienia stanu wojennego, zaprzestania terroru, wycofania wojsk brytyjskich z Palestyny i natychmiastowego przekazania sprawy Palestyny Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zebrani witają oświadczenie min. Modzelewskiego o stosunku Rządu Polskiego do ludności żydowskiej w Polsce. Zebrani przesyłają płomienne, braterskie pozdrowienie walczącemu społeczeństwu żydowskiemu w Palestynie.

Mgr. M. March

W poszukiwaniu prawdziwych przyjaciół

Po fiasku Konferencji Londyńskiej, sprawa Palestyny i losy narodu żydowskiego znajdą się może w rozpatrzeniu ONZ. Do czasu tego dyplomacja i propaganda syjonistyczna będą musiały przedsięwziąć wielką akcję szukania przyjaciół, którzyby zastąpili nas jako nieobecnych i poparli nasze interesy, na sesji ONZ.

Wobec wyjątkowej wagi tej sprawy, złożyć będziemy musieli los milionów naszych braci i szczęście Jiszuwu w ręce tych którzy kierują się do nas niefałszywą sympatią i pełnym zrozumieniem, tragicznej naszej sytuacji, a przede wszystkim mają szczerą chęć nam pomóc.

Jak dotychczas znane nam jest stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Prezydent Truman wypowiedział się otwarcie za poparciem imigracji do Palestyny 100.000 Żydów i jak sądzić można z nerwowych ataków Bevina, reprezentuje w sprawie palestyńskiej punkt widzenia przeciwny Anglii, co już jest wiele. Ale nie wszystko. I Ameryka ma swoje interesy na Bliskim Wschodzie i Truman liczyć się zapewne będzie musiał ze światem arabskim. W każdym razie wiemy, czego się spodziewać możemy ze strony Ameryki.

Gorzej jest z innymi czynnikami, na których chcielibyśmy się oprzeć w przyszłej naszej akcji na forum ONZ. Najpoważniejsze z nich uporczywie dotychczas milczą, a te, które uchylają już przyłbicy pokazują często nie szczerą, twarz przyjaciela, ale twarz zagadkową pełną zastrzeżeń, lub nawet wręcz niechęci.

Ta kategoria jest moim zdaniem niebezpieczniejsza od kategorii zdeklarowanych wrogów. Co do tych nie mamy złudzeń, znamy ich i wiemy, co przeciw nam przygotowują. Przeciw nim będziemy się bronić w miarę naszych sił.

Gorzej jednak z tymi, co nie będą nas może atakować, ale mimoto będą szkodzić.

Czytaliśmy rezolucję imperialnej konferencji partii komunistycznej w Londynie. Przyznajemy, że byliśmy wstrząśnięci. Ostrzega ona już nie przed faszystowską Palestyną ale wprost przed ruchem syjonistycznym, który rzekomo sprzeciwia się koncepcji walki o narodowe wyzwolenie Palestyny i siłom postępu w krajach demokratycznych (sic)....

Cóż, że ta rezolucja protestuje przeciwko imperialnej polityce Anglii „divide et impera!", a nawet twierdzi, że zagadnienie imgracji Żydów musi być rozwiązane? Czy może w oparciu o przepisy „Białej Księgi"?

Ale nietylko to nas niepokoi. Niepokoi nas również stosunek pewnych publicystów z robotniczej prasy w Polsce do naszego ruchu wyzwoleńczego.

Coraz częściej dają się słyszeć ostatnio głosy różnego rodzaju „serdecznych przyjaciół" syjonizmu z tygodnika „Świat i Polska".

Nie wiadomo, co w ich „uczonych" koncepcjach przeważa. Ignoracja czy złośliwość.

Niefortunne wywody panów z tygodnika „Świat i Polska" są w swej istocie — zdaniem naszym — nietylko antysyjonistyczne ale i antysocjalistyczne. Dyskryminują one i org. „Haszomer Hacair", którą z jednej strony panowie ci głaszczą, a z drugiej potępiają jako... organizację syjonistyczną. Bo przecież jak wiemy „Haszomer Hacair" nie chce socjalistycznego społeczeństwa żydowskiego w oderwaniu od Palestyny i poza syjonizmem. I jak sądzić należy, dla realizacji syjonizmu, dla likwidacji stanu wyjątkowego Żydów wśród innych społeczeństw, dla skończenia raz na zawsze z wieczną sytuacją narodu żydowskiego jako mniejszości wśród innych narodów zwrócił się „Haszomer Hacair" z apelem do Świata Pracy, o pomoc w zmianie polityki rządu brytyjskiego, którego gwałt i hitlerowskie metody rządzenia w Palestynie, pchają znaczną część zrozpaczonego społeczeństwa żydowskiego w ślepy zaułek ekstremizmu rewizjonistycznego.

Smiech bierze, gdy się czyta, że wśród Arabów „idee demokracji i postępu są silniej zakorzenione niż w społeczeństwie żydowskim". Mufti może tryumfować.

Żydzi — 6 milonów trupów, ofiar reżimu hitlerowskiego, któremu pomagały legiony arabskie, Żydzi — 1 i pół miliona bojowników na wszystkich frontach walki z faszyzmem, a w tych 30,000 żołnierzy Brygady Palestyńskiej, ci Żydzi są w oczach panów Znamierowskich et consortes prawie, że faszystami.

Możnaby się śmiać do rozpuku z tego rodzaju bredni, gdyby te brednie w nas nie godziły.

Czy trzeba udowadniać, że naród żydowski w obecnej sytuacji potrzebuje bardziej pomocy w swojej walce z Anglią niż amerykański naród 180 lat temu, gdy zbuntował się przeciw akcyzie na herbatę?

Tam chodziło o wolne, niezależne życie, nam chodzi o samo życie.

A jednak ciągnęli ze wszystkich stron w pomoc walczącej Ameryce. Kościuszko i Pułaski, Byron i Beniamin Franklin. Nie rezonowali, nie czynili odpowiedzialnymi lud amerykański za istniejące u nich problemy narodowościowe.

I bez oglądania się: dla socjalistów komunistów, czy dla anarchistów — oddał swoją młodą krew za wolność ludu hiszpańskiego niejeden z naszej młodzieży, która trwając obecnie w Palestynie w nieustępliwej walce spodziewa się, że świat przyjdzie z pomocą narodowi żydowskiemu w ciężkich zmaganiach o jego wolność.

Nie sądzimy, by Świat Pracy, Świat Demokracji miał zawieść nadzieje ciężko doświadczonego narodu.

W poszukiwaniu orędowników naszej sprawy z uczuciem ulgi i wdzięczności dowiedzieliśmy się, że Minister Spraw Zagranicznych ob. Modzelewski w rozmowie z tow. Icchakiem Grynbaumem, wyraził pogląd, że Polska przy rozpatrywaniu kwestii palestyńskiej na forum ONZ, nie zapomni, że narodowi żydowskiemu należy się rekompensata za ogrom nieszczęść, jakie go nawiedziły.

—Jakże różnie brzmią te głosy.

Pełen rozsądku i wyrozumienia głos polskiego męża stanu i nieodpowiedzialny, pełen fałszów historycznych, głos publicystów z socjalistycznego tygodnika.

TRYGVE LIE ZAPOZNAJE SIĘ ZE SPRAWĄ PALESTYNY

NEW-YORK (ŻAP) — Trygve Lie rozważa obecnie możliwość korzystania ze swoich pełnomocnictw generalnego sekretarza ONZ w celu przyspieszenia rozwiązania problemu palestyńskiego. Ma on zamiar stworzyć komisję badawczą i wysłać ją dla zbadania sprawy na miejscu. Lie rozpatrywał już stanowisko Anglików, państw arabskich i żydowskich organizacyj, lecz nie stworzył sobie ostatecznego sądu o tym problemie. Gdyby mu się udało stworzyć tego rodzaju komisję, która by zebrała fakty i opracowała materiał, dotyczący sprawy palestyńskiej, sprawa ta mogłaby wejść na forum generalnego zebrania ONZ już najbliższej jesieni. Lie uzasadnia dalej swoje postanowienie tym, że gdyby tej komisji teraz nie udało się stworzyć, to sesja O. N. Z. ustanowiłaby ją dopiero jesienią i w ten sposób sprawę palestyńską odroczono by na dłuższy czas. Lie sądzi dalej, że zwołanie zgromadzenia specjalnie dla kwestii palestyńskiej nie jest prawdopodobne.

Odpowiedzi Redakcji:

Ben Izrael. Sprawa ta była już omawiana w N-rze 13-tym „Opinii" w notatce p. t. „Niedobrze z tą jednością..."

B. Zonberg-Szymańska

W NOC SEDEROWĄ

Wspomnienia... Ciepłą rzewną falą wznoszą się i opadają jak po spirali. Wyczarowany z uroków przeszłości, oto jest znowu mój dom rodzicielski. Pesach.

Z matczynego kufra wyciągnięto całą jego zawartość. Świeczniki, lichtarze, kielichy różnej wielkości, bogato inkrustowane. Największy emanuje jakimś fosforyzującym blaskiem. To kielich Proroka Eljasza. Patriarchalna postać ojca w białym kitlu i puszystym kolpaku, opiera się na szerokiej biało usłanej kanapie w pozycji „m'suban". Obok matka. Jeżeli prawdę powiada chińskie przysłowie, że kobiety noszą łzy w woreczku, to matka moja miała go wypełniony po brzegi. Ale woreczek ten obfitował również w uśmiechy i hojnie je wydzielał. Dziś Noemi moja czuje się tak szczęśliwa i bezpieczna jak prawdziwa „królowa". Z woreczka dobywają się tylko uśmiechy.

Mnie jako najstarszej z rodzeństwa przypada w udziale zapytanie „Kaszot".

A potem na dany przez ojca znak ktoś otwiera drzwi i donośnie rozlega się z wszystkich ust: „szwoch chamoscha". Cała moja uwaga skoncentrowana jest na wspaniałym kielichu Proroka Eljasza. Dla rozpłomienionego czterokrotnym toastem mózgu, Wielki Prorok jest niepokojącą zagadką. Owiewa go nimb tajemniczości. Czy jego duch jest rzeczywiście tutaj w pokoju? Czy spija wino? Wszak z kielicha nigdy wina nie ubywa. Nawet i potem jeszcze, gdy wszyscy sennymi już głosami o specyficznej intonacji zawodzą „chad - gadia-chad gadia" i „echad hu elohejnu", myśli moje krążą wciąż dookoła postaci niewidzialnego Proroka. Fascynuje mnie tak, jak umysł dziecka fascynuje każda niejasna, tajemnicza sprawa.

Był to okres kiedy nie znałam jeszcze doniosłości pewnych pojęć. Lekceważyłam je, a nawet buntowałam się przeciwko nim. Słysząc z ust starszych sakramentalne utyskiwania zaczynające się nieodmiennie od: „za moich czasów" — myślałam z pobłażaniem nie pozbawionym goryczy: za waszych czasów? Czy było tak znowu inaczej? Czy wy nigdy nie buntowaliście się? Czy nie pragnęliście zmiany, nie szukali nowych własnych dróg? Czy godziliście się bez zatrzeżeń na to, by wasze doświadczenia miały być jedynie powtórzeniem doświadczeń waszych ojców, jak gdyby były domem lub przedsiębiorstwem handlowym, które pozostawia się w dziedzictwie swym spadkobiercom? Nie mogłam się z tym pogodzić. Buntowalam się. Ojcze, matko! wołałam — dlaczego chcecie mi ofiarować życie już gotowe? Czemu nie pozwolicie wybiec mu na spotkanie? A gdy moje wzburzenie stawało się bardziej natarczywe, Ty ojcze odpowiadałeś mi milczeniem, tym najgenialniejszym rozwiązaniem wszelkich zawiłych problemów.

Ojcze, mój Ojcze! Czy rzeczywiście Bóg tak chciał? Czy naprawdę wszystko pochodzi od Boga? Czy i tego chciał, by Ty i Tobie podobni, którzyście Jego tylko znali i Jego prawdy głosili, czy chciał by wasze prochy zaścieliły pola Treblinki?

I mnie przenikało pragnienie boskości. I ja szukałam swojego Boga. Cała moja dusza wyrywala się ku Jego Prawdzie. Ale szukałam Go nie wśród Świętych Ksiąg, kadzideł i modłów. Szukałam go na drogach i ścieżkach nowych, własnych, nie udeptanych. I czyż mogłam przypuszczać, że i te, jak i wszystkie inne nasze drogi i ścieżki wiodą do Majdanka i Oświęcimia? Do dymiących krematoriów i komór gazowych? Czy tam miałam Boga odnaleźć?

Dziś Ojcze nie wracam już do tamtych „dlaczego"? Wszak poznałam tyle innych. I gdybyś tu był dzisiaj ze mną w te święta Pesach, nie cztery Ojcze, ale jakżesz wiele musiałabym cię „kaszot" zapytać. A każda zaczęłaby się od „ma nisztana"? „Dlaczego inaczej" jest z nami niż z wszystkimi ludźmi, niż z wszystkimi narodami na kuli ziemskiej? Dlaczego nasz los jest taki inny, taki wyjątkowy i tragiczny bez precedensu w historii innych narodów? Dlaczego nam uporczywie odmawia się prawa do tego, co wszystkim innym przysługuje, co jest samo przez się zrozumiałe. Prawa do skrawka własnej ojczyzny i własnego w niej kąta. Dlaczego nam Żydom, właśnie nam, zabrania się wykupywania ziemi na której tworzyli, walczyli i ginęli nasi praojcowie i na której krew przelewają nasi synowie?

Dlaczego od pierwszej prawie chwili po straszliwej masakrze, jakiej dokonali zbrodniarze niemieccy na narodach Europy, a przede wszystkim na nas Żydach, szuka się sposobów ulżenia doli morderców, a prawie cudem ocalałe ofiary ich bestialstwa więzi się za kolczastymi drutami?

Dlaczego niema wreszcie kresu dla naszych zmagań, tułaczki, dróg i rozdroży? Dlaczego? Dlaczego?

I wierzę Ojcze, że gdybyś tu był dzisiaj razem ze mną, tak jak i ja uznałbyś tę Prawdę — jedyną i niewzruszoną Prawdę, której zapoznanie prowadziło i prowadzić będzie do największych w dziejach kataklizmów. Prawdę, o Wolnym Narodzie.

F. Siedlecki

Dor Geula

Przed tysiącami lat wyzwolił się naród żydowski z niewoli Faraonów, i od onego czasu święcimy rok rocznie pamięć tych dni wyzwolenia. Właściwie, wtedy nastąpiły narodziny narodu żydowskiego. Wraz z wyjściem z Egiptu bowiem, rozpoczął naród żydowski swoją własną historię.

40 lat wędrował po pustyni, zanim cel osiągnął. Zdobywszy niezawisłość i osiedliwszy się we własnym kraju, swych przodków, naród żydowski zaczął żyć życiem normalnym jak inne narody. Setki lat przodował swoją kulturą narodom Bliskiego Wschodu.

A dziś, po przebyciu straszliwej niewoli hitlerowskiej, w której wyginęła jedna trzecia narodu naszego, dziś błądzimy wciąż jeszcze na pustyni. Lecz dziś pustynią nie jest Synai ani półwysep arabski, lecz Europa.

Wołamy wielkim głosem o pomoc. Chcemy powrócić do naszego kraju. Ale głos nasz jest w samej rzeczy głosem wołających na pustyni. Nasz krzyk bólu nie dociera do sumienia ludzkości.

* *

Kiedy zasiądziemy w tym roku do stołu sederowego i zgodnie opowiadać sobie będziemy historię naszej niewoli i wyjścia z Egiptu, powinniśmy także mieć w pamięci i cierpienia jakie przeżyliśmy w niewoli hitlerowskiej, i to, co przeżywamy obecnie, już po wyzwoleniu.

Dziś kiedy już niema niewolnictwa, kiedy prawa narodów zabezpieczone zostały międzynarodowymi traktatami i umowami, dziś, kiedy każdy naród ma prawo do wolnego życia w ramach własnej państwowości, Żydzi ciągle jeszcze zamknięci są w obozach w Niemczech, za drutem kolczastym na Cyprze i innych obozach angielskich.

Dlaczego? Bo obrzydło im już życie niewolnicze. Bo chcą żyć i tworzyć, jako wolni ludzie w wolnym państwie żydowskim..

„Siedźcie w Europie. Europie potrzebne są wasze siły, aby dopomóc jej odbudować się z ruin" —

mówi do nas nowoczesny Faraon z Foreign Office. A my nie chcemy i nie będziemy więcej budować dla kogoś piramid i twierdz jak to dawniej czynili nasi przodkowie. Jak to czyniliśmy przez wieki naszej tułaczki.

Zbyt głęboko odczuliśmy, co oznacza Galuth. Zbyt drogo kosztuje nas nienormalny stan w jakim od wieków bytujemy, abyśmy się dali odwieść dziś od walki o pełne wyzwolenie.

Przeżyliśmy Galuth, który był tysiąckroć gorszy od galuthu Micraim. Faraon skazał nas na wieczystą niewolę, Hitler postanowił nas wytępić całkowicie.

* *

I dziś, w Pesach 1947, kiedy sztandar naszej walki o wolność i niepodległość dźwiga wysoko bohaterski Jiszuw w Palestynie i tysiące „Maapilim" zdążających do ojczyzny — stanąć winni Żydzi we wszystkich zakątkach świata pod tym sztandarem do walki. I walczyć dopóty, dopóki wolność przestanie być wabiącym mirażem i snem pokoleń.

Pewni jesteśmy, że dzisiejszego pokolenia żadne ofiary w tej walce nie odstraszą od wytkniętego celu.

Jest to pokolenie Hagany i „Maapilim"

Jest to Dor Geula.

Cwi Rajak

Ideał wolnościowy żydostwa

Historia ludzkości widziała na przestrzeni wieków liczne bohaterskie i kulturalne narody. Wzrastały one jedne za drugimi, rozkwitały, by w końcu zniknąć na zawsze. Potęga tych narodów, ich dzieła i czyny, budzą jeszcze w dniu dzisiejszym uczucie podziwu i uwielbienia. Pozostały przecież po nich tylko ślady. Groby i pomniki ich kultury. Trwa tylko jak Matuzalem wśród narodów wymarłych — naród żydowski — chociaż wybudowane przezeń niebosiężne twierdze w Egipcie Pitom i Ramzes dawno już legły w prochu.

Naród ten żyje i w obliczu swej liczącej pięć tysiącleci blisko, historii, święci cud wyjścia z Egiptu - narodziny swej wolności. O tym, jak wielkim było przywiązanie do wolności naszych przodków, jak wielką nienawiścią darzyli niewolę — świadczy to, że pamięć o wyjściu z Egiptu była przez wieki podstawą naszej narodowej tradycji i jak nić złota snuje się w naszej historii i literaturze.

Już w kolebce dziejów naszych objawił się szlachetny charakter żydowskiego ideału wolności. Już w zaraniu wzniósł się ten ideał ponad ciasne szranki egoistycznego nacjonalizmu. I w tym wzniesieniu pokonał instynkt zemsty i nienawiści ku niedawnemu gnębicielowi i ciemiężcy. „Nie gardź Egipcjaninem, albowiem byłeś w jego kraju cudzoziemcem". „Miłuj cudzoziemca, wszak któż lepiej niż Ty, zna stan jego duszy". „Wszak sami byliście obcymi w ziemi egipskiej". „A jeśli obcy mieszkać będzie w waszym kraju nie ciemiężcie go". „Na równi ze wszystkimi obywatelami niechaj będzie obcy, który pośrod was mieszka,, sami bowiem cudzoziemcami byliście w Egipcie".

Takim jest pojęcie wolności u Żydów. Te przytoczone wyżej słowa, są zwierciadłem naszej duszy która nie zna uczucia zemsty. Jakże różni się ono od pojęć pewnych „cywilizowanych" narodów które kierują się nienawiścią i prześcigają się w dławieniu wolności słabszych od siebie.

W żadnej historii, literaturze i prawodastwie od najdawniejszej starożytności, aż do czasów najnowszych, nie odgrywa takiej roli wolność i sprawiedliwość społeczna jak w historii Żydów. Nic więc dziwnego, że w wszystkich ruchach wolnościowych brali Żydzi żywy udział.

Jest to bowiem dziedzictwo naszej pięcio tysiącletniej historii. Jest to pamięć o „Jicijat Micraim."

„Nasza Hagada"

Nakładem Biblioteczki Ruchu Młodzieży „Hanoar Hacijoni-Akiba" ukazała się w druku ciekawa publikacja okolicznościowa pt. „Nasza Haguda" (Rozważania Pesachowe).

Na treść jej składają się wartościowe artykuły, essaie, przekłady, wiersze i reportaże.

Całość starannie, i estetycznie wydana powiększa spory już dorobek wydawniczy Biblioteczki Młodzieżowej o jeszcze jedną cenną pracę.

Z. Czerski

Westchnienie

Gdy uchylono drzwi i Eli Hanowe zbliżył się do stołu, aby łyknąć z kielicha — tak mi go czegoś strasznie żal się zrobiło. Taki był smutny, niepesachowy. Twarz latami sterana, żółta, pomarszczona. Oczy zapadłe, znużone. Broda siwa do pasa — ręce drżące.

Popatrzył, popatrzył, na płonące świece, na mace, pokryte białą serwetą, na wino skrzące się w kielichach rubinowe, na biesiadników, wokół siedzących — brwi nastroszył i westchnął. Potem podniósł kielich, łyknął, otarł wąsy, za kostur swój znowu chwycił wędrowny — i chciał odejść.

— Eli... — szepnąłem i pociągnąłem go za kapotę.

— Co to?... Kto to?... — przestraszył się Eli.

— Nie bój się, Eli... To ja... Załmen... — i ciągnę Go za połę.

— A jakżeś ty mnie zobaczył, Załmen?... Przecież mnie nikt nie widzi?...

— Ja widzę... Siadaj, Eli, odpocznij. — Zrobiłem mu miejsce obok siebie.

— Kiedy... Ja nie mam czasu, Załmen... Z tylu kielichów muszę dzisiaj popić...

— Zdążysz. Przed wojną więcej pić musiałeś.

— Prawda. Ale teraz co innego. Nad każdym stołem muszę westchnąć. Tyle westchnień. Oblicz — tyle tysięcy westchnień...

— Westchnień dużo. Prawda. Myślą nie ogarniesz. Ale w Niemczech, Austrii i na Cyprze prędzej Ci pójdzie. W obozach stoły są wspólne. Jedno westchnienie na barak... Długo nie potrwa. Tak, że spieszyć się nie musisz — spocznij...

Eli westchnął raz jeszcze, kostur o stół oparł i powoli opuścił się na siedzenie.

— Łyknij jeszcze wina, Eli — zmęczony jesteś. — Podałem Mu kielich.

Ale Eli kielicha nie przyjął i zapatrzył się milcząco w płonące świece.

— Smutne Twoje zajęcie, Eli — rzekłem. — W głuchą noc wertepami wędrować, gdy świat cały przy stole zastawionym.

— Tak — kiwnął brodą Eli. — Zajęcie niewesołe. A najsmutniej po pogromach. Tyle westchnień. A przecie krótki się ma na stare lata oddech.

Pogładził białą brodę i zamyślił się.

— Za młodych lat bardziej byłem wytrzymały. W Hiszpanii, pamiętam, za Inkwizycji, w on czas, gdy w blasku łun płonących stosów i wśród dymów gryzących palonych ciał brodziłem, bywało, po ciemnych uliczkach Sevilli, by w dom zajrzeć każdego Żyda i, jakże często, marana — wzdychałem jeszcze pełną piersią i smutek mój był jako morze w czas pokoju: bezbrzeżny, a cichy.

Eli pochylił głowę.

— Dawne to dzieje, Eli — szepnąłem.

— Dawne — a przecie Żydzi za wiarę cierpieli swoją, na stosach za oddanie wierne ideałom swym ginęli, za trwanie przy Bogu swoim i Słowie swoim.

Szara stała się twarz Eliego i oddech krótszy.

— Pamiętam, jak w czas Sederów błąkałem się po miasteczkach carskiej Rosji i spijać musiałem wino, krwią ofiar czerwone i gorzkie hańbą gwałconych kobiet. Odessa, Elisabetgrad, Kijów. Nieszyn, Bałta, Rostow. Wzdychałem wtedy, wzdychałem.

Pomilczał chwilę — i znowu:

— A Rosja duża i szmat było obejść trzeba. A wszędzie to samo. Jekaterynosław, Kriwoirog, Nowgorod. Homel, Żytomir, Berdyczew.. Takiej rzezi, jak w Proskurowie, nie było jeszcze. 1500 zamordowanych. Kiszyniew. Trzy dni trwał pogrom. Gorzki to i ciernisty był szlak i smutek mój jako potop był górski w czas topnienia śniegów wiosenny: gwałtowny i nieopanowany.

— Eli... — rzekłem, a serce moje wezbrało litością i trwogą — Eli... Ty przeżyłeś smutki wszystkich czasów... Ty widziałeś krzywdy wszystkich pokoleń... W Tobie jest gorycz wszytkich nas, i wszystkich, którzy już odeszli, i wszystkich, którzy po nas przyjdą... Czy wiele jeszcze w sobie smutków zmieścić możesz, Eli?...

Eli przymknął zmęczone oczy.

— Niema we mnie smutku już żadnego — teraz. Albowiem uschło od żaru piecców krematoryjnych serce moje znużone i nie rozumiem już biegu dziejów — ani sensu wszechrzeczy. Nie wiem, gdzie początek i gdzie koniec. Nie wiem, co dobre i co złe. Nie wiem, co cnota i co występek. Historia pomieszała pojęcia. Stary jestem i zmęczony.

Pochylił głowę na piersi i zdawał się zasypiać.

— Pokrzep się, Eli, cokolwiek — szepnąłem, po chwilce. — Łyknij wina jeszcze.

Eli potrząsnął głową.

— Zaledwie wypić mogę to, co muszę — odparł cicho. — Słone, słone jest wino wasze. Słone i gorzkie. To nie wino — to popiół i łzy. To ofiara pokolenia.

Wzdrygnął się.

— Czas już na mnie, czas... — rzekł i garścią kostur ujął sękaty. — Iść muszę od stołu do stołu i pić wino niedoli waszej i nędzy, bólu waszego i poniżenia. Daleka i ponura moja droga — i ciemno jest na dworze. Bądź szczęśliwy, Załmen, choć w ten wieczór jeden, siedząc w rodzinnym gronie i słuchając opowieści....

— Eli... — rzekłem i spojrzałem mu w oczy. - To nie jest rodzina moja, ani dom nie mój. Do obcych ludzi proszony jestem, aby uczcić raz jeszcze blask świec nad obrusem białym płonących i spożyć pokarm niewoli i wyzwolenia... Bo nie masz u mnie ani ojca, ani matki, Eli, ani brata, ni siostry, Eli, ani żony, ani dzieci, Eli. Święto moje — to jedynie wspomnienia. Święto moje — to westchnienie...

Eli patrzał przed siebie i drżącą ręką białą gładził brodę.

— Żałosny jest twój seder, Załmen, i smutek twój jest wielki. Ale czas przemija. Bądź silny i nie patrz za siebie. Jak późno już — muszę iść.

— Eli... — rzekłem — Eli...

— Czego chcesz jeszcze ode mnie i drogę mi zasłaniasz?...

— Wielkie jest cierpienie moje i wielka tęsknota jest moja. Módl się za duszę moją — Eli. Wielkie cierpienie jest wszystkich nas i wielka tęsknota nasza — módl się za nami, Eli. Idź, Eli, idź — pij wino goryczy naszej.

Eli opuścił głowę i, postukując kosturem, poszedł ku drzwiom.

— A gdy na bezgwiezdnym swoim szlaku, Eli — szeptałem, odprowadzając Go do progu — napotkasz więcej takich jak ja, to przystań nad każdym z nich i nad każdym z nich — westchnij, Eli...

I cicho zamknęły się za Elim drzwi, gdy poszedł na wędrówkę swoją po smutnych bezdrożach nocy...

Dr Herman Parnas

POLSKA a PALESTYNA

Bieg wypadków w Palestynie nie był Polsce Odrodzonej nigdy obojętny. W pierwszym rzędzie była Palestyna krajem, który pochłaniał wielki odsetek emigracji żydowskiej z Polski. Emigracja żydowska do Palestyny była w poważnej części bezpośrednia, ale obok tego zanotować należy dość poważny odsetek emigrantów, którzy czasowo przebywali w krajach europejskich i nie mogąc się tam zakorzenić, wybrali jako ostateczny kres swej wędrówki, Palestynę. Wśród przeszło 650 tysięcy Żydów, zamieszkałych obecnie w Palestynie prawie 40 proc. to Żydzi polscy.

Emigracja stwarza żywy kontakt między krajem imigracyjnym a emigracyjnym. Pozostaje łączność rodzinna i kulturalna, bardzo często pozostaje i łączność ekonomiczna. Wielu Żydów polskich, mieszkających w Palestynie posiada majątki w Polsce, czyto dlatego, że nie zdołali ich przed wyjazdem zlikwidować, czyto uzyskane drogą spadków po swoich krewnych, pozostałych w Polsce. Z drugiej strony, niejeden Żyd polski lokował część swego majątku w Palestynie, mając możliwość zapomocą swych krewnych, żyjących tam, dokonać korzystnych inwestycji.

O rozmiarach bezpośredniej emigracji Żydów polskich do Palestyny mówi następujące zestawienie cyfrowe:

w latach	1922 — 26	1927 — 31	1931 — 39
ogólna emigracja pozaeuropejska Polski .	204.970	246 382	107.136
emigracja do Palestyny	30.547	7.020	61.271
odsetek emigracji do Palestyny	15%	2,8%	57%

Z tych cyfr wynika, że emigracja do Palestyny, zajmująca w pierwszych latach Polski Odrodzonej tylko skromny odsetek wśród kwoty emigracyjnej o charakterze niesezonowym, zaczyna od roku 1931 dominować, tworząc więcej niż połowę wszystkich emigrantów pozaeuropejskich.

Okres wojenny i powojenny przyczynił się w znacznm stopniu do zasilenia Palestyny Żydami pochodzącymi z Polski. Wśród około 250 tysięcy Żydów, czekających w Niemczech, Austrii, Francji i Włoszech na możliwość do dalszej emigracji, prawie 80 proc. to Żydzi polscy. Przeważna ich część chce udać się do Palestyny. To w znacznym stopniu musi wpłynąć, na **powiększenie** wzajemnych zainteresowań Polski i Palestyny. A te zainteresowania są zarówno ekonomiczne jak i polityczne. Polska powojenna otrzymała oblicze nowe, wyrażające się w nowej strukturze ekonomicznej i geopolitycznej. Przez odzyskanie Ziem zachodnich staje się krajem o charakterze przemysłowo-rolniczym, powołanym do odegrania poważniejszej niż przed wojną roli na rynkach światowych. Przez uzyskanie szerokiego dostępu do morza, Polska winna wejść do szeregu krajów, które żeglugą i rybołóstwem mogą w znacznym odsetku podwyższyć swój dochód społeczny. Bałkany i Lewant są tymi krajami, z którymi Polska może utrzymywać bardzo żywy kontakt handlowy, a do tego celu może Palestyna dla Polski odegrać rolę bazy i pomostu. Spróbujmy naświetlić ten problem kilku przykładami. Wśród krajów Bliskiego Wschodu utrzymywały kontakt handlowy z Polską — Turcja, Persja, Syria, Palestyna i Egipt. W ostatnich pięciu latach przed wojną stosunki te układały się w następujący sposób:

Kraj	Przywóz do Polski w milion. zł.	Wywóz z Polski w milion. zł.	Saldo	Saldo
Palestyna	24,6	48,7	24,1	
Syria	2,3	8,4	6,1	
Egipt	85,5	31,7		53,8
Turcja	27,5	18,7		8,8
Persja	3,3	13,3	10,0	
Razem	143,2	120,8	40,2	62,6

W ramach ogólnego przywozu polskiego cyfra przywozowa z wymienionych krajów reprezentowała się odsetkiem 2,7 proc., a w ramach wywozu tylko cyfrą 2,3 proc. To było dowodem, że handel polski nie zdołał sobie zdobyć na Bliskim Wschodzie odpowiedniej pozycji. Ale warto zaznaczyć, że wśród tych krajów najbardziej wartościową pozycję dla handlu polskiego stanowiła właśnie Palestyna, gdyż ona głównie przyczyniła się do ulepszenia salda dodatniego. Podczas gdy handel z Egiptem i Turcją daje wybitne deficytowe saldo — to wśród krajów dających silne saldo dodatnie kroczyła Palestyna na pierwszym miejscu, zajmując również w ogólnych obrotach wywozu polskiego na Bliski Wschód pierwsze miejsce. Nie ulega wątpliwości, że rynek tych krajów wykazuje znacznie większą chłonność dla towarów polskich niż to wyraża się w powyższych cyfrach. Na przeszkodzie jednak zdobyciu tych rynków stoją z jednej strony brak doświadczenia handlowego, uwzględniającego specyficzność rynku, z drugiej — imperialistyczna polityka angielska zazdrośnie zamykająca wrota Bliskiego Wschodu dla swoich konkurentów. Udział Polski w żadnym z wymienionych krajów Bliskiego Wschodu prócz Palestyny nie przekracza 1 proc. ich przywozu podczas gdy w Palestynie udział Polski w imporcie palestyńskim dochodził do 3 proc. Stało się to dzięki przepisom mandatowym, utrudniającym Anglii duszenie konkurencyjnego handlu i dzięki łączności gospodarczej i kulturalnej społeczności żydowskiej w Palestynie z Polską. O chłonności rynku palestyńskiego w porównaniu do innych krajów Bliskiego Wschodu mówi następująca tablica:

Przywóz roczny na głowę ludności w ostatnich czterech latach przed wojną wynosił przeciętnie

w Turcji	zł. 24
w Egipcie	zł. 54
w Persji	zł. 18
w Syrii i Libanie	zł. 65
w Palestynie	zł.259

Jeżeli jednak zważymy, że import w Palestynie w 80 proc. był konsumowany przez Żydów, okaże się, że import na głowę ludności żydowskiej w Palestynie dochodził do 600 zł., osiągając tym samym szczytowe cyfry w skali światowej. Import do Palestyny idzie głównie pod aspektem kolonizacji żydowskiej, jest więc importem wybitnie inwestycyjnym. Import jest związany z budową domów, z zakładaniem warsztatów pracy, tworzeniem dróg i szkół. Każda nowa fala imigrantów przynosi ze sobą i ludzi zdolnych do pracy i kapitały potrzebne do stworzenia dla nich podstaw dla życia.

O rozmiarach np. ruchu budowlanego informuje następująca tabela:

Budynki mieszkalne w miastach

	Palestyna	Polska
1933 r.	7369	5259
1934 r.	8174	6386
1935 r.	8862	6164
1936 r.	6199	6699
1937 r.	6973	8237

Budownictwo w Palestynie natrafia na wielkie trudności; brak materiałów budowlanych, brak drzewa, brak okucia, brak materiałów ceramicznych. W przeważnej części sprowadza się te materialy z zagranicy, z krajów zamorskich. To odnosi się również do reszty importu. Import Palestyny z sąsiednich krajów Lewantu jest znikomy w porównaniu z Importem zamorskim. Swiadczą o tym cyfry rocznego tonażu okrętów, zawijających do portów palestyńskich. Dla porównania weźmiemy cyfry portów polskich z roku 1937 w tysiącach tonn rejestr.

Haifa	4664 —	Gdynia	5638
Jaffa	1499 —	Gdańsk	4026

Import Palestyny wynosił w latach od 1934 — 37 w milionach dolarów (dla porównania podajemy znowu cyfry dotyczące Polski i Gdańska)

Palestyna	81,3	92,2	73,1	83,0
Polska-Gdańsk	160	171,2	199,6	250,5

Import Palestyny w stosunku do importu Polska - Gdańsk wahał się więc w granicach 1 : 2 i 1 : 3. Cyfry te ilustrują dobitnie jaki ważny punkt w bilansie handlowym Lewantu zajmuje dziś Palestyna. Pozycja ta nabiera jeszcze większej wagi, gdy uwzględnimy, że eksport Palestyny wynosi $1/3$ — $1/2$ importu, jest więc dla krajów utrzymujących ścisły kontakt handlowy z Palestyną poważnym źródłem dla wyrównania swoich bilansów płatniczych — dewizami. Okres wojenny podniósł znacznie znaczenie Palestyny. Odsetek ludności żydowskiej w Palestynie wzrósł w tym okresie, społeczność żydowska znacznie okrzepła i pod względem materialnym. Gospodarka żydowska w Palestynie stała się główną bazą zaopatrzenia armii angielskich, stacjonujących i walczących na Bliskim Wschodzie. Powstały nowe gałęzie przemysłu, a niektóre, jak przemysł precyzyjnych instrumentów, stały się wybitnym przemysłem wojennym dla Anglii. Rynek palestyński wzrósł znacznie w swym znaczeniu jako rynek chłonny dla importu. Ogłoszone niedawno cyfry handlu palestyńskiego za rok 1946 mówią o 272 milionach dolarów importu i 95 milionów dolarów eksportu. Taka suma importu powojennego stała się możliwa, dzięki wielkim zarobkom przemysłu i handlu palestyńskiego w czasie wojny i wielkim oszczędnościom, nagromadzonym w tym czasie. Z drugiej strony import w okresie wojennym był głównie importem surowców wojennych — a import dla potrzeb miejscowych był mocno ograniczony i dlatego dopiero po wojnie stara się Palestyna odrobić stracone w czasie wojny możliwości. Nie jest więc dziwnym, że Anglia przywiązuje tak wielką wagę do Palestyny i jako kraju zdolnego do przyjęcia wielkiego importu towarów angielskich i do ważnej bazy strategicznej na wypadek wojny na Bliskim Wschodzie.

Naprowadzone dotychczas cyfry i fakty są dość przekonywujące, by nakłonić czynniki decydujące w Polsce i społeczeństwo polskie do zwrócenia bacznej uwagi na Palestynę jako kraj powołany do odegrania poważnej roli na rynkach Bliskiego Wschodu i na długie lata jako chłonny rynek dla surowców i fabrykatów zagranicznych.

Co może dać Polska Palestynie?

Przedewszystkiem materiał budowlany: a więc budulec, okucia, rury wodociągowe. Dla pokrycia normalnych potrzeb budowlanych ma Palestyna dostatecznie cementu. Ale długa przerwa w budownictwie w okresie wojennym i olbrzymi głód mieszkaniowy stąd wynikły, zmuszają do znacznego powiększenia ruchu budowlanego. Na kilka najbliższych lat więc i cement będzie pożądanym artykułem importowym. Wielkie pole ma przed sobą przemysł odlewniczy polski: Eksport odlewów żeliwnych surowych, rur kanalizacyjnych, kontaktów, grzejników, łączników? wanien kąpielowych itp.

Oto przykłady z tego działu.

Niemałe widoki na przemysł obrabiarkowy, mimo że rynek miejscowy jeszcze nie jest nasycony.

Polskie tokarki, frezarki, wiertarki, strugarki, szlifierki, obrabiarki do drzewa i mas plastycznych będą chętnie w Palestynie widziane.

Niemniej druty czarne i ocynkowane, gwoździe, siatki i łańcuchy. Dla rolnictwa palestyńskiego potrzebne będą siewniki, pługi, brony kultywatory, kopaczki i parniki — ale też traktory, żniwiarki i wirówki. Najważniejszą pozycją eksportu winny być wyroby z blachy, szczególnie naczynia emaliowane. Prawda, przemysł polski cierpi na brak boraksu i barwników, potrzebnych do rozwinięcia tego przemysłu — ale na tę bolączkę pomogą funty palestyńskie, jako dewizy na pokrycie potrzeb importowych polskich. W dziale przemysłu maszynowego mogą znaleźć popyt windy i dźwigi, maszyny piekarskie, cukrownicze, pompy wszelkiego rodzaju.

Palestyna zaczyna rozwijać swój przemysł włókienniczy i ma wielkie zapotrzebowanie na maszyny włókiennicze różnego typu.

Palestyna jest poważnym odbiorcą na stal, z którego wykuwa narzędzia dla rzemiosła i przemysłu.

Wszelkiego rodzaju wyroby ceramiczne dla użytku domowego, i budowlanego są cennymi towarami importowymi w Palestynie.

Palestyna dąży do wyzyskania energii wodnej dla elektryfikacji i dlatego jest odbiorcą wszystkich surowców i fabrykatów, potrzebnych dla wytwarzania prądu i zużytkowania go. Jeśli ograniczymy się do wymienionego tu wachlarza artykułów eksportowych, które już dziś leżą w ra-

(dalszy ciąg na str. 8-ej)

Leki z Palestyny dla ludności z Warszawy

WARSZAWA (ŻAP) Do Warszawy nadeszły 4 skrzynie lekarstw, ofiarowanych ludności stolicy przez Komitet Pomocy Warszawie w Palestynie (Tel Awiw). Skrzynie zawierają m. in. kofeinę, glukozę, preparaty sulfamidowe, kamforę oraz strzykawki i igły do zastrzyków.

Inż. L. Chajkin

NA FRONTACH WALKI

Pierwszym, co uderza każdego, odwiedzającego żydostwo polskie, to wielki dynamizm tego małego teraz skupiska — aktywizm nieproporcjonalnie duży do naszej liczebności. Szereg przyczyn złożyło się ku temu z których nie na ostatnim miejscu jest chęć rekompensaty za 6 lat przeważnie straconych, oderwanych od kultury i społeczeństwa, książki i gazety, żywego słowa i spektaklu teatralnego. Nic więc dziwnego, że gdy przyjeżdża do nas gość, dnie te stają się manifestacją więzów łączących nas z naszymi braćmi zagranicą.

Ale krótki pobyt długoletniego przywódcy żydostwa polskiego tow. Icchaka Grynbauma był czymś więcej niż manifestacją. On, długoletni sternik 3 i pół miliona Żydów polskich, nieubłagany szermierz o ich prawa, czyniący w czasie wojny niezmordowane wysiłki by ich uratować, stał się już dla nas symblem — arką przymierza między dawnymi, a nowymi laty. Pamiętamy Go wszyscy jak prostował grzbiet żydów polskich, jak walczył o należną im reprezentację w Sejmie jak bronił ich praw z trybuny polskiego parlamentu, zawsze impulsywny i bezkompromisowy, zaskarbił sobie bezgraniczne uwielbienie u swych zwolenników, a najwyższy szacunek i poważanie u przeciwników.

A gdy w Polsce sanacyjnej nie było już możliwości dla walki parlamentarnej opuszcza on swe stanowisko oddając je w ręce uczniów, a sam powołany na zaszczytny urząd członka Egzekutywy syjonistycznej, przyjeżdża od czasu do czasu by podzielić się ze swymi wychowankami nowymi doświadczeniami.

Ostatni raz przed wojną był u nas akurat przed 10-oma laty. 28 lutego 1937 r. odbyła się 12-ta — ostatnia przed wojną — konferencja organizacji syjonistycznej w Polsce. Wszyscy uczestnicy poszli powitać swego przywódcę na lotnisko, a konferencja zgotowała Mu manifestacyjną owację. Długo mówił na komisji politycznej o sytuacji międzynarodowej, długo rozwodził się nad położeniem w ruchu syjonistycznym. A gdyśmy Go żegnali nie przeczuwaliśmy, że to ostatni raz przed niebywałą w dziejach katastrofą spotyka się przywódca z żydostwem polskim. Gdy rozszalała zawierucha wojenna stanął nie kto inny jak Grynbaum na czele akcji pomocy i ratowania Żydów polskich.

A teraz zawitał do nas. Czuł się w obowiązku opowiedzieć nam jak Jiszuw palestyński czynił starania ratować miliony, a świat pozwolił ratować tylko tysiące.

Witało Go całe żydostwo polskie. Rzesze syjonistyczne łaknęły ważkiego słowa starego nauczyciela i przywódcy. Ze zwykłą Mu zdolnością postawienia analitycznej diagnozy i trafnej prognozy przyniósł on nam pozdrowienie walczącego Jiszuwu. Tak jak odpowiedzialny przywódca narodu znajdującego się w ciężkiej walce obiecał On nam coprawda w oddalonej perspektywie ostateczne zwycięstwo, ale na najbliższy okres: trud, łzy i krew. I trzeba nam, tym których nawoływał do trwania w szeregach walczących na 2-gim froncie sprawy wyzwolenia narodu i utworzenia Państwa Żydowskiego w Palestynie — uzmysłowić sobie jasno niedwuznacznie, że znajdujemy się w ciężkiej walce, że nasze przednie pozycje krwawią, że naród walczy o swe prawo do bytu państwowego. I z tego trzeba wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Pamiętamy jeszcze z czasów niedawno minionej wojny, jak narody przechodziły na gospodarkę wojenną, jak mobilizowały wszystkie swe siły żywotne dla potrzeb frontu. To nam przykazał Grynbaum — a naszą sprawą jest to wykonać.

Jakby ilustracja do przykazań naszego przywódcy w kilka dni po Jego wyjeździe odbyła się Konferencja Krajowa Keren-Kajemethu w Polsce. Wykup ziemi i jej zagospodarowanie to jest jeden z odcinków prowadzonej przez nas walki — odpowiedzialny odcinek czasami wręcz decydujący. I znowu powiał do nas powiew przednich pozycji, gdy Meir Haezrachi, kierownik głównego biura KKL w Jerozolimie zdawał przed nami sprawę jak mimo drakońskich ograniczeń Białej Księgi w obliczu grożącej inwazji ani na chwilę nie ustał wykup ziemi ojczystej. Jak groźnymi drogami te ziemie wykupywano zawsze legalnie — tak, że nawet specjalna komisja prawników angielskich i arabskich nie mogła tej legalności zakwestionować. Jak w czasie wojny wykupiono tyle ziemi ile za całych poprzednich 40-ci lat. A gdy kreślił przed nami epopeę Negewu i plany Jego nawodnienia to jakby żywo widzieliśmy przed oczyma w ciągu 6-ciu godzin nocnych powstałę 13 kolonii. A gdy później syjoniści polscy zdawali przed Nim sprawę, jak się starają tu, w miarę swych skromnych możliwości dorzucić cegiełkę do budującego się gmachu, wypowiedzi ich brzmiały, jak krótkie meldunki z placu boju. W tych suchych cyfrach poddanych krytycznej analizie wyłoniła się solidarność z tymi co zdobywają dla nas nowe tereny. Żydostwo polskie na odcinku politycznym staje do walki o sprawę Palestyny. Pod egidą Komitetów Żydowskich w każdym mieście i miasteczku, gdzie tylko pulsuje życie żydowskie, odbywają się zgromadzenia ludowe przeciw okupacji angielskiej Palestyny i manifestujące solidarność żydostwa polskiego z walczącym Jiszuwem. Naszą sprawą jest, by z tych demonstracyjnych manifestacji wykuć praktyczną pomoc i spełnić przykazania Icchaka Grynbauma. Skonsolidować szeregi drugiego frontu w walce o wyzwolenie narodu i Ojczyzny.

Mieczysław Kon

CZYJA WINA?

Likwidacja żydostwa polskiego stworzyła cały kompleks zagadnień, które wymagały natychmiastowego rozwiązania. Resztki Żydów, które wyszły z ukrycia, z lasów i obozów, w pierwszym rzędzie naturalnie musiały dbać o zaspokojenie najbardziej prymitywnych potrzeb swoich pojedyńczo pojawiających się współbraci. Z biegiem czasu działalność organizacyjna miniaturowego społeczeństwa żydowskiego w postaci tworzących się komitetów żydowskich ogarniała coraz więcej dziedzin, co jest rzeczą naturalną u każdego normalnie rozwijającego się społeczeństwa.

Istnieje jednak pewna dziedzina w życiu zbiorowym, której nasze instancje kierownicze dotychczas żadnej uwagi nie poświęciły z wielką dla interesów społeczeństwa szkodą.

Jest rzeczą znaną, że w ciągu kilku lat okupacji niemieckiej życie ludności żydowskiej w Polsce polegało na oscylowaniu między Scyllą niemieckiego SS-owca a Charybdą polskiego „szmalcownika", w rezultacie czego szczuty i tropiony Żyd wyzbywał się literalnie wszystkiego, co zdołał unieść ze „spalonej meliny".

Gdy Polska została wyzwolona, ocalała garstka Żydów polskich wraz z przeszło stutysięczną rzeszą repatriantów ze Związku Radzieckiego stanowiła grupę społeczną, pozbawioną wszelkiego dobytku.

Uchwalone u zarania nowej Niepodległości kardynalne reformy społeczne w postaci uspołecznienia środków produkcji również w dużym stopniu godziły w Żydów, jako w element, który w Polsce przedwrześniowej reprezentował przeważnie stan średni. W świetle nowej rzeczywistości jedyna własność, którą Żydzi mogliby otrzymać z powrotem była własność nieruchoma miejska, która w myśl obowiązujących ustaw nie podlegała nacjonalizacji.

Jest rzeczą niewykonalną i illuzoryczną obecnie ex post ujęcie w cyfry majątku narodowego społeczeństwa żydowskiego, który uległ zagładzie. W każdym razie uwzględniwszy strukturę ekonomiczną Żydów jako warstwy w przeważającej mierze mieszczańskiej, należy przyjąć, że straty idą w miliardy przedwojenne. Zarówno portatywny majątek społeczeństwa żydowskiego, wyrażający się w gotówce, walorach, klejnotach i ruchomościach, jakoteż fabryki, warsztaty i sklepy które bądź zostały uspołecznione, bądź też w tej lub innej formie przeszły w inne ręce należy uważać za wartości bezpowrotnie stracone.

Żadne rozdzieranie szat nie pomoże: ekonomiczne pozycje, stworzone w ciągu wielu stuleci przez wielomilionowe społeczeństwo żydowskie na ziemiach polskich zostały w rezultacie kataklizmu, który nad naszym narodem przeszedł wydarte z korzeniami.

Niezrozumiałą jest jednak obojętność kierowniczych instancyj żydowskich w stosunku do tak poważnego problemu, jak rewindykacja przynajmniej tej części majątku żydowskiego,jaką stanowi własność nieruchoma miejska należąca do Żydów do września 1939 r.

Nie zamierzamy w tej chwili podejmować dyskusji na temat naszego stosunku do sprawy emigracji resztek ludności żydowskiej z Polski. Ale jest faktem bezspornym, że poważny odsetek tej ludności z Polski wyemigrował zarówno po wyzwoleniu, jak i w pierwszym okresie wojny i do Polski prawdopodobnie nigdy nie powróci. Również jest faktem bezspornym, że bardzo wielu tych emigrantów pozostawiło w Polsce swoje domy, i place na łasce Opatrzności, a które w myśl obowiązujących ustaw są w dalszym ciągu ich bezsporną własnością. Nie mówiąc już o tysiącach i być może dziesiątkach tysięcy nieruchomości, rozrzuconych po wszystkich naszych miastach i miasteczkach, będących własnością Żydów, którzy sami zginęli i ani jednego spadkobiercy po sobie nie pozostawili.

Jaki jest stosunek władz państwowych do tego problemu?

W myśl obowiązujących przepisów każdy właściciel majątku nieruchomego lub też jego spadkobierca może na podstawie dość liberalnie interpretowanej praktyki wejść w posiadanie danego obiektu. Władze państwowe potraktowały sprawę majątków żydowskich w zasadzie liberalnie, ale wychodząc z założenia indywidualnego tj. nie robiąc trudności poszczególnemu Żydowi przy rewindykacji swego mienia nieruchomego. Ale właśnie dlatego, że sprawa jest załatwioną w trybie indywidualnym praktyczne rezultaty załatwienia tego zagadnienia wbrew być może najlepszym intencjom ustawodawcy są równe zeru. Gdyż podchodząc do tej sprawy życiowo, jeśli nieruchomość w tej chwili nie przynosi żadnego dochodu, możliwości sprzedaży objektu są w tej chwili prawie żadne, a właściciel nieruchomości ma przysłaną z Australii lub Palestyny wizę, która expiruje za 2 miesiące to jaką korzyść może odnieść posiadacz nieruchomości poza kosztami sądowymi i adwokackimi, które musi jeszcze dodatkowo ponieść. A własność żydowska, która nie posiada w tej chwili ani właściciela, ani spadkobiercy dla ogółu jest pozycją straconą. Dlatego też, jeśli nawet ustawodawcą kierował się pobudkami szlachetnymi, stan faktyczny jest w obliczu istniejących a wytworzonych przez toczące się wypadki stosunków dla resztek społeczeństwa żydowskiego w Polsce wysoce krzywdzący.

Jesteśmy przekonani, że czynniki decydujące obecnie w Polsce napewnoby tę krzywdę, wyrządzoną ludności żydowskiej w Polsce naprawiły. Gdyż niezależnie od naszych partyjno - politycznych przekonań, każdy z nas musi obiektywnie przyznać że stosunek władz do ocalałych resztek żydostwa jest bez zarzutu.

Gdzież w takim razie leży punkt ciężkości zagadnienia?

Jesteśmy skłonni przypuszczać, że niestety wina leży po naszej stronie. W ciągu 2-letniej działalności naszych centralnych instytucji reprezentacyjnych opinia publiczna nie była ani razu informowana, aby w sprawie rewidykacji mienia żydowskiego jakieś kroki były poczynione. A nie jest to quantité négligeable. Majątek żydowski, nawet sprowadzony tylko do domów, will i placów, stanowi jeszcze w dniu dzisiejszym, kiedy rynkową wartość nieruchomości równa się małemu ułamkowi faktycznej przedwojennej wartości po skapitalizowaniu tak olbrzymi majątek, że wystarczyłby na długie, długie lata na utrzymanie wszystkich naszych instytucji: szkół, sierocińców, schronisk, bibliotek, teatrów itd. itd. My, zawsze dumne i ambitne żydostwo polskie, moglibyśmy całe nasze życie publiczne utrzymać z naszych własnych funduszów bez uciekania się do pomocy skupisk żydowskich we wszystkich częściach świata.

Uderzmy się w piersi. Czy nasza centralna reprezentacja, Centralny Komitet Żydów Polskich, który w ciągu swej dwuletniej działalności dobrze zasłużył się swemu społeczeństwu, czy na tym odcinku zrobił wszystko, co było do zrobienia? Czy nasza reprezentacja parlamentarna czyniła jakieś usiłowania w tym kierunku? Czy nasza niestety nieliczna grupa praktykujących adwokatów żydowskich, epigoni tak chlubnie zapisanego w dziejach zarówno Polski jak i żydostwa polskiego, stanu adwokackiego, spadkobiercy tradycji Berensonów i Landauów, czy nie powinni byli uważać sobie za punkt honoru wziąć inicjatywę w tej sprawie w swoje ręce?

Ale nie jest jeszcze zapóźno.

Jesteśmy zdania, że społeczeństwo żydowskie, które pozostało w Polsce, jest jako kolektyw jedynym faktycznym i prawnym spadkobiercą zamordowanych i zagazowanych Żydów. Jest obowiązkiem centralnych instancji żydowskich uświadomić sobie i społeczeństwu, które one reprezentują, tę bezsporną prawdę.

W dalszym etapie należy uzasadnienie tego stanowiska, odpowiednio i umiejętnie umotywowane, przedstawić czynnikom parlamentarnym i rządowym dla nowelizacji ustawodawstwa w odpowiednim kierunku.

Wreszcie, o ile idea nasza przyobleczesię w kształty realne, ustawodawcze, społeczeństwo żydowskie w Polsce będzie musiało stworzyć specjalną osobowość prawną dla realizacji tej idei.

Nie chcę być źle zrozumiany. Mój artykuł niema zadania polemicznego, nie ma on celu zaatakowania kogokolwiek indywidualnie lub kolektywnie.

Uważałem za swój obowiązek poruszyć publicznie sprawę, która dotychczas niesłusznie była przemilczana, a która przy dobrych chęciach i umiejętnym postawieniu w mojem przekonaniu może odegrać kolosalną rolę w życiu społeczeństwa, które postawiło sobie za cel kontynuowanie chlubnych tradycji dawnego żydostwa polskiego.

Żydowscy obserwatorzy w O.N.Z.

Trzynaście instytucji żydowskich w Ameryce i trzy żydowskie organizacje międzynarodowe otrzymały zezwolenie do wydelegowania oficjalnych obserwatorów przy ONZ.

Obserwatorzy stać będą na straży równouprawnienia Żydów w diasporze, współpracować będą przy założeniu Międzynarodowej Organizacji Uchodźców, a przedewszystkim czuwać mają nad wszystkim tym, co się dzieje w Palestynie.

Trzy żydowskie organizacje międzynarodowe to: Agencja Żydowska, Wszechświatowy Kongres Żydów i Centralny Związek „Agudath - Izrael". Do trzynastu instytucji włączone są: Kongres Żydów Amerykańskich, Hadassah, Amerykańska Liga Wolnej Palestyny, Związek Robotników Żydowskich w Ameryce, Związek Gmin Żydów Sefardyjskich, Związek Rabinów i t. d.

Cyfry, które warto przypomnieć

Bardzo często czytamy w prasie polskiej i żydowskiej długie artykuły o produktywizacji Żydów w Polsce. Nie znający stosunków w Polsce do wybuchu wojny mógłby fałszywy wyrobić sobie pogląd na rolę społeczno-gospodarczą 3 i pół milionowej ludności żydowskiej w Polsce. Dlatego niech przemówią cyfry. Niechaj one będą pomnikiem naszej roli gospodarczej w Polsce. Cyfry dotyczące życia żydowskiego w Polsce podajemy na podstawie Małego Rocznika Statystycznego z r. 1939, wydanego przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, a to według spisu ludności z roku 1931.

Ogółem wedle tego spisu ludności Polska z roku 1931, liczyła 31,915,800 dusz, z czego na wyznanie mojżeszowe przypadało 3,113,900 czyli 9,8 proc. W miastach mieszkało 2,380 400 Żydów, natomiast na wsi żyło 733,500 Żydów, czyli że w stosunku do całej ludności Polskiej Żydzi stanowili 27,2 proc. ludności miejskiej, a 3,2 proc. ludności wiejskiej.

Z tej ilości 2,731,400 Żydów podało jako swój język ojczysty — język żydowski lub hebrajski. Sama zaś tylko Warszawa na 1,179 500 mieszkańców liczyła w roku 1931 — 353,000 Żydów czyli 29,9 procent całej ludności Warszawy.

W rubryce „ruch naturalny ludności według wyznania" podane są cyfry niekompletne i zniekształcone wskutek wadliwej rejestracji jak to czytamy w uwadze do odnośnej tablicy. I tak w latach 1931-1935 zawartych zostało 20,000 małżeństw żydowskich, zaś w latach 1936-38 tych małżeństw zawarto wśród Żydów 21,000. Urodzeń żywych w latach 1931-35 było wśród Żydów 61,000, a w latach 1936-1938 było takich urodzeń 62,000. — Zgonów wśród Żydów w latach 1931-1935 było 30,000, w tym 3000 niemowląt, zaś w latach 1936-1938 zgonów było 34,000 w tym niemowląt 3000. Przyrost więc naturalny Żydów w latach 1931-1935 podany jest na 30,000 zaś w latach 1936-1938 na 28,000.

Jak przedstawiał się udział Żydów w poszczególnych sektorach życia społecznego i gospodarczego wedle danych statystycznych, zawartych w Małym Roczniku Statystycznym w roku 1939?

Opierając się na statystyce z roku 1931 na ilość 3,113,900 Żydów, zamieszkujących w tym roku Polskę, zajętych było w rolnictwie 125,100 Żydów, — w przemyśle 1 313,300 Żydów, — w handlu zajętych było 1,140,500 Żydów — w komunikacji 139,400 Żydów, — w szkolnictwie i kulturze 72 600 Żydów w służbie domowej 22,500, oraz w innych zawodach 300,500 Żydów, a w tej liczbie mieszczą się już Żydzi, utrzymujący się bez pracy zarobkowej jak np. emeryci, inwalidzi, osoby przebywający w przytułkach, w więzieniach itp.

W odsetkach zaś wypadało na ogólną ilość ludności Polski w roku 1931 — 0,7 proc. Żydów zatrudnionych w rolnictwie, 21,3 proc., w przemyśle 58,7 proc., w handlu, 12,1 proc. w komunikacji, 21,5 proc. w szkolnictwie, 5,1 proc. w służbie domowej, a w innych zawodach 11,9 proc.

Na ogólną natomiast ilość Żydów w Polsce w roku 1931 t. j. na 3,113,900 — 4 proc. tej ilości zatrudnionych było w rolnictwie, 42,2 proc. w przemyśle, 36,6 proc. w handlu, 4 5 proc. w komunikacji, 2,3 proc. w szkolnictwie, 0,7 proc. w służbie domowej i 9,7 proc. w innych zawodach.

Jak kształtowały się stosunki społeczne wśród ludności żydowskiej w Polsce? Wedle danych statystycznych z r. 1931, Żydów zarobkujących samodzielnie i zatrudniających siły najemne było 234,400, a zarobkujących samodzielnie i nie zatrudniających sił najemnych było 1,860,900, zaś pracowników umysłowych było 206,600. Robotników i chałupników żydowskich wedle danych z r. 1931 było 659,100 — przy czym 72,4 proc. robotników żydowskich zatrudnionych było w przemyśle.

O rozmiarach zagłady Żydów w Polsce świadczą cyfry, dotyczące ludności żydowskiej w niektórych większych miastach.

W Warszawie żyło w r. 1921 — 310,000 Żydów, a w roku 1931 — 352,700 Żydów. W Łodzi w roku 1921 żyło 156,200 — zaś w roku 1931 — żyło 202,500 Żydów, we Lwowie w roku 1921 mieszkało 76,900, a w roku 1931 — 99,600 Żydów. W Poznaniu w roku 1921 żyło 2,100, a w roku 1931 2,000 Żydów. W Krakowie w roku 1921 mieszkało 45,200, zaś w roku 1931 — 56 500 Żydów.W Wilnie w roku 1931 żyło 55,000, w Katowicach w roku 1931 — 5,700, a w Gdyni w roku 1936 — 1,600 Żydów.

Jaki był udział Żydów w życiu gospodarczym Polski?

Otóż na rok 1938 w całej Polsce wykupiło 221,193 Żydów świadectwa przemysłowe, w tym 216,498 dla zakładów handlowych, — 4646 dla zajęć przemysłowych i 49 dla żeglugi, przy czym cyfry te obejmują firmy jedno i wieloosobowe o składzie wyznaniowym jednolitym z tym, że dla zakładów handlowych żydowskich wykupiło świadectwa przemysłowe I i II kategorii 14,208 Żydów, III katgorii — 44,310 Żydów oraz IV i V kategorii 157,980 Żydów.

Pewne światło na przedwojenną ekonomikę żydowską w Polsce rzucają cyfry odnoszące się do sieci instytucyj kredytowych, a mianowicie do kas bezprocentowych pożyczek. Kasy takie posiadali do roku 1937 tylko Żydzi. W roku 1927 żydowskich kas bezprocentowych pożyczek było w Polsce 482, w roku 1928 — było ich 527, w roku 1929 — 521 — w roku 1930 było ich już 620, w roku 1934 było kas takich 722, w roku 1935 — 799, w roku 1936 — 826, zaś w roku 1937 żydowskich kas bezprocentowych pożyczek było 922, a chrześcijańskich 357, a w roku 1938 było kas żydowskich 960, a chrześcijańskich 611.

Jak przedstawiają się cyfry, ilustrujące życie kulturalne Żydów w Polsce do roku 1939?

W roku szkolnym 1937/38 było w Polsce 20 przedszkoli z polskim i żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania, natomiast przedszkoli z żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania było 40.

Szkół powszechnych w tymże roku szkolnym z polski i żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania było 226 — wszystkie prywatne — do których uczęszczało 28,500 uczniów, zaś szkół powszechnych z żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania było w tym roku również 226, a uczęszczało do nich 36,400 uczniów.

Szkół średnich ogólno-kształcących z polskim i żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania było w Polsce w roku szkolnym 1937/38 — 72 z tym, że język hebrajski w tych szkołach był używany tylko dla przedmiotów judaistycznych, a uczniów w tych szkołach było 8,300 — zaś szkół takich z żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania było w roku tym 22, a uczniów 2,600.

Szkół zawodowych z polskim i żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania było w roku szkolnym 1937/38 — 5, a uczniów 600 — naomiast szkół zawodowych z żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania było 14, a uczniów 1,800.

Wreszcie istniała w Polsce w roku szkolnym 1937/38 jedna szkoła dla kształcenia nauczycieli z żydowskim językiem nauczania a w niej 100 uczniów.

W roku 1928 ukazało się 645 nieperiodycznych druków w języku żydowskim lub hebrajskim o nakładzie 905,200 egzemplarzy — w roku 1932 druków takich było 331, o nakładzie 511,200 egz. a w roku 1936 było druków takich 445 — o nakładzie 632,900 egz., w roku 1937 było druków takich w języku żyd. lub hebr. 443 o nakładzie 675,700 egz.

Czasopism w języku żydowskim lub hebrajskim było w roku 1933 w całej Polsce 80 — w roku 1934 było ich 79, — w roku 1935 — czasopism takich było 102, w roku 1936 — 123, — zaś w roku 1937 było ich 130.

W roku 1936 było w Polsce czynnych 15 teatrów żydowskich w tym 8 stałych, a 7 objazdowych.

Na administrację wyznania mojżeszowego preliminowano w budżecie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w roku budżetowym 1927/28 — 192,000 złotych — w roku budżetowym 1929/30 — 226,000 zł., w roku 1931/32 — 189,000 zł., w roku 1933/34 180,000 zł. — w roku 1935/36 — 178,000 zł. a w roku budżetowym 1938/39 — 183 tysiące zł. i w roku 1939/40 — 186,000 zł. przy czym np. na muzułmańskie wyznanie w Polsce preliminowano w tymże roku 57,000 złotych.

Oto garść cyfr, które pa latach najstraszliwszego huraganu dziejowego, jaki zmiótł żydostwo polskie, warto przypomnieć. Są, jak każda historia — pouczające.

A. Ryw[illegible]

Dr Józef Kermisz

„DNI KRWI I CHWAŁY ŻYDOSTWA WARSZAWY"

W odpowiedzi dr T. Zadereckiemu

Praca moja o powstaniu w ghetcie warszawskim, opierając się w najgłówniejszej mierze na raportach gen. SS i policji Juergena Stroopa, likwidatora ghetta, nie pretendowała zgoła do miana monografii, omawiającej wyczerpująco i wszechstronnie to najdonioślejsze w dziejach martyrologii żydowskiej zagadnienie. W przedmowie wyraźnie oznaczyłem charakter tej pracy, napisanej w przeciągu krótkiego czasu, nazywając ją — **studium okolicznościowym, napisanym z racji trzeciej rocznicy wybuchu powstania.** Tymczasem niektórzy recenzenci ustosunkowali się do mej pracy, jak do monografii w całym tego słowa znaczeniu.

Z właściwym sobie temperamentem doświadczonego polemisty zrecenzował moje studium dr. T. Zaderecki (zob. „Opinia", nr 12 i nr 13), który całą krytykę swą ujął z punktu widzenia tego, czego w studium mi brak, i jak sam by na moim miejscu tę rzecz opracował.

Po sformułowaniu szeregu zarzutów, jak zaraz zobaczymy gołosłownych najczęściej, sam recenzent w końcu te — jak pisze — „niedociągnięcia pracy" usprawiedliwia „jej pionierskością", następnie „dużym brakiem materiałów", a wreszcie i „okolicznościowym jej charakterem". Niemniej recenzent już na wstępie orzekł nieomylnie, że „niezupełnie sprostałem zadaniu jako historyk, mało zaś jako wojskowy".

Przejdźmy jednak do konkretnych zarzutów.

Zarzuca mi przede wszystkim dr. Zaderecki, że „wskakuję od razu in medias res", że brak na wtępie studium — oceny terenu, tej „podstawowej rzeczy dla analizy bitew". Co się tyczy pierwszego zarzutu, pragnę przypomnieć, że studium poprzedzone jest wstępem, zawierającym ocenę powstania żydowskiego (a zatym nie „zaczynam poprostu opowiadać"), co zaś do drugiego zarzutu, to przyznaję, że wydawało mi się, iż wystarczy podać granice skurczonego wydatnie po wielkiej akcji likwidacyjnej 1942 r. ghetta warszawskiego, aby mieć pogląd na ten teren, który stał się teatrem walk wiosną 1943 r. Że to „równina dosłowna, bez przeszkód naturalnych, bez waloru takiego jak wzgórze, bez zapory takiej jak rzeka" — stanowczo wiadomo, i o tym nie trzeba było pisać. Mój recenzent, uważając że „godzi się najsilniej podkreślić" **właściwości terenu**, tak je charakteryzuje:

„Jedynym punktem oporu jest... kamienica czynszowa, jedynym „fortem" gospodarska piwnica, poza opałem, kartoflami i szczurami nieprzygotowana zgoła na schron dla innych lokatorów i to czasu wojny i w celach wojny. A jeśli zważy się jeszcze, że większość kamienic w ghetcie były to pospolite rudery, niczym niezdatne do walk, gotowe się zawalić już z samego huku bomb czy wybuchu kul armatnich, obraz sytuacji musi wypaść jeszcze plastycznej. I to dla oceny powstania jest rzeczą podstawową".

Taka charakterystyka jest mocno naiwna i z gruntu fałszywa. Nie odpowiada w pierwszym rzędzie prawdzie twierdzenie, jakoby większość kamienic w ghetcie to były pospolite rudery. Nic podobnego! Szkoda, że dr. Zaderecki nie czytał raportów gen. Stroopa, które byłyby go pouczyły o tym, że materiały wybuchowe na te domy mało skutkowały, że Niemcy musieli uciekać się do pomocy ognia przy zdobywaniu i burzeniu domów i bloków.

A poza tym **czy dr. Zaderecki nic nie słyszał o słynnych podziemnych bunkrach w ghetcie warszawskim, o niezliczonych schronach?** Z broszury mojej wszak mógł dowiedzieć się, że **ludność żydowska ghetta od razu po ustaniu pierwszej wielkiej akcji likwidacyjnej w 1942 r. przystąpiła z największą energią i siłą do okopywania się.** Nie mając zaplecza wsi i lasów, nie mając możności poruszania się ludność żydowska, zamknięta jak w klatce, nie popadła w obłęd strachu i defetyzmu, lecz w przeciągu długich tygodni okopywała się. Tak tedy w ziemi, pod murami, pod brukiem, na pustkowiach i ruinach, powstały bunkry, słynne żydowskie bunkry. **Niemcy, sam SS-owski generał Stroop, nadziwić się nie mogli systemowi podziemnych schronów i przejść podziemnych w ghetcie, połączonych z systemem kanalizacyjnym.** Dużo bunkrów — stwierdzono to ponad wszelką wątpliwość — było zaopatrzonych w duże zapasy broni i amunicji oraz żywności. Bo jest rzeczą jasną, że gdyby nie ta okoliczność, obrońcy ghetta nie byliby w stanie stawiać opór przez tak długi czas. W tych warunkach dziwną wydaje się ocena dr. Zadereckiego, który wolał żydowskie punkty oporu przedstawić w postaci... „kamienic czynszowych i piwnic, z opałem, kartoflami i szczurami".

Rozumiem intencję krytyka, który chciał swoim opisem terenu walk podnieść bohaterstwo bojowców żydowskich, ale zdaniem moim nie ma żadnej potrzeby przesadzać.

Gdyby przygotowania do walk istotnie tak wyglądały jak je ocenia dr Zaderecki, świadczyłyby one o niezaradności a nawet niedołęstwie dowództwa ŻOB, które, przeciwnie, co należy z największym uznaniem podkreślić, **zorganizowało nie tylko opór czynny, lecz wszelkimi siłami pobudzało masy do biernego oporu, do przygotowywania bunkrów i schronów.**

Wiele miejsca poświęca dr. Zaderecki brakom załączonej do mego studium — mapki. Istotnie nie są na niej oznaczone punkty oporu, ani poszczególne „szopy", ani reduty żydowskie w poszczególnych dniach walki, ani siedziba Komendy Głównej ŻOB, ani stanowisko żydowskiego karabinu maszynowego na dachu kamienicy przy ulicy Muranowskiej, ani też oczywiście stanowisko artylerii niemieckiej, kierunek i cele ognia niemieckiego, ani wreszcie kluczowe punkty, zamykające dostęp na główne ulice ghetta. Tym bardziej nie uwzględniono kierunków ataków, stanowisk i trasy marszu poszczególnych grup itd. Zgoda! Ale bo też, panie doktorze jest to tylko plan ghetta warszawskiego (proszę się dobrze przyjrzeć napisowi na planie!), a nie zaś plan walk w ghetcie warszawskim. Zapewne, należałoby taki plan sporządzić, niedozowny przy studium, mającym charakter monografii.

Niestety, zadanie w obecnym stanie źródeł nie łatwe do wykonania, można było co najwyżej naszkicować plan walk w pierwszych dniach powstania. Przyznaję, że nieprawidłowo oznaczone zostały nazwy ulic (Dr. Zaderecki rozdziera szaty, że „ul. Zamenhofa nie jest w ogóle oznaczona, nie wiedząc, że ul. Zamenhofa to dawny odcinek Dzikiej, która w całej rozciągłości została na planie oznaczona).

Bądź co bądź szkoda było tyle rozpisać się o brakach mapy, która powtarzam nie jest niczym innym jak planem ghetta warszawskiego, planem który jak raczył napisać szan. recenzent, ma „nad innymi wyższość, że wytycza granice ghetta Warszawy wedle dziennika rozporządzeń niemieckich."

Najpoważniejszy bodaj zarzut, jaki mi stawia dr. Zaderecki, dotyczy kwestji sił zaangażowanych w walce. Wprawdzie szan. recenzent rozumie dobrze dlaczego w przeciwstawieniu do dokładnej analizy stanu bojowego Niemców (na podstawie codziennych raportów gen. Stroopa) siłom żydowskim zmuszony byłem poświęcić li tylko skąpe zdania, bo, niestety, stan źródeł nie zezwalał na inne oświetlenie zagad nienia. Ale nie rozumiem dlaczego dr. Zaderecki uważa te źródła (niedostateczne coprawda) za „relacje dość wichrowate". Najbardziej zastanawiającym jest to, **że recenzent spostrzega sprzeczności tam, gdzie ich nie ma.** Wynika to zapewne z nieuważnego czytania tekstu. Sprawa jest zupełnie prosta: Ż. O. B. reprezentowała całe niemal społeczeństwo żydowskie. Awangardę jej stanowiły syjonistyczne organizacje młodzieżowe „Haszomer" „Hechaluc" i „Hanoar Hacijoni" wraz z „Akibą" oraz organizacje: PPR, Bund i Poale-Syjon. Poza grupami bojowymi Ż. O. B. istniały w ghetcie warszawskim jeszcze inne grupy bojowe partyjne (np. PPR. Poale-Syjon), które z technicznych względów nie wchodziły w skład Ż. O. B., a pozostawały pod jej ideologicznym wpływem. **Te to grupy stanowiły niejako kadry ŻOB. A zatym, pewne grupy bojowe partyjne stanowiły i awangardę i kadry ŻOB,** mimo, że szan. Krytyk wolałby uproszczoną sytuację, wolałby tylko alternatywę. Rzeczywistość żydowska była jednak trochę skomplikowana.

W tych warunkach zupełnie zbytecznym był niesłuszny ton rozdrażnienia, towarzyszący krytykowi w omawianiu tych nieistniejących sprzeczności. („co to wszystko znaczy u licha? — chciałoby się powtórzyć za recenzentem).

Dr. Zaderecki nie posiada się z radości kiedy stwierdza, że na str. 19 i 24 wymieniam 22 grupy bojowe, wchodzące w skład ŻOB., zaś na str. 21 mowa aż o 50 grupach.

Rzecz niesłychana! Nie dostrzegł jednak wytrawny publicysta drobnej rzeczy. **Różnica cyfr stąd się bierze, że dotyczą one 2-ch różnych okresów istnienia ŻOB. W chwili rozpoczęcia akcji styczniowej źródła żydowskie mówią o 50 grupach bojowych ŻOB. Ale w końcu stycznia nastąpiła reorganizacja ŻOB., w wyniku której dokonany został ostateczny podział na 22 grupy bojowe. Nie ma więc — wbrew pozorom — żadnej sprzeczności w obliczeniach.** Prawdą jest, że nie scharakteryzowałem bliżej poszczególnych grup bojowych, bo źródła, którymi dysponowałem nie dostarczyły mi potrzebnych danych, natomiast podałem w przybliżeniu liczbę globalną bojowców żydowskich (str. 25 i 97).

Zanalizujemy jeszcze kwestię broni, co do której praca moja przedstawia jakoby „cały galimatias". Na podstawie danych mych — krytyk obliczył, że w przede dniu akcji styczniowej 1943 r. bojowcy posiadali 19 pistoletów i rewolwerów plus bliżej nieokreślonych kilku oraz pięć granatów. Zestawiając te dane z twierdzeniem, że z istniejących wówczas 50 grup bojowych tylko cztery grupy zabarykadowały się, stawiając opór, reszta zaś zaskoczona niespodzianym wkroczeniem Niemców do ghetta, nie mogła dostać się do magazynów broni, recenzent odkrywa dalszą w jego mniemaniu „sprzeczność". „A na te 5 granatów i kilkanaście pistoletów — zapytuje ze świętym oburzeniem — potrzeba było chyba aż „magazynów"? A jeśli nawet — rozumie dalej dr. Zaderecki — poszczególne jednostki miały broń zakupioną prywatnie (bo inaczej z czym rozpo-

(dalszy ciąg na str. 9-ej)

Nasze dzieci we Francji

(Korespondencja własna)

Masgelier, dnia 15 lutego 1947.

Drodzy Towarzysze! Trzy miesiące mijają od dnia, w którym opuściliśmy pociągiem PCK Polskę. Podróż była dość uciążliwa; w krytych wozach towarowych z pryczami umieszczono po 30 do 40 osób Komendant transportu nie był dla nas zbyt uprzejmym! — Transport liczył 341 dzieci z różnych frakcji syjonistycznych. W Paryżu Alijat-Hanoar rozesłała dzieci frakcjami do różnych domów, które ta organizacja już przed tym przygotowała. Dzieciom „Ichudu" przydzielono dom OZE w Masgelier, we Francji środkowej, niedaleko Limoges, około 400 km. od stolicy.

Mieszkamy w zamku, wybudowanym jeszcze w XVI w., a odnowionym w wieku XVIII. Położenie Chateau du Masgelier jest śliczne: duży gmach ze spiczastymi wieżami, pięknymi schodami, otoczony alejami potężnych drzew szpilkowych, kasztanów i klonów; na wzgórzu, naokoło którego ciągnie się dolina z szumiącym potoczkiem tworzącym kilka wesołych wodospadów; a za tą doliną niewysoki łańcuch górski, pokryty lasami. Na wiosnę i latem będzie tu cudnie, jak lasy i łąki się zazielenią, jak słońce osuszy błota i będzie ciepło. Przedsmak wiosny mieliśmy tu już i w grudniu i w styczniu słońce grzało jak w Polsce w maju. Mieliśmy jednak też porządne mrozy, dochodzące do 12 stopni, a przez kilka dni padał też śnieg, raz nawet na 20 cm. głęboki.

Z początku cierpieliśmy trochę z powodu zimy. Zamek Masgelier był dotychczas przeznaczony tylko na kolonie letnie dla dzieci żydowskich z Francji. I dlatego z początku centralne ogrzewanie źle funkcjonowało, innych pieców nie było woda w rurach zamarzała, tak że dzieciom dokuczało zimno, a higiena zostawiała czasem dużo do życzenia. Usterki te zostały jednak usunięte, centralne ogrzewanie szybko doprowadzono do porządku, powstawiano do niektórych pokoi żelazne piecyki, a wody też nie brak. Opału mamy tu dość.

Jedzenia mamy też poddostatkiem. W Paryżu niema mięsa, a my tu przez cały czas dostajemy codzień mięso. Masło jest zawsze na śniadanie i podwieczorek świeże i obficie smarowane. Jedzenie jest w ogóle tłuste. Z początku nie wszystkie potrawy nam smakowały, pomaleńku jednak przyzwyczailiśmy się do kuchni francuskiej, a z drugiej strony kucharz stara się dostosować do naszych wymogów, tak że dzisiaj jesteśmy z jedzenia zadowoleni. Od dwóch tygodni rozkoszujemy się codziennie pysznymi pomarańczami; żałujemy tylko, że to nie są jafskie.

Dzieci przyjechały z Polski źle wyekwipowane. Bielizny i pończoch miały bardzo mało, ubranka cienkie, letnie, a jedyne buty szybko się zdarły. Dzieci z tego powodu marzły i higiena nie dopisywała. Staraliśmy się za pośrednictwem Alijat Hanoar o usunięcie tych braków, ale dotychczas nie dało się tego smutnego stanu zmienić. W tym tygodniu OZE hojnie obdarowała dzieci. Dzieci dostały bieliznę, odzież i obuwie. Dziewczynki dostały nawet piękne futerka. Wszystkie rzeczy są nowe i przeważnie w niezłym gatunku. Radość dzieci jest ogromna.

Zdrowotność dzieci dobra; opieki lekarskiej nie brak: oprócz D-ra Mandla i jego żony jest jeszcze trzeci lekarz z OZE.

Jeśli chodzi o wychowanie i naukę tośmy zrobili maksimum tego, co się w danych warunkach dało zrobić. Już w tydzień po naszym przyjeździe mieliśmy zorganizowaną naukę. Przyjechało tu 92 dzieci: 11 w wieku przedszkolnym, 69 od lat sześciu do trzynastu, a 12 dzieci powyżej 13 lat. Sił wychowawczych było siedmioro: Dr. Mandel, Jakób i Towa Grynszpan, Mosze Glasberg, Miriam Secemska, Bela Fersztam i Janek Brennholz. Pozatym przysłała nam OZE nauczycielkę hebrajskiego tow. Sarę Fajnsztajn, do której po miesiącu przyjechał jej mąż z Palestyny, którego też zatrudniliśmy jako nauczyciela hebrajskiego.

Dziećmi w wieku przedszkolnym zajmuje się tow. Towa Grynszpan. Dzieci w wieku od lat 6-13 podzieliliśmy na trzy klasy odpowiednio do wieku i wykształcenia, przyczym materiał przerabiany w klasie pierwszej odpowiada w przybliżeniu materiałowi pierwszej i drugiej klasy, materiał naszej drugiej klasy odpowiada materiałowi trzeciej i czwartej, a materiał przerabiany w naszej klasie trzeciej odpowiada materiałowi z piątej i szóstej klasy polskiej szkoły ludowej. Naukę w klasie 1-ej objęła tow. Fajnsztajn, która wszystkiego uczy tylko w języku hebrajskim, drugą klasę objęła tow. Secemska, a 3 tow. Fersztman. Poza ogólnymi przedmiotami uczą w tych klasach też historii Żydów i Syjonizmu oraz palestynografii. Starszymi dziećmi zajmuje się Dr. Mandel. Rozpiętość wieku u tych dzieci jest duża i dlatego też duża różnica w wykształceniu. Są dzieci, które w Polsce chodziły do różnych klas gimnazjum a są i takie, które już uczęszczały do liceum. Dla tych dzieci wykłada się historię Żydów i syjonizmu, palestynografię, a poza tym anatomię, fizjologię i higienę — jako wstęp do kursu pielęgniarskiego dla dziewcząt wzgl. pierwszej pomocy w nagłych wypadkach dla chłopców.

Na Chamisza-asar b'szwat zamknęliśmy pierwszy okres nauki i mogliśmy z zadowoleniem stwierdzić ładne postępy w nauce tak ogólnych przedmiotów jak i judaistycznych. Pokaźna ilość dzieci została nagrodzona książkami hebrajskimi, które dostaliśmy za pośrednictwem Alijat Hanoar od dzieci palestyńskich.

W każdy piątek wieczór obchodzimy uroczyście kabalat szabat: stoły są nakryte białymi obrusami, świecą się świeczki sobotnie, odmawia się kidusz nad winem, a wina tu nam nie brak! a po dobrej kolacji jest zawsze przemówienie na temat syjonistyczny lub ogólno - żydowski: O znaczeniu soboty, o syjniźmie, 25 lat Emek Jizrael, 50 lat „Judenstaat" Herzla, o Henriecie Szold, o Ichudzie, o KKL, o Keren Hajesod, o roli kobiety w rolnictwie palestyńskim, o ostatnim kongresie w Bazylei, o życiu Dra Herzla i t. p.

W święta Chanuki i Chamisza asar urządziliśmy specjalne uroczystości: były okolicznościowe przemówienia i przedstawienia, dzieci hojnie obdarowano, tańczono i śpiewano do późna.

U nas się wogóle dużo śpiewa i ładnie śpiewa. Przyjechał przed miesiącem z Palestyny mąż naszej nauczycielki hebrajskiego tow. Marnin Fajnsztajn i w krótkim czasie nauczył dzieci ponad 20 piosenek i melodyj palestyńskich i chasydzkich. I śpiewa się u nas przed jedzeniem i po jedzeniu, na kabalat szabat i w sobotę po podwieczorku, na oneg szabat i, rozumie się, podczas uroczystości. Nasz zamek rozbrzmiewa pieśnią hebrajską. Przedstawiciele z OZE, którzy tu pracują lub przyjeżdżają z Paryża, stwierdzili niejednokrotnie, że odkąd ten zamek stoi nie słychać w nim było słowa hebrajskiego, a nawet żydowskiego, chociaż żydowskie dzieci z Francji niejedne lato tu spędziły. Wygląd wewnętrzny sal i pokoi woła do każdego odwiedzającego portretami, emblematami i hasłami na ścianach, że tu mieszkają Żydzi, syjoniści, Ichudowcy, których celem jest Erec Izrael, jak dobrzeby im tu nie było i jak gościnnymi Francuzi nie byli. Bo Francuzi są rzeczywiście gościnni, uprzejmi i sympatyczni. A OZE odnosi się do nas rzeczywiście po bratersku. Chociaż organizacja ta nie jest syjonistyczną, to jednak odnosi się do naszych poczynań wychowawczych z pełnym zrozumieniem i tolerancją a dla dzieci naszych robi wszystko, co w jej mocy.

Najserdeczniej się do nas odnosi Alijat Hanoar z jej prezesem na Francję tow. Gaertnerem na czele. Alijat Hanoar przysyła nam książki, czasopisma, zabawki i dba o to, żeby Joint i inne instytucje o nas nie zapominały. Tow. Gaertner już nas kilkakrotnie odwiedził i służy nam zawsze radą i czynem. Wierzymy, że Alijat Hanoar też wszystko zrobi, żeby nas jaknajrychlej zaprowadzić do Erec Izrael.

Praca wychowawcy i nauczyciela jest ciężka, ale wdzięczna. Widzimy naocznie, że nasz trud nie idzie na marne. Dzieci rewanżują się nam postępami w nauce, przywiązaniem i miłością. A najwyższą dla nas rekompensatą będzie chwila, gdy zaprowadzimy je do Palestyny i one, razem z nami, pomogą w odbudowie naszej Ojczyzny.

Was, drodzy Towarzysze, prosimy bardzo o regularne przesyłanie nam kilku numerów „Opinii".

Serdeczne Szalom

W. M.

Mgr Meir Bosak

Pieśniarz dnia słonecznego i bohaterskiego czynu

Nie ma w literaturze hebrajskiej poety o tak intensywnym poczuciu swego pomazańśtwa bożego i posłannictwa do narodu, jak u Jakuba Kahana. Posłannictwo to jest szczególnego rodzaju. W jednym ze swych wierszy powiada Kahan:

Więc jako ślepcy chodzimy po ziemi niczego nie widząc
A oto cuda dokoła i światła boże we wszystkim
my obok nich przechodzimy nie widząc niczego — — —
I czemu ku niebu lecimy, ku dniom miraży dalekich
Gdy piękno przed nami jaśnieje, tęczowe robłyski tajemnic
Na każdym kroku rozsiane
(Plaim urmazim)

* *

W zatroskanych w pogoni za kawałkiem chleba, w wystraszonym stale groźbą nowych ograniczeń, kontrybucji i wygnań, w zamkniętych w ciasnych, ciemnych, dusznych uliczkach ghetta przytępiło się wyczucie piękna, a na wspaniałość rozkwitającej zielenią, błękitem i złotem natury, Żyd był mało wrażliwy. W ghetcie jej nie widział, więc nie umiał jej odczuć ani wchłonąć w siebie. Kiedy furmanką jechał Żyd na jarmark, poprzez pola i lasy, troska o dobry utarg, by móc zapłacić dług, jaki zaciągnął, zakupując towar i przynieść coś do domu na pożywienie dzieci, troska ta zawieszała mu zasłonę przed oczyma. I nawet czasu nie było na upiększenie życia, na estetyzowanie. Obrazy piękna natury i człowieka, z którymi Żyd się stykał w swej literaturze np. w Pieśniach nad Pieśniami, bywały interpretowane symbolicznie. Więc ograniczona była chłonność Żyda na przejawy i zjawiska bogactwa i piękna natury. Więc ciasny był krąg czuć i wrażeń, jakie odbierał Żyd. I życie, w swej wspaniałości rzadko kiedy objawiało się jemu. Stąd, przy bogactwie wybitnych myślicieli i badaczy w dziedzinie nauki, a liryków w dziedzinie poezji, brak Żydom odpowiedniej liczby wybitnych epików, a malarstwo i rzeźba wśród Żydów są owocem ostatniego okresu. Z odrodzeniem żydostwa chodziło o zerwanie tej zasłony z oczu, o uwrażliwienie Żyda na piękno, na radość barw i kształtów, o wzbogacenie jego wewnętrznego życia, o wyprowadzenie zamkniętego w ciasności i ciemni uliczek ghetta Żyda, na szerokie drogi tętniącego dźwiękami i blaskami życia.

I to było jednym z haseł, z jakimi przybył Jakub Kahan.

Przybył młody, piękny, promienisty ze śpiewem na ustach i ze słońcem w sobie. Świat był w jego oczach zielony i złoty.

Cicho spływają z jaśniejących niebios anieli
Kłaniają się tobie
I wino wieczności, złociste, pieniące ci dają
W kielichach różanych.
Nowe źródła kryształowej wody
Wytrysły wokoło
I Bóg jasnooki zstąpił na ziemię
By światy wyzwolić

Rozkochany w naturze maluje poeta obrazy i pokazuje je swemu narodowi, odkrywając przed nim nowe, rozkwitające światy. W blaskach się iskrzy wiosna zieloną, zielone pola, zielone lasy, a w górze błękit i kryształ powietrza i rozpryskujące się złotem słońce. I tylko chodzić wśród zieleni i śpiewać i śpiewać i śpiewać. I wtopić się w zieleni pachnącego żywicą i rozkwitem lasu, albo położyć się na zielonej łące i patrzeć w białe chmury, które płyną spokojnie w błękicie, lub obserwować, jak białe gołębie krążą weselem po niebie w ciszy, spokoju i szczęściu, iskrząc się w blaskach słońca jak gwiazdy, zapalając się i gasnąc w górę i w dół płynąc w błękicie. Albo stanąć przed potężnym masywem białych, tysiącami lat rzeźbionych gór i czuć bijący od nich oddech wieczności, patrzeć na wyniosłe, białe, samotne szczyty, co rozmarzone miłością wpatrują się w swego ubóstwianego kochanka — w słońce. Poeta maluje plastyczne obrazy gór — czujesz jakbyś oddychał ich powietrzem, słyszysz szum potoków górskich, huk wodospadów, jakbyś widział te pnące się ku niebu białe ściany, majestatyczne, dostojne.

A czasem obrazy czarownych nocy, kiedy gwiazdy latają, jak świętojańskie ogniki, a aniołowie z fujarkami i cymbałkami wśród gwiazd, jak ptaki wśród gałęzi drzew. I jako jeden z tych aniołów unosi się poeta, człowiek — anioł ze swą lirą — świat śpiewa pieśń jego serca, a on śpiewa pieśń świata.

Kahan jest rozkochany w pięknie świata, po którym chodzi jak w czarownym śnie. Czasami marzy mu się królewna śpiąca na jedwabnym łożu, mając sen gwiazd na swej twarzy. Włosy spływają jej na ramiona, a ogród... pałac... on cicho wchodzi, cicho jak promień księżyca, chodzi na dywanach. na których wśród narcyzów śpią znużone motyle...

Dla oczarowanego pięknem świata poety nawet śmierć ma piękne ramy. W jednym z wierszy prosi, by pochować go na szczycie góry i zasadzić dookoła grobu palmy, róże i winogrady, by zainstalować tam wodotryski z amorkami, nad grobem zasadzić samotną wierzbę i na niej zawiesić skrzypce o złotych strunach

Nie należy jednak sądzić, że ten wybitny esteta jest samotnikiem separującym się od społeczeństwa w swym zachwycie nad pięknem świata, by nikt nie mącił jego kontemplacji. Osobowość Kahana cechuje równowaga wewnętrzna — jest estetą lecz równocześnie jest głęboko wkorzeniony w życie społeczne, cechuje go miłość człowieka i jego godności, jest gorącym narodowcem lecz równocześnie jest pełen poczucia wspólnoty całej ludzkości.

W wierszu, w którym powiada:

Upity jestem blaskami jutra i lasu rosą
Płynę jak wietrzyk poranny nad dolinami

pisze dalej:

Jam jest wolnością, a źródło wolności mym źródłem
I gdzie skieruję swe skrzydła tam wolność skieruję
Jam jest pierwszą młodością
Zwiastunem zbawienia i jego oddechem
Ja — wietrzyk poranny nad dolinami".

Cechą charakterystyczną narodowego poczucia Kahana jest jego duma, połączona z nienawiścią i pogardą do wszystkiego co podłe i niskie, bez honoru i nieszczere. Dlatego też Kahan nienawidzi cuchnącego życia wśród moczarów golusu, życia na wzór robactwa mieszkającego na śmieciach.

Nienawiść ta ma charakter żywiołowy. Kahan nienawidzi swych braci, którzy przyzwyczaili się do życia w błocie, do bicza katującego ich, wzdychanie i jęczenie stało się dla nich chlebem codziennym, a nadzieja stale w nich drgająca to samooszukiwanie się, by dalej gnuśnieć w zgniliźnie, a nie odważyć się na twórczy, rewolucyjny Czyn zdobycia własnej Ojczyzny.

„Oto obok nich życie się pieni i kotłuje, a oni stłoczeni w kącie, sieroty świata, o głodnych wystraszonych oczach. Słońce rzuca swe złote blaski obok nich lecz nie na nich. A jeśli dotknie ich promień blasku poczują go jak uderzenie. („Chazon hatiszbi".

W okresie przygnębienia i smutku napisał poeta swój dramat symboliczny „Melech Izrael". Dramat o dwóch młodzieńcach, którzy słyszeli opowieść o królu Dawidzie, śpiącym gdzieś w grocie. I jeszcze głosiła ta opowieść, że raz na pewien czas wyciąga król we śnie swe ręce przed siebie. Jeśli znajdzie się wówczas ktoś, kto poleje wtedy wodą ręce królewskie, Dawid zbudzi się i nadejdzie godzina Mesjasza. Dwaj młodzieńcy wyprawiają się w poszukiwaniu groty. Po licznych trudnościach i cierpieniach, po utracie i odzyskaniu wiary jeden z nich — Uri, odnajduje grotę. Przed nią znajduje jednak ludzi-karłów, grzebiących tu, przy grobach olbrzymów, w poszukiwaniu skarbów. Uriego nie interesują skarby — on szuka drogi do wyzwolenia narodu. W imię Odrodzenia, Odbudowy, Zbawienia wzywa Uri karłów lecz ci nie rozumieją jego słów: Poco tak ciężko pracować? Poco narażać się? Co na tym zarobimy? Młodzieniec, chcąc ich pociągnąć, zapewnia, że w grocie króla znajdują się wielkie skarby. Część nie wierzy, część idzie za nim. Narzekających stale karłów podtrzymuje Uri na duchu. Wreszcie wejście do jaskini jest wolne. Król śpi, Nagle wyciąga ręce. Uri stoi wzruszony, wstrząśnięty i skamieniały. A kiedy po dłuższej chwili otrząsa się ze swego zdumienia i chce podbiec, by polać ręce królowi — światło wewnątrz jaskini gaśnie. Chwila minęła niewykorzystana. Zbyt słaby był Uri w tej wielkiej chwili, o której śnił dniami i nocami, oszołomiła go wizja królewskości, mającej powstać do życia i nie odważył się postąpić naprzód. Przerosła go chwila. Jest to aluzja poety do tych, choćby najlepszych Żydów, którzy stojąc u steru życia narodowego, nie umieli wykorzystać odpowiedniej chwili po pierwszej wojnie światowej, by zdobyć niezależne państwo żydowskie w Palestynie. — Dziś mówi — poeta ustami przyjaciółki Uriego, Oholiwy — pozostaje tylko wkorzenić się w ziemię ojczyzny i pracować. Siedzieć i pracować, budować w milczeniu i czekać, czekać wielkiego dnia. Pozostaje żmudna, konstruktywna, pozytywna praca budowy, cegła po cegle, krok po kroku — do celu.

I śni poeta o tych z bohaterskiej epoki narodu. I śpiewa hymn chwały ku czci tych, którzy umieli orężem i ramieniem wyrazić bunt swego ducha i zbrojnym czynem odpowiedzieć wrogowi na doznane krzywdy

Otośmy powstali siedmiokroć silni i młodzi
Otośmy powstali bojowcy
Wśród burzy i wojny wyzwolim tę ziemię
Zbrojnym ramieniem Ojczyznę zdobędziem
Bo padła Jehuda w ogniu i krwi, młodzi,
W krwi tej i w ogniu wolność jej się zrodzi" (Birjonim).

Jak wielką jest nienawiść Kahana do wszystkiego co żyje w błocie, na śmieciach, co pełza, łasi i upadla się, tak wielkie jest jego poważanie dla godnego, dumnego, mocnego człowieka z kręgosłupem. Stąd jego uwielbienie dla tego, który owładnął światem całym, a w rozmachu zdobywczości zerwał się w buncie do walki, z Bogiem, któremu dorównać zapragnął — bo pragnienie dorównania Bogu zostało, według Kahana w jego „Agadot Elehim", zaszczepione człowiekowi przez samego Stwórcę. Z tego uwielbienia mocy wynika jego identyfikowanie piękna natury z siłą. W uwielbianych górach widzi Kahan skamieniałych, dawnych przedpotopowych gigantów — zwierząt, których rozsadzała zaszczepiona w nich moc. Zwierzęta te nie znalazłszy w świecie obiektu działalności, któryby dał ujście potędze w nich tkwiącej, postanowiły zburzyć świat — aż z woli Stwórcy skamieniały.

Będąc entuzjastą walki i boju o wolność i prawo do równego wszystkim ludziom korzystania z piękna życia i świata bynajmniej Kahan nie jest zwolennikiem wojny dla ciemiężenia i gnębienia kogokolwiek. W okresie pierwszej wojny światowej — kiedy poeci siedzący w Niemczech, dawniej nawet pacyfistycznie usposobieni, śpiewali dytyramby i hymny na cześć armii niemieckiej, idącej od zwycięstwa do zwycięstwa, Kahan, mieszkający wówczas w Berlinie, napisał szereg wspaniałych satyr, o niewidzialnej sile ekspresji, przedstawiające porażone szałem masy ludzi pożerających się nawzajem, burzących, niszczących w szale zniszczenia co najpiękniejsze w świecie. Straszliwe wizje czaszek bezocznych, śmierci kościstych, wędrujących wśród ruin pałaców, i świątyń. wstrząsają i ryją się głęboko w pamięci czytelnika. A na tle tej wielkiej tragedii narodów — tragedia specyficznie żydowska: Każdy naród miał niby swój cel we wojnie, jakieś złudzenie, a ty — pyta matka żydowska, nad zwłokami swego syna, dla jakiego celu tyś zginął. Albo w bożnicy spotykają się żołnierze żydowscy jednej strony z żołnierzami inwalidami — jeńcami z drugiej strony. I patrzą na siebie w milczeniu „wrogowie, jedną modlitwę mają w sercu — i tylko Bóg pochyla nad nimi głowę i płacze.

Szeroki jest wachlarz twórczości Jakuba Kahana. Od pieśni o pięknie przyrody do pieśni ludowych i przepięknych modlitw kobiecych „Tchinet", które napewno wejdą z czasem w modlitewnik kobiet żydowskich, od poematów i ballad z życia Żydów w Golusie do wspaniałej, monumentalnej próby odtworzenia optymistycznego, monoteistycznego mitu żydowskiego, w którym w odróżnieniu od pogańskiego mitu, epoka złota, szczęśliwści nie jest w przeszłości ale w przyszłości — epoka mesjanistyczna, od legend i baśni ludowych poprzez symfonie dramatyczne, do przesiąkniętych problemami ogólnoludzkimi. dramatów (np. Habrit haachrona). Cechuje go bogactwo form, rytmiki, wiersza i zwrotki, którymi włada jak i prozą poetycką. Melodyjność poezji Kahana sprawiła, że liczne jego pieśni śpiewane są jak pieśni ludowe. Czytając utwory poety tego, według chronologii ich powstania stwierdzamy ciągły rozwój talentu. Młodzieńcze, liczne „przymiotnikowanie" jak „wzniosły", „wielki". które w poezji nie czynią żadnego wrażenia, bo czytelnik chce w utworze sam widzieć tę wielkość i wzniosłość, a nie wierzy autorowi na słowo, zanika z czasem, a rażące, niefortunne „lepienie" epiki z liryką zanika na rzecz dobrze uformowanych masywów epicznych czy subtelnych liryków. Zanika też zbyt bezpośrednie, a rażące w wierszu nawoływanie, rozumowanie, a czasem nawet dowodzenie aż po rymowaną retorykę patetyczną. a pojawia się, szczególnie w sonetach, zrównoważony twórca — myśliciel o niemal olimpijskim spokoju obserwacji artystycznej i przepięknej, subtelnej refleksji.

Ta twórczość poety — wspaniały, bogactwem melodii rozdźwięczały wyśpiew o pięknie świata i o dumnym, silnym, wolnym człowieku, noszącym słońce na czole i umiejącym ramieniem walczyć o swe prawa stała się czynnikiem wychowawczym dla młodego pokolenia żydowskiego.

I jeśli szczęściem proroka jest urzeczywistnienie jego jasnych wizji, to szczęśliwy musi być Kahan dziś — widząc w Erec nowe pokolenie dumnych Żydów, które w ogniu i krwi wykuwa nową przyszłość dla nardu.

POLSKA a PALESTYNA

(dokończenie ze str. 5-ej)

mach możliwości przemysłu polskiego, staje się jasnym, że te możliwości wzbogacą się w miarę rozbudowy przemysłu, przewidzianej w planie trzyletnim.

Co może Palestyna dać Polsce?

W pierwszym rzędzie swe wysoko witaminowe owoce cytrusowe, czy to w formie owoców, czy to soków owocowych, oraz wysoko cenną oliwę i oliwki.

Palestyna celuje w wyrobie precyzyjnych instrumentów chirurgicznych, sanitarnych. Sztuczne zęby palestyńskie mają dziś markę światową. Dzięki rozwiniętej hodowli ziół leczniczych może Palestyna pokryć wielkie zapotrzebowanie na różne importowane medykamenty. Polski przemysł chemiczny i farmaceutyczny może znaleźć poważne zaopatrzenie w surowcach, wydobywanych z morza martwego, związki bromowe i jodowe, fosfaty i inne są dziś poważną pozycją eksportu palestyńskiego.

Oto po krótce wymienione najważniejsze przedmioty eksportu palestyńskiego. To jedna strona problemu importowo-eksportowego.

Drugą jest możliwość rozwiązania problemu majątków w Polsce, przynależnych do żydowskich obywateli w Palestynie. Dzięki możliwości stworzenia większej marży między importem towarów polskich do Paletyny, a eksportem towarów palestyńskich do Polski stwarza się bezbolesna dla polskiego bilansu płatniczego możliwość na umożliwienie eksportu tych pretensji majątkowych obywateli palestyńskich.

Zostaje jeszcze do wyjaśnienia kwestia, czy rząd mandatowy zgodzi się na takie ułożenie stosunków handlowych, by można w nich ułożyć ten program wzajemnych stosunków handlowych polsko-palestyńskich.

Przepisy mandatowe w zasadzie ustalają system otwartych drzwi dla wszystkich członków Ligi Narodów i utrudniają stwarzanie jednostronnego uprzywilejowania dla niektórych krajów. Prawda, można zapomocą różnych pociągnięć administracyjnych wnieść pewne utrudnienia, ale zasadniczo nie można stworzyć przeszkód niedających się przzwyciężyć. Tylko w okresie stanu wojennego mogła władza mandatowa zawiesić w działaniu tę zasadę otwartych drzwi. Tej metody nie pozwoli zachować O. N. Z. ani w czasie trwania mandatu ani w razie ustanowienia zasady powiernictwa. Przeciwko zwichnięciu zasady otwartych drzwi na rzecz jednostronnych interesów imperialistycznych Anglii wystąpi z pełną energią Agencja Żydowska, powołana przez mandat jako współdecydujący czynnik w sprawach emigracji i rozwoju gospodarczego Palestyny.

W tych warunkach wiele w sprawie wyboru kraju importowego ma do powiedzenia importer. A ponieważ 90% importu palestyńskiego przechodzi przez ręce żydowskie, a Żydzi palestyńscy w 80 proc. są konsumentami tego importu, nie ulega wątpliwości, że siłą faktu mają wpływ na kształtowanie się spraw importowo-eksportowych. Już przed wojną Agencja Żydowska występowała jako kontrahent w umowach handlowych z różnymi rządami. Wzmożenie handlu polsko-palestyńskiego w ostatnich latach przed wojną zawdzięczyć należy właśnie takiej umowie. Dziś więcej niż kiedykolwiek przedtym Agencja Żydowska jest zdecydowana przekuć zdolność konsumcyjną żydowskiej Palestyny, w atut gospodarczo - polityczny, służący celom rozwoju społeczności żydowskiej w Palestynie. Kto może wpłynąć na stosunki handlowe ma w ręku poważne atuty polityczne — a tych atutów Agencja z rąk nie wypuści.

Między Polską a Palestyną nie ma żadnych sprzecznych interesów — a może być dużo zbieżnych. Wyzyskanie tych możliwości może nastąpić nie na zasadzie indywidualnej, prywatnej i dorywczej inicjatywy — jak to dotychczas się działo — ale na zasadzie zorganizowanej i kontrolowanej przez rząd polski i czynniki społeczne żydowskie i polskie. Przed wojną ta społeczna inicjatywa była realizowana przez Izbę Polsko-Palestyńską — dziś przyszedł czas na kontynuowanie tej tradycji i oparcie jej na jeszcze szerszych podstawach. Sprawa godna, by jej z obu stron poświęcić dużo uwagi.

Dr. H. PARNAS

Przewodniczącemu „Ichudu" w Wałbrzychu

adw. N. TEMKINOWI

z okazji narodzin syna

najserdeczniejsze gratulacje składa

Zarząd „Ichudu" w Wałbrzychu.

Icchak Grynbaum u dzieci we Wrocławiu

Dom Dziecka przy org. Ichud we Wrocławiu mieści 50 wychowanków przeważnie sieroty i półsieroty. Org. Ichud postawiła sobie za zadanie otoczyć dzieci możliwie jak najtroskliwszą opieką, aby choć częściowo zastąpić im utraconą rodzinę, a jednocześnie przyłożyć wszystkich wysiłków, aby dzieciom dać jaknajlepsze wykształcenie, tak ogólne, jak i ideowe, przygotowując je do przyszłego życia w Palestynie.

Dla realizacji tego planu trzeba było między innymi zorganizować nauczanie szkolne dzieci, jednak przeprowadzenie tego, napotkało długi czas na znaczne trudności. Przeszkodą był fakt, że warunki istniejące w szkołach wrocławskich, nie odpowiadały w pełni celom, jakie stawiała sobie organizacja zamierzając wysłać dzieci do szkoły. Okazało się, że najkorzystniejsze będzie zorganizowanie szkoły w samym Domu Dziecka, by w ten sposób skoordynować pracę oświatową, wychowawczą i ideową a zarazem, jaknajściślej połączyć problematykę szkoły z problematyką Domu Dziecka wogóle. Myśl własnej szkoły została zrealizowana tylko dzięki wydajnej pomocy jaką okazała Komenda Okręgowa.

Na posiedzeniu organizacyjnym, przy udziale tow. Szocheta, oraz kierownika Domu Dziecka i wychowawców ustalony został program nauk.

Obecnie we wszystkich klasach odbywają się normalne zajęcia. Trzeba podkreślić wielką ochotę i pilność z jaką dzieci podchodzą do nauki. Wielkim wydarzeniem w życiu szkoły, były odwiedziny tow. I. Grynbauma w czasie jego pobytu we Wrocławiu. Dostojny gość w obecności tow. Melera, Rozenmana i Szocheta był obecny na lekcji języka hebrajskiego. Osobiście rozmawiał prawie ze wszystkimi dziećmi, interesował się ich losem i przeżyciami. Szczególnie miłe wrażenie wynieśli przybyli z pobytu w najmłodszej grupie. Wspólne zdjęcie tow. Grynbauma z dziećmi było zakończeniem tej wizyty, która pozostawiła w pamięci wszystkich wychowanków żywe wspomnienia. Dzieci miały jeszcze okazję spotkać się z naszym przywódcą, wysyłając dwóch



Icchak Grynbaum w otoczeniu wychowanków Domu Dziecka

przedstawicieli, na zebranie ogólne, którzy wręczyli Gościowi bukiet kwiatów i zapewnili Go o uczuciach, jakie żywią dla Niego.

Zarówno kwiatami jak i serdecznymi słowami, był tow. Grynbaum bardzo wzruszony.

Pisząc o życiu Domu Dziecka trzeba wspomnieć o imprezie urządzonej 7. III. z okazji święta Purym. Przybyli na nią liczni członkowie Snifu Wiza i Kibucu, także krewni wychowanków.

W części artystycznej brały udział prawie wszystkie dzieci, wykazując dużo zdolności dramatycznych. Była odtworzona sztuczka okolicznościowa w kostjumach, grana przez zespół klasy 2 i 3. Prócz tego na program złożyły się deklamacje, inscenizacje, tańce i pieśni wykonane solowo i zbiorowo. Wspólna kolacja zakończyła wieczór, na którym zarówno goście jak i gospodarze spędzili w ciepłej atmosferze wiele miłych chwil. Należy też wspomnieć o wielkim zainteresowaniu Komendy Okręgowej, która często przysyła swoich przedstawicieli na inspekcje.

K. Tiles

List Icchaka Grynbauma
do „Ichudu" w Krakowie

Od tow. I. Grynbauma otrzymała Egzekutywa „Ichudu" w Krakowie list następującej treści:

„Szanowni Towarzysze! Nie zdążyłem napisać do Was w Warszawie, więc piszę z Paryża. Dziękuję Wam serdecznie za zaproszenie i zapisanie mnie do Złotej Księgi KKL. Nie mogłem, niestety, odwiedzić Krakowa, bo musiałem wyjechać do Paryża, ażeby zdążyć na posiedzenie plenarne Egzekutywy, które ma się odbyć 10 marca w Jerozolimie. Wogóle nie mogłem wykonać planu mego wobec konieczności wyjazdu do Jerozolimy. Zaledwie zdążyłem odwiedzić nasze skupienia na Śląsku. Z pozdrowieniem syjońskim i poważaniem

I. Grynbaum.

GOŚĆ z EREC

Do Polski przybył, jako gość „Ichudu" jeden z długoletnich przywódców ogólnosyjonistycznego Ruchu młodzieży „Hanoar Hacijoni-Akiba", członek kibucu „Bejt Jehoszua" tow. W. Nichthauser.

Przyjazd tow. Nichthausera wpłynie niewątpliwie na ożywienie pracy naszej organizacyjnej, a w szczególności pracy Ruchu Młodzieżowego.

Dr T. Zadereckiemu w odpowiedzi

(dalszy ciąg ze str. 7-mej)

czynano walkę?) to chyba posiadały ją ukrytą pod ręką u siebie i opór stawić mogły bez względu na magazyny".

Recenzent zapomina, że **dane cyfrowe o broni żydowskiej w tym okresie, zawarte w moim studium są tylko — znowu z powodu niedostatku źródeł — fragmentaryczne i niejako przykładowe, i oprzeć się na nich celem obliczenia sumarycznego żadną miarą niepodobna. A trzeba wziąć pod uwagę, że wielu bojowców zaopatrywało się już wtedy w broń między innymi na placu Parysowskim, gdzie odbywał się potajemny szmugel broni przez mury ghetta. Ponadto broń przemycano do ghetta w podobny sposób jak żywność. Wiemy też skądinąd, że zaopatrywano się też skrzętnie prócz pistoletów i granatów — w łomy żelazne i butelki oraz „inne narzędzia walki".**

Rzecz zupełnie naturalna, że magazynowano koniecznie tę broń, bo każdy, kto trochę tylko obznajmiony w ówczesnym położeniu, wie, jakimi konsekwencjami groziło posiadanie broni i rzadko kto odważył się nosić broń — ukrytą, — jak przypuszcza dr. Zaderecki—„pod ręką u siebie".

A zatym niewątpliwie — proszę to przyjąć do wiadomości — magazyny istniały.

Nie ma tedy i tutaj żadnej sprzeczności, a galimatias powstaje dopiero w wywodach recenzenta. Pewnie, że magazyn magazynowi nierówny, że w porównaniu z niemieckimi, ówczesne żydowskie magazyny broni nie zasługiwały może na to miano. Nie zmienia to wszakże istoty rzeczy.

Nie mam zamiaru prostować innych drobniejszych nieścisłości w wypowiedziach dra Zadereckiego. Pewne jego pytania pozostaną dzisiaj bez odpowiedzi. Tak np. nie jestem w stanie jeszcze dziś wyjaśnić co za cel przyświecał komendzie ŻOB w utworzeniu właśnie 22 grup bojowych. Niezrozumiałe są dalej pretensje co do kwestji pomocy polskich czynników wojskowych, co do której krytyk, jak twierdzi, nie znajduje „pewnej, ni jasnej, ni krytycznej odpowiedzi". A przecież dużą część swych wywodów na ten temat oparł krytyk na danych, zaczerpniętych właśnie z mojego opracowania. Prawda, wypowiedział na ten temat szereg rzeczy nowych, oryginalnych, co z całą gotowością przyznaję.

Nad jednym jeszcze zarzutem nie mogę przejść do porządku dziennego. Dr. Zaderecki stwierdzając — słusznie zresztą — że „nie wiele jest kart w dziejach, jakieby z czynem tym (powstaniem w ghetcie) pod każdym względem równać się mogły", konkluduje, iż „do omawiania czynu tego nie można przystępować pod kątem widzenia „Bałabanowskiej" historii, opowiadania anegdot, co i jak, i gdzie było". Poważny dorobek prac naukowych błp. prof. Bałabana, wśród których obok gruntownych i drobiazgowych monografii znajdują się i drobne studia o charakterze wczasów historycznych z zawartością nierzadko elementu narracyjnego i anegdotycznego, nie potrzebuje mojej obrony. Co zaś do admonicji niezawodnie mnie udzielonej, to konia z rzędem ofiaruję dro-wi Zadereckiemu, jeśli znajdzie w całym moim studium choć jedną anegdotę.

Mimo wszystko chcę wierzyć, że pisząc swą obszerną recenzję, krytyk dobrą — jak sam zapewnia — kierował się wolą. Bądź, co bądź, mimo fałszywej oceny szeregu kwestii, recenzja dr. Zadereckiego zawiera kilka cennych uwag, do których zaliczyć należy wnikliwe omówienie taktyki dowództwa Ż. O. B., stosunek Polaków do walczącego ghetta, ogólną ocenę znaczenia powstania w ghetcie warszawskim. I na tym niewątpliwe polega pozytywna strona recenzji dr. Zadereckiego.

Dr. Józef Kermisz

PO KONGRESIE

(dalszy ciąg ze str. 2-giej)

z pośród tych przywódców, którzy podnieśli sztandar walki, nie zdobył sobie zaufania większości w tym stopniu, aby zajął miejsce Weizmana.

Dwaj przywódcy, którzy byli w stanie wystawić swoje kandydatury, orientując się w sytuacji, zrezygnowali z wypróbowania swego szczęścia. Dlatego też sprawa wyboru nowego Prezydenta nie była rozpatrywana. Istniała tylko kwestia, czy Weizman zechce nadal piastować swój urząd Prezydenta Organizacji Syjonistycznej, oraz czy nie należałoby wogóle pozostawić stare Kierownictwo, i zwołać kongres nadzwyczajny po pertraktacjach z rządem brytyjskim, kiedy ujawnione będą prawdziwe zamierzenia Anglii wobec problemu palestyńskiego i syjonizmu? Wtedy możnaby powziąć nową linię polityczną i wybrać nowe Kierownictwo.

Ale autorzy powyższego projektu pojmowali, że stare Kierownictwo z Weizmanem nie będzie zdolne istnieć nawet jeden dzień. Gdyby zaś projekt ten został przyjęty, oznaczałoby to pozostawienie Weizmana na stanowisku Prezydenta. Stało się teraz jasnym dlaczego na Kongresie nie dokonano wyboru Kierownictwa, chociaż powinna to była uczynić koalicja trzech wielkich ugrupowań, wystawiając kandydaturę dra Silvera, przywódcy ugrupowania amerykańskiego, którego projekt doprowadził do kompromisu na Komitecie Akcyjnym. Nadzieja Mapaju, że na skutek niewyraźnej sytuacji Ogólni Syjoniści rozdzielą się nie spełniła się. Przeciwnie, ugrupowanie Ogólnych Syjonistów, nie tylko że nie rozdzieliło się na Kongresie, lecz wyszło zeń wzmocnione. Ożywione bowiem ideą, że nie wolno zmarnotrawić tych sił, które zdobyło w wyborach na Kongres. Nie została wprawdzie przywrócona hegemonia Ogólnych Syjonistów do tego stopnia jak to było dawniej, lecz poczyniony został krok naprzód w kierunku unifikacji. Rezolucja, aby sprawę utworzenia Kierownictwa powierzyć Komitetowi Akcyjnemu — uratowała sytuację. Na dziewiątym Kongresie nikt by na taki pomysł nie wpadł. Komitet Akcyjny stał się przedłużeniem Kongresu i dokończył jego pracę. Fakt ten przyczynił się do osłabienia demokratycznej zasady. Członek bowiem Komitetu Akcyjnego głosował na podstawie upoważnienia otrzymanego od innych członków.

Komitet Akcyjny ustalił, że niema konieczności wyboru Prezydenta, albowiem wystarczy samo Kierownictwo. Komitet Akcyjny doprowadził do kompromisu pomiędzy różnymi ugrupowaniami i do Kierownictwa weszli ludzie o różnych poglądach. W gruncie rzeczy zostało wybrane stare Kierownictwo z nieznacznymi zmianami.

*

Okres Weizmana w ruchu syjonistycznym zakończył się. Antysyjonistyczna polityka rządu Attlee utraciła Weizmana. W swoim czasie Passfield przyczynił się do jego częściowej dymisji, a Attlee spowodował jego ostateczną dymisję. Razem z tym zachwiała się hegemonia Mapaju. Ogólny Syjonizm wyszedł z kongresu tego wzmocniony.

Dwudziesty drugi Kongres znamionuje okres przejściowy. Nowy okres jeszcze się nie rozpoczął. Walka jeszcze trwa.

ICCHAK GRYNBAUM.

Z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie

JEROZOLIMA (ŻAP) — Uniwersytet Hebrajski otrzymał dla swoich studentów 50 tys. dolarów od rodziny Mazer ze Stanów Zjednoczonych. Ofiarowana przez rodzinę Mazer suma ma być podzielona na kilkanaście stypendiów im. Abrahama Mazera, przeznaczonych dla studentów ze Stanów Zjednoczonych, Po zapowiedzianym na rok 1948 otwarciu fakultetu medycznego pierwszeństwo w otrzymaniu stypendium będą mieli studenci medycyny. Stypendium to ma być dla młodzieży Żydowskiej ze Stanów Zjednoczonych za chętą do studiów na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. W roku bieżącym na U. H. studiuje około 70 studentów z Ameryki Północnej.

—oOo—

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Sziur Sziszi = Lekcja szósta

Ejfo hamaafia?	= Gdzie piekarnia?
Babait haszeni bechacer	= W drugim domu, w podwórzu
Awakejsz latejt li szalosz chawilot macot	= Proszę mi dać trzy paczki macy
Jesz lanu sabal mejuchad	= Mamy specjalnego tragarza
Hu jawi et hachawilot habajta	= On zaniesie paczki do domu
Ejfo haiit?	= Gdzie byłaś?
Kaniiti macot, jain, bejcim lachag	= Kupiłam macę, wino, jajka na święta
Mataj chal hachag?	= Kiedy przypada święto?
Beod jamim achadim	= Jeszcze za kilka dni
Bwakasza lwakejr otanu	= Proszę nas odwiedzić
Tow, esztadejl	= Dobrze, postaram się.

Dikduk = gramatyka

Odmiana czasowników

Kano — liknot = kupić

Zman howe = Czas teraźniejszy

Rodz. męski	**Rodz. żeński**
Ani kone — ja kupuję	**Ani kona** — ja kupuję
Ata kone — ty kupujesz	**At kona** — ty kupujesz
Hu kone — on kupuje	**Hi kona** — ona kupuje
Anachnu konim — my kupujemy	**Anachnu konot** — my kupujemy
Atem konim — wy kupujecie	**Aten konot** — wy kupujecie
Hem konim — oni kupują	**Hejn konot** — one kupują.

Zman awar = Czas przeszły

Rodz. męski	**Rodz. żeński**
Kaniiti = ja kupiłem	**Kaniiti** = ja kupiłam
Kaniita = ty kupiłeś	**Kaniit** = ty kupiłaś
Kana = on kupił	**Kanta** = ona kupiła
Kaniinu = my kupiliśmy	**Kaniinu** = my kupiłyśmy
Kniitem = wy kupiliście	**Kniiten** = wy kupiłyście
Kanu = oni kupili	**Kanu** = one kupiły.

Z okazji zaślubin naszej Towarzyszki
BRENNER CHANY (Bielsko)
z tow. **AUSCALEREM**
serdeczne życzenia składa
Komenda Naczelna
Resort Gniazd
„Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba"
Komenda Gniazda Łódzkiego

Tow. **ICCHAKOWI GINCBURGOWI** oraz **MAŁŻONCE**
z okazji narodzin dwojaczków
najserdeczniejsze życzenia wychowania ich w Erec — składa
„MAAWAK".

Z okazji narodzin córeczki
adw. **GRUENBERGOWI** oraz **MAŁŻONCE**
najserdeczniejsze życzenia składają
TRZCINKOWIE

POSZUKIWANIA RODZIN

GEORG (JERZY) MARIAN BERMAN, ur. 16. 7. 1930 r. w Krakowie (syn dra Jana i Heleny z Birkenfeldów Berman), który wg. danych oficjalnych, przebywał w czerwcu-lipcu 1945 r. w obozie dla młodocianych chłopców w Gnadenwald koło Insbrucka i wyjechał z końcem lipca 1945 r. w niewiadomym kierunku (według poszlak udał się z nielegalnym transportem do Palestyny ew Ameryki lub Anglii), poszukiwany jest przez Helenę Berman, Kraków, Długa 38, Komisja Historyczna. Ktokolwiek uzyskałby bliższe dane proszony jest o wiadomość na pow. adres.

SIEKIERKA ICCHAK (Icek), ojciec (zamieszkały do 1941 r. w Gębinie powiatu gostynińskiego, woj. warszawskiego); Sara Basza, matka (tamże); Rachel (Rózia), najstarsza siostra; Hersz-Leib, najstarszy brat, wraz z żoną Gucią i córką Dziunką (Hindą); Motł (Szmul-Mordechaj), drugi brat z Gostynina, wraz z żoną Itą (Brostowską) córką Itką-Myriam i synem Jakubkiem (Jakow Szlomo); Helcia (Chajełe) Mozelmanowa, druga siostra (zam. przed wojną w Jamnikach lub w Gębinie, podczas wojny w Warszawie), wraz z mężem Joelem (Abrahamem) Mozelmanem i synem Alter-Israel-Moszem; Symcha, trzeci brat, wraz z synem Menache-Mendlem; Szyjek (Jehoszua), najmłodszy brat — poszukiwani są przez córkę i siostrę **Dwosię Siekierka - Silver,** zamieszkała w Palestynie, Jerozolima,

Zychro - Moshe Str. 41
Bet Segalis
Dvoshe Shekerka - Silver

KEREN HAJESOD
ZNÓW PRZY PRACY w POLSCE

Dr A. Bart

Keren Hajesod — po 25 latach działalności

Mamy wszyscy prawo być dumni z Keren Hajesodu, który w rękach ruchu syjonistycznego przekształcił się w najważniejsze narzędzie dla założenia fundamentu i wzniesienia szkieletu Naszej Siedziby Narodowej. Tylko przyszłe pokolenia, które będą miały możność oglądania gotowego a przez nas wzniesionego gmachu — potrafią ocenić należycie rolę i wagę, jaką odegrał ten fundusz w dziele naszego wyzwolenia i odrodzenia. Keren Hajesod jest fundamentem i podstawą odbudowy...

Dr. Chaim Weizman.

Keren Hajesod obchodził niedawno jubileusz 25-lecia swego istnienia. 25 lat w historii naszego narodu — to okres stosunkowo krótki. 25 lat w naszym ruchu odrodzeniowym — to okres niemały.

25-lecie istnienia instytucji zbierającej fundusze i 25 lat pomyślnej i owocnej pracy tej instytucji — to jest zjawisko godne szczególnej wagi i szczególnego podkreślenia.

Czy słusznie jednak nazywamy Keren Hajesod — instytucją, której celem jest zbieranie funduszów? Nie, niesłusznie! Keren Hajesod zastąpił różne inne systemy i sposoby zbierania funduszów, ale to co uczynił Keren Hajesod — jest z gruntu odmienne od zasad i pojęć, które panowały aż do chwili jego powstania przed 25 laty. Keren Hajesod uczynił z Żydów obywateli naszego państwa. Nie przez to, że ofiarowali sumy pieniężne — Żydzi zwykli byli dawać pieniądze na cele kulturalne i dobroczynne, dla poprawy warunków życia Murzynów i Chińczyków i dla popierania ofiar trzęsienia ziemi i innych katastrof i nieszczęść na świecie. Nie to wychowanie było decydujące (chociaż wielu było takich, którzy musieli się dopiero uczyć „sztuki" dawania), ale głównym momenten była nowa forma i nowa treść żądania.

„Naród przyzwyczajony był dawać obcym". Keren Hajesod zażądał, by dawano narodowi tj. dawano sobie. Jeśli syjonizm wyjaśniał różnicę między filantropią a pomocą narodu dla siebie — to Keren Hajesod dopełnił tej nauki i pouczał, że naród winien nietylko prowadzić walkę polityczną dla swego dobra, ale jako naród winien stworzyć dla siebie podstawę finansową.

„Dawać jako naród" t. zn. nie tyle. ile ktoś będzie chciał, ale tyle, ile naród tego będzie potrzebował. Zgodnie z powyższym wprowadził Keren Hajesod zasadę opodatkowania, którego rozmiar ustala naród — a obywatel ten podatek winien uiścić w tym, ustalonym przez naród rozmiarze a nie wedle swego widzimisię.

„Dać narodowi". Nie dawać na określone cele, które się ofiarodawcy podobają, ale dawać na wszystkie potrzeby narodu — niezależnie od tego czy cele te bliskie są jego sercu, czy też nie. Do chwili powstania Keren Hajesod jeden dawał na szkoły, drugi na szpitale, jeden na cele kolonizacji, inny dla bezrobotnych. Z powstaniem jednak Keren Hajesodu każdy daje na wszystko, a naród rozprowadza i dzieli zebrane sumy planowo na różne cele w zależności od ich wagi i doniosłości.

„A naród dzieli zebrane fundusze". Nie ofiarodawca decyduje, jaki cel ma pierwszeństwo w danym roku i jak podzielić sumy pieniężne pomiędzy różne przedsięwzięcia i prace. Demokratyczna reprezentacja obywateli „państwa w drodze", ustala budżet i ona to dzieli fundusze zebrane przez Keren Hajesod.

„Demokratyczna reprezentacja obywateli państwa w drodze". Skończyliśmy z przysłowiem „kto ma pieniądze — ten i decyduje". Zdanie ofiarującego dziesiątki tysięcy funtów nie jest ważniejsze od dającego dziesięć funtów. Każdy z członków narodu. o ile uważa się za obywatela swego państwa ma dwa prawa: prawo uiszczenia podatku na rzecz Keren Hajesodu i prawo wyboru delegatów na Kongres. Kongres ten daje obraz zestawienia obywateli państwa i on to decyduje. Nikt też nie ma prawa być delegatem jeśli nie spełnił swych obowiązków wobec Keren Hajesodu.

„Prawo uiszczenia na rzecz Keren Hajesod". To nie jest jedynie obowiązek — ale też prawo. Oczywiście nie dla tych, których nie obchodzi los swego narodu, ale dla tych, którzy w tworzeniu i zapewnieniu przyszłości narodowi dopatrują się zadania, spoczywającego na barkach wszystkich współobywateli — zapewne tak. Ci zrozumieją, że tylko dzięki kolektywnemu wysiłkowi wszystkich współbraci można rozwiązać ten problem.

„Co zrobiliśmy dotychczas?" Zebraliśmy 14 milionów F. p., a wraz z innymi dochodami — 18 milionów F. p. Zbudowano 200 wsi, z nich 46 w okresie wojny. Przygotowano młodzież w diasporze i umożliwiono naszym braciom emigrację do Erec. Nowi imigranci znaleźli placówki pracy w rolnictwie, przemyśle i rzemiośle i wolnych zawodach, dzięki pomocy Keren Hajesodu. Stworzono fundusze pieniężne dla budownictwa mieszkaniowego w mieście i na wsi. oraz dla udzielenia pożyczek na cele rolnictwa, przemysłu i robót publicznych. Keren Hajesod zajął się zapewnieniem bezpieczeństwa w kraju. Pomógł przy wykorzystaniu bogactw naturalnych kraju. Dzięki jego funduszom wytyczano drogi i szosy i wzniesiono budynki użyteczności publicznej. Umożliwił rozwój przemysłu, dzięki udzieleniu pomocy towarzystwu elektrycznemu. Zmobilizowano duży kapitał dzięki udziałowi w przedsięwzięciach pod warunkiem, że inne czynniki prywatne i społeczne, też w dostatecznej mierze wezmą w nich udział.

Stworzono fundusze pieniężne dla budownictwa miejskiego i wiejskiego. Czy to nie jest pole działania inicjatywy prywatnej? Tak i nie. Właśnie na tym odcinku wykazał Keren Hajesod swój charakter ogólnopaństwowy. Keren Hajesod potrafił zaktywizować środki prywatne drogą swego udziału w przedsięwzięciu. Jeśli przeglądnąć spis towarzystw, których udziałowcem jest Keren Hajesod rzucają się w oczy dwa fakty: Niema prawie takiej dziedziny działalności, którą zająć się winno państwo, a którą nie zajął się względnie nie pomógł Keren Hajesod. I naodwrót niema takiego towarzystwa, w którymby kapitał prywatny mógł zarzucić Keren Hajesodowi niepotrzebne mieszanie się i spowodowanie niepotrzebnej konkurencji z przedsiębiorstwami prywatnymi. Różnego rodzaju instytucje kredytowe i bankowe otrzymały pomoc od Keren Hajesodu w chwili powstawania, lub w okresie rozwoju.

Wzmocnienie aktywów narodu w formie dywidend towarzystw, ułatwiło spłatę pierwszych pożyczek, które otrzymało z różnych źródeł finansowych „państwo w drodze". Obywatel płacący ciążące na nim podatki może więc być zadowolony, widząc, że pomaga nietylko równoważyć budżet powstającego państwa — także i to nie jest rzeczą łatwą w chwili, gdy budżet sięga milionów, ale że pomaga on stworzyć pierwszy kapitał państwowy umożliwiający udzielanie milionowych pożyczek gospodarstwom wiejskim i wsiom, rentującym się wspaniale.

Oto krótka reasumpcja ćwierć wiekowej działalności. Zrobiono już wiele — ale jeszcze więcej — pozostało do zrobienia. Droga, kórą obrał Keren Hajesod wykazała w tym okresie jej słuszność! Natomiast cały naród żydowski winien wykazać swą wolę do odbudowania swego państwa przez wielki wysiłek, w dziedzinie stworzenia kapitału państwowego poświęcając wszystko, co tylko jest możliwe.

KEREN HAJESOD WZNAWIA SWĄ DZIAŁALNOŚĆ W POLSCE.

Keren Hajesod (Fundusz odbudowy Palestyny) wznowił swą działalnść w Polsce. Biuro Centralne przystąpiło już do pracy w Łodzi w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6.

Stworzone już zostały w różnych miastach kraju komitety Keren Hajesodu.

W okresie święta Pesach rozpoczyna Keren Hajesod, po 7-letniej przerwie wojennej i okresie wielkiego zniszczenia — pierwszą akcję.

Tow. M. Hurwicz, przebywający obecnie w Polsce z ramienia Keren Hajesodu w Jerozolimie bawił w końcu lutego na Dolnym Śląsku, gdzie powstały w wielu miastach komitety Keren Hajesodu.

Keren Hajesod utrzymuje i popiera ruch emigracyjny z diaspory i Ojczyzny.

W okresie wojny przybyło do kraju 43,000 osób. W tym okresie rozchodował Keren Hajesod na cele alija i hacala funtów palest.: 2.250.000

Kolonizacja żydowska, która jest kwintesencją i naczelnym hasłem syjonizmu — to najważniejsze pole działania Keren Hajesodu.

W okresie wojny założono 46 nowych osiedli rolniczych. Keren Hajesod inwestowało w kolonizację funtów palestyńskich: 3.000.000

Keren Hajesod roztoczył opiekę nad szkolnictwem i siecią instytucji wychowawczych i przyczynił się do ich rozszerzenia i rozwoju.

	UCZNIÓW:	NAUCZYCIELI:	INSTYTUCJI:
w roku 1918:	10,171	525	94
w roku 1945:	80,843	3,625	646

EMEK IZRAEL



W miejscu, gdzie dawniej rozpościerały się pustkowia i piaski, obecnie kwitnie nowe życie.

Keren Hajesod przyczynia się do wzmocnienia i rozwoju przemysłu żydowskiego.

Keren Hajesod inwestował w przemysł żydowski funtów palestyńskich: 1.300.000

Keren Hajesod poparł wysiłki zmierzające do poprawy zdrowotności w Jiszuwie.

Keren Hajesod wydatkował na poprawę stanu zdrowotnego i pomoc socjalną funtów palest.: 425.000

APEL KEREN HAJESODU

Po przerwie 7 straszliwych lat wojny i męczeństwa, cierpień i zagłady — wznawiamy działalność Keren Hajesod w Polsce.

Keren Hajesod jest głównym źródłem i finansowym instrumentem urzeczywistnienia wielkiego syjonistycznego dzieła odbudowy w Palestynie.

Budowla realizacji syjonizmu opiera się na 4-ch fundamentach, którymi są: alija, kolonizacja, ziemia i samoobrona.

Dzięki aliji wzrasta Jiszuw palestyński. Alija jest ciągłym napływem nowych żywotnych sił do naszego organizmu narodowego.

Dzięki kolonizacji na ziemi żydowskiej buduje się kraj. Ofiarność pionierów wyrywa pustyni nowe tereny, które zamieniane są w kwitnące ośrodki odrodzenia żydowskiego.

W latach wojny założono 90 nowych osiedli, a w obecnym ciężkim dla kraju okresie budujemy nowe osiedla w Negewie.

Tysiące synów narodu żydowskiego znajduje się w szeregach Hagany, która broni życia Jiszuwu, broni dzieła wysiłków i trudu trzech pokoleń.

Przy pomocy Keren Hajesod prowadzi Agencja Żydowska walkę polityczną o nasze prawa i o wzmocnienie wszystkich dziedzin naszego budownictwa: aliji, osadnictwa, przemysłu, rzemiosła, samoobrony i t. d.

Keren Hajesod zwraca się do społeczeństwa żydowskiego w Polsce z apelem Niech nie zabraknie wśród opodatkowujących się na rzecz odbudowy Palestyny — ani jednego z Was! Każdy Żyd polski musi w ciężkich dla jiszuwu palestyńskiego i narodu żydowskiego, chwilach dać swoje poparcie i wzmocnić pracę tych, którzy stoją w pierwszych szeregach walki.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Żydzi polscy, dzięki pracy Keren Hajesod — wznowią wspaniałe tradycje silnej łączności z naszym dziełem w Palestynie.

Jesteśmy pewni, że w wznowieniu pracy Keren Hajesod nie zabraknie ani jednego działacza syjonistycznego i że nasz apel znajdzie należyty oddźwięk i przyczyni się do powodzenia akcji Keren Hajesod w Polsce.

Koordynacja organizacyj syjonistycznych w Polsce.

Najpoważniejszą troską Keren Hajesodu jest troska o obronę życia i mienia Jiszuwu

Wydatki Keren Hajesodu na cele samoobrony i bezpieczeństwa

w latach:

1920 — 25	1925 — 30	1930 — 35	1935 — 40	1940 — 45
14,000 f.p.	15,000 f.p.	95,000 f.p.	425,000 f.p.	1,650.000 f.p.

KOLUMNA MŁODYCH

Majer Aronowicz

„B'szana hazot b'ara d'Izrael”

W arabskiej krainie Jemen od niepamiętnych czasów mieszkali Żydzi. Niektórzy trudnili się rzemiosłem, sztuką zdobniczą. Inni uprawiali ziemię lub też jak beduini prowadzili koczowniczy tryb życia, wędrując ze symi rodzinami i stadami po bezkresnej pustyni arabskiej w poszukiwaniu paszy i bydła. Nieraz staczali bitwy z koczowniczymi plemionami arabskimi a czasem też i ze swymi współplemieńcami. Żydzi jemeniccy wiele cierpień znosili od okolicznych sąsiadów a szczególnie uciskali ich różni władcy arabscy którzy obawiali się wpływu judaizmu na ludność arbską, gdyż wielu Arabów po dłuższym obcowaniu z Żydami jemenickimi lgnęło do judaizmu. Żydzi jemeniccy przywiązani byli bardzo do wiary swych przodków, wierzyli w zmartchwywstanie narodu po przybyciu Mesjasza. Ta niezłomna wiara w Mesjasza, powstrzymywala ich od powrotu do Erec Izrael, uważali bowiem przez długie wieki, że nie nadeszła jeszcze odpowiednia pora. Tak więc po powrocie z niewoli babilońskiej, pomimo nawoływania Ezry (ówczesnego przywódcy Żydów) lwia część Żydów jemenickich nie chciała wrócić do ojczyzny. Rzucił tedy na nich Ezra klątwę. Od onego czasu Żydzi jemeniccy żadnemu nowonarodzonemu chłopcu nie dawali imienia Ezra.

A gdy w siedemnastym wieku Sabatai Cwi ogłosił się Mesjaszem w Smyrnie i z całym przepychem udał się do Jerozolimy aby objąć tron dawidowy, wielu jemenitów uwierzyło w jego posłannictwo i poprzez pustynię arabską przywędrowało do Jerozolimy na spotkanie Mesjasza.

*

Rok rocznie nocy sederowej powtarzali słowa hagady: „Haszata hacha leszana habaa b'ara d'Izrael”. W tym roku jesteśmy tutaj a w przyszłym na ziemi Izraela.

Tak mijał rok za rokiem, wiek za wiekiem w oczekiwaniu Mesjasza... Przed pierwszą wojną światową w Erew Pesach, w starożytnym mieście krainy Jemen, Sana, zjawił się w synagodze nieznajomy Żyd. Jego patriarchalny wygląd, wysoka postać i siwa broda, przykuły uwagę wszystkich zebranych w synagodze. W mieście Sana, dalekim od ośrodków żydowskich rzadko kiedy zjawiał się Żyd z innego kraju. Bywało że przybywali kupcy żydowscy z Bagdadu. Ale w święto Pesach nie mieli zaszczytu jeszcze nikogo gościć bo któżby się pokusił zawędrować do odległej krainy Jemenu, leżącej w sercu pustyni arabskiej. Dlatego też ukazanie się siwego Żyda, który mówił po hebrajsku i po arabsku akcentem syryjskim wywołało wielkie zdziwienie. Po modlitwie każdy chciał, aby jemu przypadł zaszczyt gościć przybysza sederem. Senior gminy postanowił urządzić wspólny seder, aby nikt nie był pokrzywdzony. Seder odbył się w sali bóżnicznej. Przyniesiono macę, wino i potrawy związane z ceremoniałem pesachowym.

Podczas odmawiania pierwszego rozdziału hagady kończącego się słowami: Haszata nacha leszana habaa b'ara d'izrael (w tym roku jesteśmy tu — a w przyszłym w Erec Izrael) stała się rzecz niezwykła. Przybysz zmienił tekst i zamiast „leszana habaa” (w roku przyszłym) głośno powiedział , b'szana hazot b'Erec Izrael” (w tym roku w kraju Izraela). Rabin Jechia zmarszczył czoło i chciał naprawić błąd ale tego nie uczynił. Nie chciał bowiem dotknąć nieznajomego. Powtóre myślał, że może w innych gminach żydowskich jest inny tekst hagady. Po wieczerzy sederowej starym obyczajem wszyscy mężczyźni pozostali do świtu w bożnicy, opowiadając sobie starożytne legendy o starożytnym cudzie „Icijat Micraim” (Wyjście z Egiptu). Tym razem jednak wszystkie myśli zebranychześrodkowane były wokół osoby nieznajomego Żyda. Każdego nurtowało pytanie: skąd przybył, co za jeden, dlaczego zmienił tekst hagady. Niektórzy myśleli: może to prorok Eliasz, który przybył objawić wyzwolenie z Galuth Teiman.

Jakież było ich zdziwienie, gdy starzec odpowiedział iż nie jest prorokiem, ani wysłannikiem mesjaszowym a przecież „ważną wieść” im przywiózł. Wieść o wyzwoleniu ich braci. Ze wszystkich stron diaspory wracają synowie Izraela do swej Ojczyzny. I on tu przybył aby zebrać rozproszonych po pustyni arabskiej Żydów i powieźć do Ojczyzny która już do życia nowego zmartchwychwstala.

O świcie znikł tajemniczy przybysz, ale słowa jego głęboko wniknęły w serca Żydów jemenickiego miasta Sana.

W „wolne” święta Pesach starszyzna zebrała się na naradę. Słyszeli bowiem również i od kupców pobliskiego kraju Eden, że do Erec Izrael przybywają Żydzi z zachodu. Że budują miasta i wsie, suszą bagna, a w Jerozolimie przygotowują się do odbudowy trzeciej świątyni.

Narada zakończyła się postanowieniem wysłania dwunastu zwiadowców do kraju Kanaan. Kahał wyposażył wysłanników w wielblądy na których przebyć mieli pustynię arabską.

Nazajutrz po świętach wyruszyła w drogę karawana wielbłądów obładowana żywnością i łągwiami z wodą. Dzień był upalny. Dął gorący wiatr pustynny. Droga była uciążliwa. Zdawało się wędrowcom, że nigdy nie przybędą do celu wędrówki, że trwać ona będzie tak długo jak wędrówka pokoleń żydowskich po wyjściu z Egiptu. A gdy po 2-ch tyg. przybyli do oazy, aby wypocząć pod cieniem palmy, ugasić pragnienie i napoić wielbłądy odnieśli się do nich wrogo wędrowni beduini.

Nieraz w uciążliwej wędrówce duch ich chwiał się i zwątpienie wstępowało w ich serca ale słowa patrialchalnego starca wlewały w nich moc wytrwania.

I zaniepokoili się Żydzi w mieście Sana. A żony ich pytały we trwodze. Czemu niema wieści od mężów naszych? Po czterech miesiącach przyszło pismo do rabina miasta Sana tej treści:

Do naszego nauczyciela, światła Galuthu!

„Przybyliśmy do miasta Tyberia które leży nad jeziorem Kinereth. Byliśmy na grobie Rambana, pocieszyciela Żydów Jemenu. A w mieście Tyberia mieszkają Żydzi bogobojni i uczeni w piśmie świętym. Dowiedzieliśmy się, że w krainie Jehuda na drodze prowadzącej do Jerozolimy znajdują się dwa osiedla zamieszkałe przez Żydów uprawiających winną latorośl i „złote jabłka”. Jedna z nich zowie się Petach Tykwa, zaś druga Ryszon Lecyjon. Szykujcie się w drogę. Pamiętajcie słowa nieznanego przybysza „b'szana hazot b'Erec Izrael”.

I przybyli Żydzi z Jemenu. Całymi rodzinami osiedlać się zaczęli w Judei. W okolicach Ryszon Lecyjon, Petach Tykwa i Tel-Awiwu. I zrzucili z siebie wielowiekowe piętno niewoli, razem z braćmi swymi z zachodu w trudzie i znoju budując zbudzoną do życia Ojczyznę.

A ci, którzy w Jemenie jeszcze pozostali pozwolili sobie już zmienić tekst hagady i zamiast „b'szana habaa”, mówią „B'szana hazot b'ara d,Izrael”.

Horacy Safrin

Chad gadia

Jedno jagniątko maluśkie ongi
kupił nam papa za dwa szelągi,
jedno jagniątko.

A kot, na ciepłą posokę łasy,
pożarł jagniątko onymi czasy —
jedno jagniątko.

Ledwo to zwęszył kundys-niecnota,
wypadł z ukrycia i zagryzł kota —
jedno jagniątko.

Czekał okazji kostur sękaty,
by kundysowi przetrącić gnaty —
jedno jagniątko.

Widząc to, ogień z komina buchnął
i spalił kostur na czarne próchno —
jedno jagniątko.

Zabulgotała woda wymownie,
chlusnęła z kubla, zalała głownię —
jedno jagniątko.

Wół, co do stawu akurat dreptał,
stanął wpół drogi, wodę wychełpał —
jedno jagniątko.

Lecz zanim sobie do syta popił,
Rzeźnik w gardzieli nóż mu zatopił —
jedno jagniątko.

Tego, gdy wołu krajał na ćwierci,
celnym rozmachem ściął anioł śmierci —
jedno jagniątko.

A skoro ujrzał Pan wszechobecny
anioła śmierci uczynek niecny,
wnet go z rzeźnikiem zgładził pospołu,
co spragnionego nie szczędził wołu,
za to, że wody wychłeptał łagiew,
bo ugasiła pożaru żagiew.
Tenci płomieniem kostur omotał,
iże psa ubił, mordercę kota,
co w swe drapieżne pochwycił łapy —
jedno jagniątko...

Okres niewoli egipskiej w oświetleniu historii

Napisy na pomnikach egipskich z 14 wieku przed zwykłą erą opowiadają o narodach azjatyckich, które przywędrowały do Egiptu i osiedliły się w dolinach Delty Nilu.

Co się tyczy przybycia Izraelitów do ziemi egipskiej, historycy przypuszczają, że działo się to za czasów panowania królów egipskich semickiego pochodzenia Hyksos, (około 17 w. przed zwykłą erą).

Biblia opowiada o synach Izraela, którzy w okresie głodu, opuścili krainę Kanaan i osiedlili się w egipskiej prowincji Goszen, gdzie mieli dotateczną ilość paszy dla bydła i chleba dla swych rodzin.

Przez długi okres czasu żyli w dobrobyce i pokoju, rozmnożyli się i stali się potęgą. Egipcjanie obawiali się, że w razie wojny synowie Izraela połączą się z najeźdźcami przeciwko Egiptowi i postanowili Izraelitów zgnębić. Nakładali na nich olbrzymie kontrybucje zmuszali ich do ciężkiej pracy przy budowie miast fortecznych i tak zbudowali dwa olbrzymie miasta Pitom i Ramzes. Faraon kazał też wszystkich nowonarodzonych chłopców wrzucać do rzeki. Wtedy zaczął się długi okres niewoli. Różne są przypuszczenia historyków co do okresu niewoli Izraelitów w Egipcie. Niektórzy sądzą, że okres ten odpowiada czasom Faraona Thutmosisa (około 1500 r. przed zwykłą erą).

Inni znowu twierdzą, że wspomniane miasta Pitom i Ramzes wskazują czasy panowania króla Ramzesa (około 14 wieku przed zwykłą erą).

Długi okres niewoli rozbudził w plemionach Izraelickich świadomość ich narodową, wzbudził pragnienie wolności i chęć osiedlenia się w kraju Kanaan, kraju ich praojców i stworzenia własnego państwa.

Warunkami dla osiągnięcia celu była wspólna idea, wspólna religia, i wódz któryby potrafił zjednoczyć dwanaście pokoleń w jeden naród.

Wtedy zjawił się Mojżesz. On był tym, który podniósł naród uciemiężony na duchu, On był tym, który zjednoczył wszystkie pokolenia, wyprowadził ich z Egiptu. Czterdzieści lat błądził z pokoleniami izraelickimi po pustyni. Nie chciał ich bowiem jako bezkształtną, niedyscyplinowaną masę wprowadzić do kraju który był zamieszkany przez siedem wojowniczych narodów jak Chetejczycy, Emori, Jewuosi, Prisi, Girgani.

Czterdzieści lat trwało za nim wielkiemu wodzowi i prawodawcy udało się scemen[illegible] dwanaście pokoleń izraelickich i in[illegible]aelickich plemion „Erew raw”.

Na górze Synaj Mojżesz nadał narodowi prawa, które stały się podwaliną judaizmu po wszystkie czasy. Stare pokolenie pamiętające niewolę egipską, przyzwyczajone do jarzma i uległości zginęło na pustyni.

Wielki wódz i myśliciel nie uląkł się trudności, jakie się przed nim piętrzyły. Nieraz musiał znosić gorzkie słowa swojego narodu. Nieraz słyszał żale i bunt byłych niewolników. — „Ustanówmy wodza i wróćmy do Egiptu”. Poco nas wywiodłeś na pustynię, aby nas głodem zamorzyć. Jeszcze w Egipcie niektórzy mówili: Kto Ciebie uczynił wodzem? Rozumie się, że z takim ludem Mojżesz nie mógł zdobyć kraju, do którego dążył.

Ale nowe pokolenie, które wyrosło na pustyni wychowane w duchu wolności, było pokoleniem godnym wielkich czynów.

Czterdziestoletnia wędrówka po pustyni była okresem przejściowym „Hachszarą” do nowego osiadłego trybu życia w kraju Kanaan.

Na pustyni młode pokolenie hartowało się w bojach z okolicznymi plemionami i gdy już nadeszła odpowiednia pora wkroczenia do Ziemi Obiecanej, Mojżesz umarł

Dzieła swojego dokończył. Wyprowadził lud z Egiptu, wychował pokolenie wolnych nieustraszonych ludzi, a przed śmiercią zostawił godnego następcę Jehoszua-Ben-Nun, który dokończył wielkiego dzieła Mojżesza.

On to stanął na czele zbrojnych hufców i wkroczył zwycięsko do Ziemi-Obiecanej.

Choć dzieli nas długi okres trzech i pół tysiąca lat od czasów wielkiego proroka, wodza nauczyciela, na wieki zostanie On w pamięci narodu Żydowskiego.

M. Aharoni.

„IDZIEMY”

Poprzez obozy śmierci,
Oświęcimy, Majdanki,
przez gehennę terroru,
konspiracje, łapanki —
idziemy!

Przez gazowe komory,
krematorium dym czarny,
poprzez straszny, złożony
z bratnich ciał, stos ofiarny —
idziemy!

Poprzez zburzone ghetta,
śmierć doznaną za młodu,
poprzez krwawą mogiłę
Żydowskiego narodu —
idziemy!

Przez świat kul, bomb wybuchy,
z Palestyńską brygadą,
poprzez pracę chaluców,
wielką, wspólną gromadą —
idziemy!

Rozproszeni po świecie,
z wszystkich ziem, kontynentów,
omijając straż czujną
na pokładach okrętów —
idziemy!

I choć w drodze trudności
piętrzą nam się jak głazy,
poprzez Cypry i Krety,
Białej księgi zakazy —
idziemy!

I choć przyjdzie krew przelać,
życie złożyć w ofierze,
silni wolą narodu,
my, wolności żołnierze —
dojdziemy!

JERZY

Bydgoszcz, 18. III. 1947 r.

Rozrywki umysłowe

1. Jakie wydarzenia w historii Żydów można porównać do Deklaracji Balfoura?

2. W jakim jeziorze Palestyny nie ma ryb i dlaczego?

3. Przez jakie kraje można pojechać drogą lądową do Erec Izrael rozpoczynając podróż z Polski?

4. Jakie pokolenia żydowskie mieszkały w Transjordanii?

5. Skąd pochodzi nazwa Ghetto?

Za nadesłanie trafnych odpowiedzi na powyższe pytania młodzi czytelnicy otrzymają pracę dr. J. Zinemana: Pięćdziesięciolecie Państwa Żydowskiego Dra Teodora Herzla.

ROZWIĄZANIE ROZRYWKI UMYSŁOWEJ Z Nru 12-go.

Daty historyczne z „Kolumny Młodych” Nru 12-go trafnie zestawili:

Nusbaum Frania — Głuszyca, Grunwaldzka 41; Frydman Sara — Szczecin, ul. Lenartowicza 2/30; Drezner Paweł — Bytom, ul. Paderewskiego 5 — Kejn Gordonia.

*

Pierwszy kongres Syjonistyczny — 1897.

Wygnanie Żydów z Hiszpanii — 1492.

Upadek Judei w r. 70 przed zwykłą erą. Powrót z niewoli babilońskiej — 516 przed zwykłą erą.

Klęska Hamana i święto Purym - 14 adar

ERRATA

W artykule „Historia Święta Purym” w Kolumnie Młodych N-ru 13-go zamiast „werset z Trenów Jeremiasza”, powinno być: „werset z Psalmów”.

Z CAŁEJ POLSKI

Icchak Grynbaum we Wrocławiu

Pierwsze plakaty zapowiedziały przyby cie **Grynbauma** do Wrocławia na 28 lutego. Z przyczyn nieprzewidzianych, termin został przesunięty na 2 marca. Pesymiści obawiali się, że zmiana terminu odbije się na frekwencji. Ale okazało się, że naj większa sala we Wrocławiu (Dom Kultury) obliczona na 2,000 osób, nie była w stanie pomieścić wszystkich spieszących na referat.

Pojawienie się Grynbauma na sali, wy wołało burzę oklasków.

Po odśpiewaniu „Hatikwa" przywitał gościa przewodniczący snifu „Ichud" Dr. **Ehrenreich**, podkreślając rolę jego w politycznym wychowaniu żydostwa polskiego, oraz znaczenie jego, jako przywódcy syjonistów.

Po przyjęciu przewodnictwa przez człon ka CK „Ichudu" w Polsce **inż. Rozenmana**, głos zabrał generalny sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Żydów w Polsce na Dolny Śląsk, **inż. Lewi**, który mówił o wielkiej popularności Icchaka Grynbauma w społeczeństwie żydowskim, o je go konsekwentnej walce z reakcją przedwojenną i jego odważnym zmaganiu się w sejmach przedwrześniowych o prawa Żydów w Polsce.

Jako ostatni przywitał Grynbauma dr. **Weiss** w imieniu „starej gwardii syjonistów", która stała na skromnych pozycjach w różnych kątach kraju, pilnując wiernie i bacznie linii nakreślonej przez Grynbauma.

Gdy wzruszonym głosem mówi, że należałoby przy pierwszym spotkaniu z ojcem ostatniego pokolenia żydowskiego w Polsce zrzucić z nóg obuwie, zstąpić z try buny i usiąść na ziemi „sziwe", cała sala wstaje i wysłuchuje przemówienia z głębokim wzruszeniem stojąc.

Grynbaum zaczyna swoją mowę. Cichym głosem mówi o naszej wielkiej tragedii, która zabrała nam trzecią część na szego narodu i mówi o uczuciu rozpaczy i niemocy, jaka opanowała Jiszuw w owych strasznych czasach, o próbach i sta raniach przyjścia z pomocą ginącym braciom i siostrom w Europie, o bezskuteczności tych starań. Świat nieżydowski był głuchy na protesty, interwencje i prośby przywódców żydowskich, aczkolwiek istniała możliwość powstrzymania rzezi. Ta tragedia ukazała nam dobitnie, że liczyć można tylko na własne siły.

Przechodząc do obecnego położenia Żydów w Europie, mówca podkreśla, że Jiszuw, nie walczy dla siebie, lecz dla nas wszystkich.

Z tragedii musimy wyciągnąć należyte wnioski i zrozumieć, **że tylko bezdomność nasza jest przyczyną wszystkich naszych katastrof od chwili utraty samodzielności. Nie można zadowolić się uzyskaniem równych praw dla jednostek, lecz walczyć musimy o równe prawa narodu jako takiego. Musimy stać się narodem rów nym z innymi narodami.**

Sala często przerywała mówcy huraga nem oklasków.

W końcowym słowie tow. **inż. Rozenman** wzywa do zespolenia wszystkich sił w dążeniu do uzyskania samodzielnego bytu narodowego.

Po odśpiewaniu „Hatikwy" i „Techzakna" zebranie zostało zamknięte.

Wieczorem w lokalu snifu „Ichud" odbyła się herbatka z udziałem aktywistów m. Wrocławia i okolicy, na której dostoj ny gość udzielał odpowiedzi na pytania obecnych.

Żydostwo wrocławskie długo będzie pa miętało pobyt Icchaka Grynbauma w naszym mieście.

● SZCZECIN

W dniu 2 marca odbyło się u nas wręczenie sztandarów młodzieży „Hanoar Hacyjoni-Akiba". Święto zbiegło się z akademią ku czci 27-ej rocznicy zgonu bohaterów Tel-Chaj, Józefa Trumpeldora, Sary Czyżyk i innych bohaterskich szomrów galilu. Uroczystość odbyła się w sali kibucu im. Icchaka Steigera. Okolicznościowy referat wygłosiła tow. **Gerszonowicz**, zaś raport odebrała kierowniczka gniazda tow. **Genia Fajnzylber.** Ona też wręczyła kwucom biało - niebieskie proporce z wyszytymi nazwami kwuc.

W dniu 9 marca odbyła się urządzona przez gniazdo uroczystość purymowa. Dzieci w historycznych strojach odegrały sztukę pt. „Mordechaj i Haman". Poza tym dzieci wykonały żydowskie tańce na rodowe w których na wyróżnienie zasłużyła **Izia Kurland.** Organizacja i reżyseria imprezy leżała w rękach tow. tow. **Gerszonowicz i Fajnzylber.**

Dnia następnego odbyło się zebranie aktywu snifu na którym przew. naszej organizacji tow. **Gildenman** podzielił się swymi wrażeniami ze spotkania z nestorem syjonizmu demokratycznego w Polsce **Icchakiem Grynbaumem.** Wiele też miejsca poświęcono sprawom KKL.

W wiązku z przeniesieniem tow. Gerszonowicz do Wrocławia, organizacja nasza wyraża tą drogą najgłębsze uznanie dla jej pracy na naszym terenie i dla udokumentowania tego wpisuje ją do Złotej Księgi KKL.

● WŁOCŁAWEK

W dniu 21 bm. bawił u nas tow. **A. Kosower** z Kierownictwa galilu warszawskiego „Ichudu". Na zebraniu naszego snifu tow. **Kosower** wygłosił referat pt. „Cele i zadania „Ichudu". Zebraniu przewodniczył tow. **M. Rabotnik-Weinstein.** Ciekawy referat przyczynił się do ożywienia życia syjonistycznego w naszym mieście.

● BYDGOSZCZ

Dnia 4 marca 47 r. został wygłoszony w lokalu Kom. Żyd. w Bydgoszczy referat przewodniczącego „Ichudu" Dr. Ceder bauma nt. „Asymilacja Żydów na przestrzeni dziejów". Referat wywołał gorącą dyskusję i wielkie ożywienie wśród naszego społeczeństwa.

* *

W dniu 6 marca odbył się w lokalu Kom. Żyd. Bal Purymowy na rzecz KKL. Towarzyszom naszym, którzy pomocni byli u wrządzeniu balu składa tą drogą ser deczne podziękowanie Komisja KKL.

● ŁÓDŹ

SPRAWOZDANIE Z AKADEMII KU CZCI ACHAD - HAAMA 22/III 1947 r.

W sobotę, dnia 22. 3. br. w sali „Ichudu" przy ul. Południowej 10 odbyła się akademia ku czci Achad - Haama w związku z 20-letnią rocznicą Jego śmierci.

Wieczór otworzył tow. dr. Efros.

Sylwetkę Achad-Haama na tle epoki powstającego syjonizmu nakreślił w swym obszernym referacie tow. red. Szlayen. Referent naszkicował postać Achad-Haama, wielkiego myśliciela, filozofa i przy wódcy duchowego. Mówił o wpływie Achad-Haama na Bialika, [illegible] wielkiego myśliciela uważał za swego mistrza i nauczyciela. „Centrum duchowe" Achad-Haama nie było zdaniem referenta antytezą centrum politycznego, lecz jego dopełnieniem.

Ilustracją do referatu był deklamowany przez tow. Zonberg - Szymańską, wiersz Bialika „L'Achad - Haam".

Na zakończenie wieczoru trio wokalne pod batutą p. Żelazo odegrało marsz żałobny Bethovena, nokturn Czajkowskiego i potpouri pieśni żydowskich.

● WARSZAWA

W ubiegłą sobotę, Klub Syjonistyczny Galilu Warszawskiego urządził wieczór dyskusyjny na temat: „O co oskarżamy Anglię?"

Dyskusję zagaił tow. Kosower Szalom, poddając krytyce politykę angielską, wo bec problemu odbudowy żydowskiej siedziby w Palestynie.

Następnie zabrał głos tow. adw. Ołomucki, który twierdził, że w obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej, należy potępiać akty terroru w Palestynie.

Tow. dr. Rajman zaznaczył, że stworzono państwa małe, których ludność nie przekracza często pół lub miliona, pomimo to uważano za stosowne i konieczne stworzyć takie państewka. Naród żydowski liczył przed wojną około 18 miljonów ludności tymbardziej zasługuje na stworzenie własnego Państwa. Oskarża brytyjski Rząd Pracy jako socjalistów, którzy nie postępują w myśl zasady: „Równość, wolność, i braterstwo".

Tow. inż. Szwarc w krótkim rzucie historycznym analizuje przyczyny emigracji Żydów z krajów diaspory. Następnie prze mawiali tow. tow. dr. Parnas, Kobriner i inni. Wieczór dyskusyjny wywołał żywe zainteresowanie.

● KRAKÓW

WIELKI WIEC PROTESTACYJNY odbył się dnia 9 b. m. przeciw terrorowi angielskiemu i przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Palestynie z inicjatywy Woj. Komitetu Żyd. w Krakowie. Zebranie zagaił mgr. Stullbach poczym zabrał głos tow. Dr. Reichman, który przeprowadził analizę położenia narodu żydowskiego w chwili obecnej i przedstawił trudności z jakimi borykać się muszą Żydzi w swojej walce o odbudowę własnego państwa. Następny referent ob. P e n c a k (PPR) mówi o bohaterstwie Żydów w okresie ostatniej wojny i podnosi wielki wkład sił narodu żydowskiego na polu odbudowy swego kraju. Anglji nie uda się sparaliżować planu żydowskiego. Po przyjęciu odpowiednich rezolucyj, zebrani odśpiewali Hatikwę.

Z PRAC K. K. L.

W niedzielę, dnia 16-go b. m. odbyło się w lokalu „Ichudu" zebranie aktywistów, przedstawicieli wszystkich partyj syjonistycznych. Zebranie zagaił tow. Dr. Sternhell, który również złożył sprawozdanie z ostatniego zjazdu działaczy KKL w Łodzi. W dyskusji zabrali głos przedstawiciele wszystkich partyj. Wszyscy mówcy wzywali do wzmożenia działalności na rzecz ŻFN.

W uznaniu zasług p. Herberta Sussmna z N. Yorku za działalność charytatywnospołeczną dla Żydów polskich uchwała Egzekutywy „Ichudu" wpisany został do Złotej Księgi ŻFN.

Uchwałą tejże Egzekutywy wpisany został do Złotej Księgi ŻFN. również wiceprezes Egzekutywy Krakowskiej tow. D.r Jakub Blech w uznaniu jego wieloletniej działalności syjonistycznej.

Z ORGANIZACJI

Staraniem Komitetu Lokalnego urządzono wieczór purimowy w lokalu „Ichudu", licznie frekwentowany. Z **wielkim** aplauzem spotkały się monologi tow. Mgr. Voglera i żywy dziennik tow. Reichmanowej.

W ramach cyklu referatów wygłosił tow. I. Stern interesujący referat n. t. „Dualizm w żydostwie".

Sch.

Z życia „Hanoar Hacijoni — Akiba" na Górnym Śląsku

KATOWICE

Gniazdo nasze na skutek intensywnej pracy na Górnym Śląsku Komendy Galilu tętni życiem.

Regularnie odbywają się lekcje języka hebrajskiego i pogadanki z dziedziny historii Syjonizmu, pod kierownictwem So ni Zeligson.

Raz w miesiącu wydajemy gazetkę ścien ną pod nazwą „Lmatara".

Urządzamy co tydzień „Oneg-Szabat'y" na które zapraszamy młodzież miasta Ka towic, galilu Katowicko - Krakowskiego jakoteż młodzież naszych Kibuców.

Dnia 15 marca br. odbył się trzeci z rzędu „Oneg - Szabat" zorganizowany przez Hankę i Dziunię Rebhun i Betkę Herman.

Na wieczorku tym obecny był gość z gniazda krakowskiego Edek Frister.

Gości przywitał Tajtelbaum, poczym od była się część artystyczna wykonana przez niedawno zorganizowaną młodszą kwucę w wieku lat od 7 do 10.

Po części artystycznej, goście wśród pieśni i zabaw wesoło spędzili czas.

Na zakończenie tańczono Horę.

BIELSKO

Dnia 22 lutego odbyło się w Bielsku uroczyste otwarcie lokalu org. młodzieżowej „Hanoar Hacijoni-Akiba", będącej pod kierownictwem tow. **Chany Brenner.** Zebrani w podniosłym nastroju wysłuchali przemówienia przew. Snifu „Ichud" w Bielsku tow. **Dra Bettera.**

Im. Komendy Naczelnej i Egzekutywy Śl.-Dąbrowskiej przemawiał tow. **Don Grynspan.** Z ramienia młodzieży bielskiej przemawiała tow. **Chana Brenner.** Następnie odbyła się staranie przygotowana część artystyczna w wykonaniu młodzieży.



Wychowawcy i wychowankowie Domu Dziecka „Ichudu" we Francji (patrz korespond. na str. 7)

ZABRZE

Z okazji święta Chamisza asar biszwat odbyła się w Zabrzu uroczystość urządzo na przez gniazdo młodzieżowe „Hanoar Hacijoni - Akiba". Wieczorek zagaiła kie równiczka gniazda tow. **Inga Nebel.** Z ramienia Kom. Galilowej udział brali tow. tow. **Sonia Zeligson i Moniek Gryn** zaś Egz. Śl.-Dąbrowskiej tow. **Nesselroth.** Licznie zebrani goście z prezesem „Ichudu" tow. **Drem Metzgerem na czele,** entuzjastycznie oklaskiwali występy scenicz ne, przygotowane przez tow. **Ingę Nebel i Sternschussa.**

Tow. S. Zeligson opowiedziała zebranym o znaczeniu święta Chamisza asar biszwat.

„WIZO" przy pracy

ŁÓDŹ

W dniu 5 marca br. odbyła się w tutejszym WIZO wieczornica purymowa. Zagaiła tow. **Przepiórkowa,** zaś referat okolicznościowy wygłosiła tow. **Zonberg-Szymańska.** Po referacie odbyła się herbatka w czasie której tow. **Inzelsztajn** odśpiewała kilka pieśni nastrojowych.

* *

W środę, dnia 19 marca odbył się w lo kalu WIZO referat tow. red. **Aronowicza**



Towarzyszki z WIZO w Linzu (Austria)

n. t. „Nowe pokolenie". Zagaiła tow. **Frenklowa.** Prelegent przedstawił w refe racie typ Żyda palestyńskiego, niemającego już nic wspólnego z Żydem golusowym, człowieka odrodzonego, odczuwającego i myślącego zupełnie innymi katego riami, a zwłaszcza zaakcentował specyficz ność dziecka Palestyny, pozbawionego uczucia strachu.

W czwartek, dnia 20 marca żegnał zarząd WIZO swoją aktywną członkinię **B. Przepiórkową** i jej matkę **R. Mazurową**

Na wieczorze pożegnalnym byli również przedstawiciele zarządu Ichudu i Maawaku.

Tow. **Szyperowa** w ciepłych słowach po dziękowała tow. Przepiórkowej za jej intensywną i ofiarną pracę. Żegnali również tow. Przepiórkową, tow. tow. **Keilowa, Rogoziński, Chajkin i Goldflus.**

* *

W dniu 26 marca odbyła się pogadanka tow. **Dobreckiej** pt. „Sąd nad zbrodniarza mi niemieckimi". Po bardzo interesującej analizie warunków okupacji w Polsce tow. Dobrecka odczytała artykuł Juliana Tuwima „My Żydzi polscy".

Głos zabierały następnie tow. **Szyperowa i Kestenbaumowa.** Pokaźna ilość zebranych złożyła sumy pieniężne na wpis Jiszuwu do Złotej Księgi Keren Kajemeth.

KRAKÓW

Z KOŁA KOBIET „WIZO"

Wizo krakowskie wykazuje wielką ruch liwość. Bierze udział we wszystkich akcjach na rzecz K. K. L., przy czym w akcji na rzecz Lasu im. Żydów Polskich zebrało 50 000 zł. Uchwałą Zarządu Koła Krakow skiego wpisana została do „Złotej Księgi" ŻFN wieloletnia przedwojenna przewodnicząca „Wizo" — bp. Maria Aptowa. Wizo prowadzi kursy cukiernictwa i bieliźniarst wa. Dużym zainteresowaniem cieszą się cotygodniowe prelekcje oraz herbatki towarzyskie.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13 tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866.

Druk. Państw. w Łodzi, Zakład Nr 1. — 1410/47 D.